



Sołtysi spotkali się w Bobolicach **str. 2-3**

Trzynasty numer KWARTALNIKA KOSZALIŃSKIEGO



UWAGA:
KORONAWIRUS
str. 4-6

POWIATOWY DZIEŃ SOŁTYSA W GMINIE BOBOLICE

29 lutego br. w bobolickiej hali Centrum Edukacji Sportu i Rekreacji (CESiR) sołtysi z całego powiatu koszalińskiego świętowali Powiatowy Dzień Sołtysa. Na zaproszenie organizatorów Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie oraz Gminy Bobolice, na obchody przybyło w sumie ponad sto dwadzieścia osób: pań i panów sołtysów ze wszystkich gmin powiatu koszalińskiego i przedstawicieli samorządów.

Spotkanie było okraszone muzyką, konkursami, quizem na temat Gminy Bobolice poprzedzonym prelekcją i ciekawymi rozmowami. Przed gośćmi wystąpili: Kapela Florianki z Kłanina i Grupa Teatralna „Młode duchem” z Bobolickiego Uniwersytetu III Wieku. Swoje umiejętności zaprezentowały dzieci z przedszkola w Bobolicach, które pod kierunkiem wychowawczynie Emilii Rączki zatańczyły tańiec ludowy „Polkę”.

Podczas spotkania zaprezentowały się również Koła Gospodyń Wiejskich z terenu Gminy Bobolice (KGW „Ach te Baby z Kłanina”, KGW „Rybki z Drzewian” oraz KGW Chmielno), które na ten szczególny dzień przygotowały swoje popisowe dania, wyroby i rękodzieła.



Serdecznie dziękujemy wszystkim przybyłym gościom oraz tym, którzy przyczynili się do współorganizacji tego wydarzenia.

Zarząd Powiatowego Forum Sołtysa w Koszalinie



GMINA BOBOLICE



GMINA MIELNO



GMINA BIESIEKIERZ



GMINA ŚWIESZYNO



GMINA BĘDZINO



GMINA SIANÓW



Przedstawiciele Kół Gospodyń Wiejskich z terenu Gminy Bobolice



Kapela Florianki z Kłanina

Mieszkańcom Ziemi Koszalińskiej życzymy zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, przepelnionych wiarą, nadzieją i wzajemną miłością. Niech świąteczny czas będzie źródłem siły i energii pozwalającej przetrwać trudne chwile, których obecnie doświadczamy

**Samorządowcy
Powiatu Koszalińskiego**

Szanowni Mieszkańcy

W związku z narastającym rozprzestrzenianiem się koronawirusa, w poczuciu odpowiedzialności za zdrowie Mieszkańców powiatu koszalińskiego oraz w celu zapewnienia bezpiecznego funkcjonowania Starostwa Powiatowego i podległych mu jednostek, wprowadzone zostały do odwołania, nadzwyczajne środki ostrożności, polegające na maksymalnym ograniczeniu bezpośrednich kontaktów interesantów z powiatowymi instytucjami samorządowymi.

Zwracam się do Mieszkańców z apelem, by powstrzymali się od wizyt urzędowych, o ile to możliwe, natomiast w przypadku konieczności załatwienia pilnych spraw, poprzedzali przyście do urzędu kontaktem telefonicznym lub mailowym w celu umówienia spotkania. Bez uprzedniego ustalenia terminu, żadne sprawy nie będą załatwiane. By usprawnić obsługę interesantów we wszystkich wydziałach i jednostkach powiatu dostępne są wskazane numery telefonów (wykaz poniżej), pod którymi dyżurują wyznaczeni pracownicy.

Przypominam, że wiele spraw urzędowych można załatwić przez telefon lub Internet. Szczegóły dotyczące spraw, które można załatwić elektronicznie w Starostwie Powiatowym w Koszalinie, w tym także linki z dostępem do właściwych instrukcji i dokumentów znajdują się na stronie **www.powiat.koszalin.pl** oraz w Biuletynie Informacji Publicznej powiatu koszalińskiego. Zachęcam do korzystania z dostępnej platformy ePUAP.

Informacje dotyczące spraw prowadzonych przez Powiatowy Urząd Pracy w Koszalinie dostępne są na stronie **https://koszalin.praca.gov.pl/**

**Starosta Koszaliński
Marian Hermanowicz**

Koszalin, 25.03.2020 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie § 10 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 roku w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii wprowadzone zostają następujące ograniczenia w wykonywaniu zadań przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie:

1. WYŁĄCZA SIĘ BEZPOŚREDNIĄ OBSŁUGĘ INTERESANTÓW.

Wyjątek stanowi realizacja spraw niezbędnych, nie cierpiących zwłoki, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym z pracownikiem Starostwa

2. Dokumenty do urzędu można składać poprzez wysyłkę pocztą lub poprzez wrzucenie do urn znajdujących się przed budynkiem. Odbiór osobisty dokumentów jest niemożliwy – będą wysyłane pocztą na wskazany adres lub elektronicznie na wskazaną skrytkę.

3. Wszelkie możliwe wnioski należy składać z wykorzystaniem platformy epuap na adres skrytki : /sp-koszalin/skrytka.

Ograniczenia obowiązują do odwołania, nie dłużej jednak niż do odwołania stanu epidemii na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

**Starosta Koszaliński
Marian Hermanowicz**

Do Państwa dyspozycji pozostajemy pod nr telefonu:

1. Sekretariat Starostwa Powiatowego w Koszalinie: **94 71 40 189**
2. Wydział Geodezji, Kartografii i Katastru:
 - wydawanie wypisów i wyrysów, ewidencja gruntów i budynków **94 71 40 164, 94 71 40 141**
 - udostępnianie materiałów z PZGIK (w tym mapy do celów opiniodawczych) **94 71 40 146**
3. Wydział Komunikacji i Dróg:
 - rejestracja pojazdów: **947140104; 105, 110, 111, 112, 113, 119**
 - prawa jazdy: **94 71 40 115, 117, 118**
4. Wydział Budownictwa: **94 71 40 102; 94 71 40 103**
5. Wydział Inwestycji i Gospodarki Nieruchomościami
 - nieruchomości: **94 71 40 128**
 - inwestycje: **94 71 40 129**
6. Wydział Ochrony Środowiska: **94 71 40 247,**
7. Wydział Organizacyjny: **94 71 40 194, 193**
8. Wydział Finansowy: **94 71 40 185, 183**
9. Biuro Rzeczy Znalezionych: **94 71 40 199**
10. Powiatowy Rzecznik Konsumentów: **782 092 169** rzecznik.konsumentow@powiat.koszalin.pl.
11. Nieodpłatna pomoc prawna: **790 700 695** pomoc.prawna@powiat.koszalin.pl

Adres do korespondencji:
Starostwo Powiatowe w Koszalinie
ul. Raclawicka 13
75-620 Koszalin

poczta@powiat.koszalin.pl
ePUAP: /spkoszalin/skrytka

WAŻNY KOMUNIKAT

Szanowni Mieszkańcy,

mając na uwadze dynamicznie rozwijającą się w kraju sytuację związaną z ogłoszonym na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 20 marca br. na podstawie § 10 Rozporządzenia Ministra Zdrowia stanem epidemii w związku z § 5 i § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii (Dz.U. z 2020 r., poz.566), w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców i pracowników urzędu, aby zapobiegać rozprzestrzenianiu się koronawirusa i jednocześnie zapewnić ciągłość działania urzędu, zmieniamy sposób jego funkcjonowania:

od poniedziałku, tj. 6 kwietnia br. do odwołania zostaje zlikwidowany punkt nadawczy umiejscowiony w budynku urzędu (pojemnik znajdujący się w przedsionku budynku). Do Państwa dyspozycji pozostaje kontakt telefoniczny: **48 94 34 58 401** (sekretariat) oraz telefony bezpośrednie do poszczególnych pracowników (według udostępnionego Państwu wykazu na stronie www.bobolice.pl). Dokumenty do urzędu można składać poprzez wysyłkę pocztą tradycyjną na adres: **Urząd Miejski w Bobolicach ul. Ratuszowa 1, 76 - 020 Bobolice**, drogą elektroniczną na adres: **gmina@bobolice.pl** lub na bezpośredni adres pracownika odpowiedzialnego za prowadzenie sprawy. Wiele spraw można również załatwić elektronicznie, za pośrednictwem tzw. profilu zaufanego: **<https://epuap.gov.pl/wps/myportal/strefa-klienta/katalog-spraw/profil-urzedu/3209033>** Dokumenty elektroniczne podpisane profilem zaufanym mają moc dokumentu urzędowego. Można, więc tą drogą składać oficjalne pisma i wnioski. Część spraw można załatwić zwykłym emailiem. W tej szczególnej sytuacji proszę Państwa o załatwienie spraw w urzędzie bez wychodzenia z domu.

Apeluję do Państwa o przestrzeganie wprowadzonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. Dbajcie o swoje zdrowie, a w natłoku piętrzących się problemów nie zominajcie o wzajemnej życzliwości i pomocy.

**Burmistrz Bobolic
Mieczysława Brzoza**



Mielno
Nad dwiema wodami

KOMUNIKAT

Informacja związana z koronawirusem SARS-Cov-2

URZĄD MIEJSKI W MIELNIE

CHROBREGO 10
76-052 MIELNO

Szanowni Mieszkańcy!

W związku z zagrożeniem epidemicznym i rozprzestrzenianiem się koronawirusa SARS-CoV-2 w trosce o Państwa życie i zdrowie oraz bezpieczeństwo naszych pracowników wprowadza się ograniczenie wstępu do obiektów Urzędu Miejskiego w Mielnie oraz gminnych instytucji i jednostek w terminie **od 13.03.2020r. do ODWOŁANIA**.

Zwracamy się z apelem o załatwienie spraw telefonicznie, przez pocztę elektroniczną lub platformę e-PUAP.



Koronawirus niebezpieczny zwłaszcza dla naszych seniorów...

I. Seniorze uważaj na siebie – przestrzegaj zasad:

- nie wychodź z domu, zachowaj bezpieczną odległość od rozmowy min. 1,5 m, unikaj osób, które kaszlą, kichają lub mają gorączkę, kichając zakrywaj usta i nos zgiętym łokciem lub chusteczką;
- unikaj miejsc publicznych, miejsc zatoczonych sklepów, aptek, przychodni, autobusów;
- jeśli jesteś osobą samotną poproś o pomoc bliskich, sąsiadów np. w zakupach, wizycie w aptece;
- dbaj o prawidłową higienę osobistą: często i dokładnie myj ręce gorącą wodą z mydłem lub dezynfekuj je płynami/ żelami na bazie alkoholu (min. 60 %), unikaj dotykania oczu, nosa i ust, regularnie myj i dezynfekuj klamki, włączniki światła, telefony komórkowe itp., nie podawaj dłoni podczas powitania;
- zachowaj zdrowe zasady odżywiania – unikaj żywności wysoko przetworzonej, codziennie jedz warzywa i owoce, nawadniaj organizm, obserwuj swój stan zdrowia.

II. Gdzie szukać pomocy:

Jeśli masz objawy: gorączkę, kaszel, bóle mięśni, duszności i problemy w oddychaniu to zwoń:

1. <u>Całodobowa infolinia NFZ</u>	800 190 590
2. <u>Powiatowa Stacja Sanitarno – Epidemiologiczna w Koszalinie</u>	tel: 94 342 40 85 fax: 94 342 53 57
3. <u>Szpital Wojewódzki w Koszalinie:</u>	
Odcinek obserwacyjno – zakaźny:	94 34 88 376
Koordynator:	94 34 88 161
Dział epidemiologii:	94 34 88 150

III. Pamiętaj:

Niepokój to naturalny odruch w przypadku wystąpienia zagrożenia. Jednakże swoim odpowiedzialnym i rozsądnym zachowaniem możesz uchronić siebie i bliskich. Dlatego zachowaj spokój.

Bobolice, 17 marca 2020 r.

Tylko w sprawach nagłych prosimy telefonicznie wcześniej umówić spotkanie:

Biuro Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Mielnie

/094/ 345 98 64

Sekretariat Urzędu Miejskiego w Mielnie

/094/ 345 98 31

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Mielnie

/094/ 316 62 02, 515 100 055

Mieleński Ośrodek Sportu i Rekreacji

/094/ 318 97 20, 784 732 796

Spółka Ekoprzedsiębiorstwo w Mielnie

/094/ 318 97 50 - sprawy wodno-kanalizacyjne

/094/ 311 58 91 - sprawy dot. odpadów komunalnych

Centrum Kultury w Mielnie

/094/ 315 60 71, /094/ 314 91 41



#Koronawirus Koszalin

Apel do seniorów

SENIORZE

Jeśli jesteś osobą starszą, to znaczy że jesteś w grupie najbardziej narażonej na infekcje. W związku z ogłoszeniem przez WHO pandemii koronawirusa przygotowaliśmy dla Ciebie zbiór zaleceń, które pozwolą zminimalizować zagrożenie.

- Nie wychodź z domu bez wyraźnej przyczyny.
- Wszystkie sprawy urzędowe możesz załatwić drogą elektroniczną. Jeśli nie masz dostępu do Internetu, poproś kogoś z rodziny. Jeśli nie są to sprawy pilne, załatw je w późniejszym terminie. W razie wątpliwości skontaktuj się z miejską infolinią pod nr tel. 500-670-478 lub 570-770-098 w godzinach od 7.00 do 15.00.
- Zakupy czy wyjście z psem powierz komuś z rodziny. Jeśli jesteś samotny, poproś sąsiada.
- Unikaj kontaktu z dziećmi i młodzieżą, którzy mogą przechodzić koronawirusa bezobjawowo, jednocześnie zarażając innych.
- Unikaj kontaktu z osobami, które są w trakcie kwarantanny lub które w ciągu ostatnich 14 dni wróciły z jednego z krajów, w którym występuje koronawirus – np. Chin, Włoch, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii czy Korei Południowej.
- Nie dotykaj klamek, przycisków w windach, powierzchni ogólnodostępnych. Jeśli dotkniesz oczu, nosa lub ust zanieczyszczonymi rękami, możesz przenieść wirusa z powierzchni na siebie.
- Chcąc uchronić się przed koronawirusem zadbaj o podstawy higieny, takie jak częste mycie rąk. Wirus znajdujący się na dłoniach ginie podczas ich dokładnego mycia. Należy używać wody z mydłem, a jeżeli nie mamy do nich dostępu – płynów lub żeli na bazie alkoholu (min. 60%).
- Jeśli zaobserwujesz u siebie występowanie, któregoś z objawów, tj. kaszlu, trudności w oddychaniu, gorączki czy ogólnego osłabienia, bezzwłocznie powiadom telefonicznie Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Koszalinie- numer telefonu 94 342-40-85, 504-446-110, 694-493-771 lub 800-190-590 Ogólnopolska Infolinia Narodowego Funduszu Zdrowia.

Szanowni Państwo, Koszalinianie

W naszym mieście żyje kilkadziesiąt tysięcy seniorów. Wiemy, z doświadczeń innych krajów, że jako grupa społeczna, są oni osobami najbardziej podatnymi na zarażenie koronawirusem. Wiemy też, że w przypadku zarażenia konsekwencje mogą być bardzo poważne. Dlatego musimy maksymalnie chronić ich przed tym niebezpieczeń-

stwem. W Koszalinie zamknięte zostały czasowo wszystkie kluby seniora, uniwersytety III wieku, placówki dziennego pobytu dla osób starszych, zaś w placówkach całonocnych wprowadzony został zakaz odwiedzin.

Większość seniorów przebywa w domach i jest to dla nich miejsce najbezpieczniejsze. W miarę możliwości powinni unikać wychodzenia na zewnątrz lub minimalizować liczbę takich wyjść. W przypadku osób najbardziej potrzebujących koszański samorząd zapewnia usługi opiekuńcze i wsparcie pracowników socjalnych. Nie jesteśmy jednak w stanie pomóc kilkudziesięciu tysiącom osób w załatwianiu nawet najpilniejszych spraw – zakupach spożywczych, kupnie leków. Dlatego zwracam się do Państwa z apelem: zastanówcie się, czy w waszej klatce schodowej, na waszej ulicy, mieszka osoba starsza, która potrzebuje pomocy. Idąc na zakupy, zaoferujcie pomoc. Okażmy solidarność z naszymi sąsiadami. Dziś może mieć ona dla nich kluczowe znaczenie. Jednocześnie ostrzegam seniorów przed ryzykiem oszustw. Musi to być pomoc sąsiedzka – nie dawajcie pieniędzy na zakupy osobom, których nie znacie.

Informuję że osoby, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji i nie mogą liczyć na pomoc rodziny, ani sąsiadów powinny zgłaszać potrzebę wsparcia telefonicznie pod numer telefonu Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Koszalinie oraz Domu Pomocy Społecznej „Zielony Taras” w Koszalinie w godzinach od 7.00 do 15.00

MOPR nr tel. 500-670-478

DPS nr tel. 570-770-098

Piotr Jedliński
Prezydent Koszalina

Urząd Miejski

Obowiązuje ograniczone funkcjonowanie Urzędu Miejskiego w Koszalinie i jednostek podległych.

Obsługa interesantów prowadzona jest w minimalnym zakresie, po wcześniejszym umówieniu telefonicznym z merytorycznym pracownikiem. Przyjmowane są tylko pilne sprawy.

W razie potrzeby prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem: 94 34 88 600 lub pocztą elektroniczną. Można także telefonicznie skontaktować się z konkretną komórką Urzędu Miejskiego.

Wszystkie wejścia do Urzędu Miejskiego przy Rynku Staromiejskim i ul. Mickiewicza, z wyjątkiem wejścia głównego, są zamknięte. Przy wejściu znajduje się pojemnik z płynem do dezynfekcji i każdy z klientów wchodząc do środka musi zdezynfekować dłonie. Dezynfekcja obowiązuje także przy wejściu do Urzędu Stanu Cywilnego i Straży Miejskiej.

Płatności

W kasach Urzędu Miejskiego można dokonywać wpłat wyłącznie za pomocą kart płatniczych.

Urząd Stanu Cywilnego

Przyjmowanie i obsługa klientów prowadzona jest w minimalnym zakresie po wcześniejszym umówieniu telefonicznym pod nr. telefonu 94 348-88-35, 94 948-88-34 (w sprawie urodzeń)

Wydział Komunikacji

Rejestracja pojazdów - tylko pierwsza rejestracja, tj. pojazdy nowe i sprowadzone z zagranicy, po telefonicznym umówieniu z pracownikiem.

Dzień Sołtysa w gminie Będzino

11 marca br. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Będzino, z okazji Dnia Sołtysa odbyło się uroczyste spotkanie sołtysów z terenu gminy. Wójt Mariusz Jaroniewski odczytał życzenia od prezydenta Andrzeja Dudy oraz prezesa ARiMR, Tomasza Nowakowskiego. Przewodniczącą Rady Gminy Barbara Grudzień natomiast humorystycznym wierszem podziękowała sołtysom za ich pracę oraz wręczyła drobne upominki. Korzystając z okazji, wójt gminy Będzino Mariusz Jaroniewski przekazując podziękowania za współpracę, podkreślił, że każdy sołtys jest opiekunem i gospodarzem swojego sołectwa, więc życzy, aby mandat zaufania procentował wspólnymi sukcesami całej społeczności. Sołtysi otrzymali słodkie upominki oraz kubki termiczne.

Wójt zaproponował wysłuchanie bieżących komunikatów związanych z funkcjonowaniem Urzędu. Przedstawiona została informacja dotycząca zasad instalowania fotowoltaiki, a także zasad poboru opłat za odpady komunalne. W związku z tym, iż rok 2020 został ogłoszony rokiem samorządu terytorialnego, wójt gminy za pośrednictwem pracownika zwrócił się z prośbą, żeby sołtysi na swoich spotkaniach podkreślali znaczenie samorządu terytorialnego w Polsce, aby włączyli się z propozycjami obchodów 30-lecia samorządu na terenie gminy.

Na zakończenie wójt podziękował sołtysom za udział i zaprosił ich na kolejne spotkanie.



KONKURS NA IMIĘ KASZTANOWCA JUNIORA

Bobolice. W lutym br. burmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza ogłosiła konkurs z okazji 680-lecia nadania Bobolicom praw miejskich na nadanie imienia dla kasztanowca Juniora, który zostanie posadzony na Rynku Miejskim w Bobolicach w dniu 17 kwietnia 2020 r. Na konkurs wpłynęło ponad 40 ciekawych propozycji. Komisja powołana w ramach oceny konkursowej wytypowała do głosowania on-line zgodnie z regulaminem konkursu 3 propozycje nazwy, tj. BOBOWIDZ, NOWODZIEJ, BOBODZIEJEK. Podczas głosowania internetowego, które trwało w okresie od 3 do 20 marca br. wyłoniono zwycięskie imię kasztanowca: **BOBODZIEJEK**.



Mielno innowacyjnym samorządem

Gmina Mielno znalazła się wśród finalistów konkursu „INNOWACYJNY SAMORZĄD”, zorganizowanego przez Serwis Samorządowy Polskiej Agencji Prasowej Centrum Prasowe PAP. Do konkursu zgłoszono 304 projekty, które nadesłało 181 jednostek samorządu terytorialnego.

Mielno – w kategorii gminy miejsko-wiejskie doceniono za racjonalizację ekonomiczno-środowiskową systemu oczyszczania ścieków Ekoprzedsiębiorstwo Sp z oo w Mielnie. Konkurs miał na celu promocję szeroko pojętych innowacji wdrażanych przez jednostki samorządu terytorialnego, opartych na nowoczesnych technologiach.



W ramach konkursu nagrodzono przedsięwzięcia, które – poprzez zastosowanie nowych, innowacyjnych, innych niż dotychczasowe rozwiązań – przyczyniły się m.in. do:

- ulepszenia organizacji wewnętrznej pracy urzędu, poprawy jakości usług realizowanych przez samorząd oraz jego jednostki organizacyjne (w tym spółki komunalne);
- poprawy warunków i jakości życia mieszkańców oraz stanu środowiska naturalnego;
- aktywizacji mieszkańców;
- zwiększenia efektywności wydatkowanych środków;
- stworzenia dobrych warunków do rozwoju innowacyjności na swoim terenie;
- poprawy warunków rozwoju przedsiębiorstw.

TEDxKoszalin w USA

Organizatorzy TEDxKoszalin zostali zaproszeni na prestiżowy TED-Fest 2020 do Nowego Jorku. Na konferencji będą mogli wymienić się doświadczeniami z organizatorami TEDxów z całego świata, a także zdobyć lepszą licencję na potrzeby koszalińskich edycji.

Pamiątkowa statuetka wydrukowana na Politechnice Koszalińskiej stała się na honorowym miejscu w gabinecie Prezydenta Miasta.

Piąta edycja TEDxKoszalin już we wrześniu.

Młodzieżowa Rada Gminy Mielno w Radzie Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego XV kadencji na rok 2020

Z Mielna do województwa

Spośród 73 zgłoszonych kandydatur, które wpłynęły Kapituła wybrała 40 osób. W tym gronie znalazła się Amelia Sobecka - członek honorowy MRGM.

Amelia reprezentowała Mielno podczas I sesji inauguracyjnej Rady Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego kadencji na rok 2020 w Szczecinie.



Rada jest ciałem konsultacyjnym powołanym przez Marszałka Województwa. W XV kadencji Rada składa się z przedstawicieli Młodzieżowych Rad Miast i Gmin, organizacji pozarządowych, organizacji akademickich i samorządów uczniowskich szkół ponadpodstawowych. Członkowie Rady zostali wyłonieni przez kapitułę składającą się z reprezentanta Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego, Sekretariatu ds. Młodzieży i członka Rady minionej kadencji. Skład Rady to 22 kandydatek i 18 kandydatów. Kapituła brała pod uwagę kryterium aktywności społeczno-obywatelskiej, kryterium doświadczenia w działalności pozarządowej, umiejętność uzasadnienia i przedstawienia kandydatury w formularzu zgłoszeniowym i zasadę parytetu płci.



Repatrianci z Kazachstanu

Koszalin wzbogacił się o nowych mieszkańców. To kolejni repatrianci z Kazachstanu. Najstarszy z nich ma 72 lata - to Ludmiła Kalinowska, kombatantka, która posiada status osoby represjonowanej. W latach 1948-1956 wraz z matką przebywała w ośrodku zamkniętym na terenie Kazachstanu.

Całe życie marzyła o powrocie do Polski. W Kazachstanie mieszkała sama, jej rodzina wyjechała wcześniej i osiedliła się na terenie Polski (Warszawa, Wrocław, Rumia) oraz Ukrainy.

Poza tym w Koszalinie zamieszkała trzyosobowa rodzina - 47-letni Oleg Ostrowski, jego 41-letnia żona Svetlana i 18-letni syn Danil. Głowa rodziny jest kuzynem repatriantów, którzy wcześniej osiedlili się w Koszalinie. Pod koniec roku w naszym mieście zamieszka jeszcze siostra Olega, która przyjedzie z mężem i czwórką dzieci.

Koszaliński Budżet Obywatelski 2021

Podczas sesji Rady Miejskiej w Koszalinie w dniu 30 stycznia 2020 roku przyjęta została UCHWAŁA NR XIV/264/2020 w sprawie wprowadzenia zasad i trybu przeprowadzania konsultacji społecznych dotyczących Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego oraz zmiany uchwały w sprawie zasad i trybu przeprowadzania konsultacji z mieszkańcami miasta Koszalin.

Uchwała wprowadza ważne zmiany w regulaminie Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego wprowadzonego Uchwałą Rady Miejskiej w Koszalinie w dniu 28 marca 2019 roku. Większość nowych regulacji jest efektem ewaluacji ostatniej edycji KBO przeprowadzonej wśród mieszkańców i autorów projektów w grudniu 2019 roku.

Najważniejsze zmiany w tym roku to m.in.

- umożliwienie wariantowej realizacji projektu czyli wydzielenia z całości projektu jego części z określonym zakresem rzeczowym i budżetem,
- wprowadzenie kryterium celowości i gospodarności, w szczególności warunki:

- a) zastosowania optymalnych środków do osiągnięcia założonych celów,
- b) wykorzystania środków w sposób oszczędny i wydajny,
- c) proporcjonalności nakładów potrzebnych do jego realizacji w stosunku do planowych efektów."

- wprowadzenie w szczególnych przypadkach możliwość wydłużenia realizacji zadań inwestycyjnych do dwóch lat na zasadach określonych ustawą o finansach publicznych;

- projekt zapewnia dostępność dla mieszkańców, rozumianą jako swobodną i nieodpłatną możliwość korzystania przez mieszkańców z efektów zrealizowanego projektu.

Kwota przeznaczona na Koszaliński Budżet Obywatelski 2021 wyniesie 2 990 000 zł.

Podobnie jak w roku ubiegłym na część ogólnomiejską przypada 1 000 000 zł, natomiast dla każdego z siedemnastu Osiedli - 114 000 zł. Pozostałe 52 000 zł przeznaczone jest na promocję budżetu obywatelskiego i jego organizację.

Proces będzie przeprowadzany we współpracy z partnerami.

Wszystkie działania będą realizowane we współpracy z Pracownią Pozarządową. Dodatkowo rolę doradczą i konsultacyjną będzie sprawował Zespół ds. Budżetu Obywatelskiego.

Wartość projektów

Wartość projektu osiedlowego będzie mogła wynosić maksymalnie 114 000 zł. Budżet projektu ogólnomiejskiego będzie musiał zawierać się w granicach od 40 000 zł do 650 000 zł.

• Głosowanie:

- osiedlowe - od 1 czerwca do 18 września;

- ogólnomiejskie - od 21 września do 12 października;

• Ogłoszenie wyników głosowania - od 13 października do 16 października;

• Ewaluacja Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego 2020 - od 19 października do 30 listopada.

Ramowy terminarz spotkań z mieszkańcami:

1) spotkania otwarte mieszkańców na osiedlach (głosowanie na projekty osiedlowe): od 1 czerwca do 18 września 2020 r. Liczba spotkań będzie uzależniona od wyników oceny złożonych wniosków na poszczególnych osiedlach;

2) spotkania o charakterze promocyjnym i informacyjnym dotyczące głosowania ogólnomiejskiego i ogłoszenia wyników głosowania: od 1 września do 16 października 2020 r. Zorganizowane zostaną co najmniej 2 spotkania.

Informacje i aktualności dot. BO znajdują się na stronie www.budzetobywatelski.koszalin.pl.



Wsparcie jednostek ochrony zdrowia

Lepsze standardy leczenia

Od lat szpitalne inwestycje, podległe Urzędowi Marszałkowskiemu w Szczecinie, wspierane są nie tylko funduszami unijnymi, ale także pieniędzmi z budżetu woj. zachodniopomorskiego. W tym roku to ponad 5 mln zł. Z pomocy skorzysta sześć placówek ze Szczecina, Koszalina i Kołobrzegu.

Fundusze z kasy rządowej pójdą na podniesienie standardów leczenia, czyli modernizację medycznych przestrzeni lub zakup nowoczesnego sprzętu, aby jeszcze skuteczniej nieść pomoc ludziom chorym.

Zarząd województwa przychylił się do wniosków złożonych przez dyrektorów szpitali o potrzebie przeprowadzenia inwestycji w placówkach. Dofinansowanie musi zostać wykozystane w bieżącym roku. Wśród beneficjentów są dwie koszalińskie lecznice.

Koszaliński szpital wojewódzki zrealizuje dwie inwestycje. Wsparcie w wysokości 550 tysięcy złotych umożliwi wyposażenie już modernizowanego Oddziału Chirurgii Urazowej i Ortopedycznej. Wyraźnie przybywa na nim pacjentów, bo w 2017 roku było ich 1655, a w następnym już 2102. Pełny koszt zmian to 600 tysięcy złotych. Lecznicza zamierza za pół miliona także zmodernizować Pracownię Mammograficzną. Już otrzymała z resortu zdrowia pieniądze na nabycie aparatu cyfrowego do



Specjalistyczny Zespół Gruźlicy i Chorób Płuc w Koszalinie od lat skutecznie korzysta ze wsparcia zewnętrznego na polepszenie warunków pracy personelu i pobytu pacjentów szpitala.

badań. Na remont pomieszczeń i zakup np. drukarki do cyfrowych zdjęć mammograficznych wykorzysta dotację z budżetu województwa w wysokości 450 tys. zł.

Z kolei Specjalistyczny Zespół Gruźlicy i Chorób Płuc w Koszalinie otrzyma 400 tys. zł. Dzięki pomocy wzbogaci się o nowy bronchoskop EBUS, który w sposób mało inwazyjny daje możliwość oceny powiększonych węzłów w diagnostyce raka płuc, gruźlicy czy chłoniaków. Urządzenie kosztuje pół miliona złotych.

Tekst i fot. (m)

Życie w prezencji

Gmina Bobolice. Arkadiusz Misztal, mieszkaniec Bobolic zrobił najlepszy prezent jaki mógł. Dał innej osobie szansę na dalsze życie. Mowa o starszym oddziałowym Zakładu Karnego w Starem Bornem, który odnalazł swojego genetycznego „bliźniaka”. Wszystko zaczęło się 5 lat temu. Za namową Kamili Gilety, koleżanki z działu penitencjarnego, funkcjonariusz pozytywnie odpowiedział na prowadzoną w jednostce akcję pozyskiwania potencjalnych dawców komórek macierzystych i szpiku kostnego. Tym samym powiększył bazę Fundacji DKMS, która w ciągu 10 lat zarejestrowała w Polsce ponad 1,4 mln dawców. W Polsce co godzinę ktoś dowiaduje się, że ma białaczkę, czyli nowotwór krwi. Dla wielu chorych jedyną szansą na życie jest przeszczepienie szpiku lub komórek macierzystych od niespokrewnionego dawcy. Dla honorowego dawcy krwi, który od 17 lat ją oddaje, było to coś naturalnego. Po wypełnieniu ankiety i po-

braniu wymazu z jamy ustnej, nie kryje, że o wszystkim szybko zapomniał. Jakież było jego zdziwienie, gdy w październiku 2019 r. otrzymał telefoniczne pytanie od przedstawiciela fundacji, czy podtrzymuje wolę zostania dawcą. Ponieważ nadal był na „tak”, ruszyła procedura weryfikacyjna. Wiązała się z koniecznością odpowiedzi na szczegółowe pytania dot. zdrowia i przebytych chorób, a następnie oddania krwi do badań. Po miesiącu przyszła wiadomość, że jego krew genetycznie pasuje do biorcy. Kolejnym krokiem było dokładne przebadanie Arkadiusza Misztala. Ponieważ wszystko było w jak najlepszym porządku, został zakwalifikowany do zabiegu. Przez 4 dni przed wyznaczoną datą przyjmował czynnik wzrostu, aby zwiększyć ilość komórek macierzystych. Ich pobranie z krwi obwodowej miało miejsce w połowie grudnia 2019 r. w klinice w Poznaniu. Trwało niespełna 3 godziny. Komórki pobrano metodą zwaną aferezą. Polega ona na wyprowadzeniu krwi z jednej ręki dawcy, przepuszczeniu jej przez maszynę, gdzie separowane są komórki macierzyste i odprowadzeniu krwi do organizmu poprzez drugą rękę. - Nie miałem ani chwili zwątpienia, czy chcę to zrobić. Przyznaję jednak, że nie wierzyłem, że ja będę mógł pomóc. Zabieg nie wywołał żadnych negatywnych skutków dla mnie. Wszystko przebiegło bez przeszkód. Czułem się bardzo dobrze - relacjonuje dawca, który przez 10 lat będzie otoczony opieką medyczną i kierowany na bezpłatne kontrolne badania. - Zgodziłem się też być wolontariuszem fundacji w celu promowania wśród ludzi oddawania części siebie, by dać nadzieję na wyzdrowienie chorym na nowotwór krwi.

kpt. Robert Trembowelski
Fot: Służba Więzienna



Zygmunt Królak

Intruz

Tradycyjnie gościnni i tolerancyjni. Prosimy życie do naszej przestrzeni. Jednak nie mogą liczyć na gościnność. Jak koronawirus goście nieproszeni.

Korona to owszem ale bez wirusa. Wirus wśród ludzi nie ma racji bycia. Musimy tylko być zdyscyplinowani. I takim sposobem wygra wola życia.

Musimy spokojnie bez cienia paniki. Szansę rozwoju życia dać nie jemu. Różnych intruzów mieliśmy tu dosyć. Ale umieliśmy dać kopa każdemu.

Dziwna to walka że się chować trzeba. Jednak taktyka w tej walce jest taka - Inaczej często bardzo wielu ludzi. Płaci przez głupotę jednego chojraka.

Znaczy że głupota gorsza od zarazy. Ona przed pandemią dywany rozwija. - Wygrana będzie miała ojców wielu. Chojracka głupota zostanie niczyja.

Utrwalone wzory

Może ta Wielkanoc ma inne oblicze. Mniej kolorowa i mniej uśmiechnięta. To przecież niesie to samo przesłanie. Jakie dotąd niosły Wielkanocne Święta.

Jezus kwarantanny nie musi odbywać. Zatem wyjdzie z grobu i pójdzie do ludzi. Jak przed wiekami życie znów zwycięży. W tych co dziś zwątpili nadzieję obudzi.

Radość jest lekiem na wirusa smutku. Odsunięty kamień kpi z zabiegów mroku. Potrzebna nam wiara miłość i nadzieja. Staje z odkupieniem u naszego boku.

Tak Syn Człowieczy szuka do nas drogi. Idźmy mu naprzeciw wzorem apostołów. Głośne Alleluja niech popłynie z domów. Skoro nie może z zamkniętych kościołów.

Dobro jest dobre bez względu na porę. A niechciane szarości boją się kolorów. Bądźmy kolorowi nawet w małym gronie. Czerpiąc jak dotąd z utrwalonych wzorów.

Świąteczna tradycja to również życzenia. Niczym nie skażone szczerze i prawdziwe. Niech nam się spełnia to na co czekamy. Niech niemożliwe staje się możliwe.

Nowy najemca City-Boxu



Koszalin. Obiektem City Box zarządzać będzie firma CSJ Czeladzińska Słomion Jasiński, Spółka jawna w Szczecinie prowadząca m.in. lokal PRYWATKA. w Koszalinie. Oferta przyszłego dzierżawcy została oceniona korzystniej niż druga z ofert.

Członkowie komisji ZBM, którzy porównywali przedstawione oferty brali pod uwagę m.in. zaoferowane warunki finansowe, doświadczenie w branży, w prowadzeniu działalności kulturalno-rozrywkowej, wreszcie przeanalizowali obie oferty pod kątem potrzeb miasta oraz mieszkańców.

Wg zapewnień przyszłego dzierżawcy w City Box będzie funkcjonować m.in. restauracja, letni ogródek oraz bawialnia dla dzieci. Umowa ma zostać zawarta na czas nieograniczony. Dzierżawca będzie musiał wpłacić kaucję oraz regulować opłaty czynszowe. Kiedy rozpocznie działalność? To zależy już od tempa prac przy wyposażeniu i dostosowaniu obiektu do potrzeb nowego dzierżawcy.

Droga dojazdowa do bobolickiej strefy

Gmina Bobolice. Trwają prace przy kolejnym etapie rozwoju Strefy inwestycyjnej w Bobolicach. Przekazanie placu budowy nastąpiło 26 listopada 2019 r. W ramach tych robót wykonany zostanie bezpośredni dojazd do terenów inwestycyjnych, tj. połączenie ul. Jedności Narodowej ze strefą. Zakres budowy drogi dojazdowej obejmuje m.in. infrastrukturę drogową, techniczną, instalacyjną w tym. m.in. oświetlenie, przebudowa sieci elektroenergetycznej oraz odwodnienie drogi. Długość drogi to odcinek mierzący ok. 300 mb o szerokości 7 m. Zakończenie zadania planowane jest do końca czerwca 2020 r. Dzięki budowie tej drogi będzie można ograniczyć ruch pojazdów ciężkich w Bobolicach przy ul. Brzozowej i Kolejowej.



Prace na Rynku Miejskim w Bobolicach



Gmina Bobolice. Z początkiem wiosny rozpocznie się realizacja prac związanych z wykonaniem schodów do budynku Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach. Dlatego też informujemy, że w związku z tym mogą wystąpić utrudnienia z dostępem do ośrodka kultury oraz znajdujących się tam podmiotów handlowych. W ramach robót istniejące olicowanie schodów zostanie zastąpione granitowymi płytami. W marcu planowana jest dostawa i montaż słupa ogłoszeniowego. Biorąc pod uwagę zgłoszenia mieszkańców na schodach przy ul. Seligera w kwietniu br. zostanie zamontowana barierka. Na rynku planowany jest również montaż kolejnych elementów małej architektury np. wyposażenie miejsca dla zwierząt (psów), gdzie będzie można pozostawić swojego pupila i zapewnić mu dostęp do wody. Rozpoczęto również prace związane z wykonaniem nasadzeń, tj.: żywopłotów w zieleńcach po lewej i prawej stronie parkingów, dostarczone zostaną kolejne drzewa – katalpy, krzewy ozdobne, rośliny pnące, kwiaty jednoroczne. Pod koniec lutego wykonano również powiększenie miejsca tzw. pętli. W związku z tym prosi się o zwracanie uwagi na znaki oraz o nieparkowanie w miejscu pętli. Rynek jest strefą ruchu i parkujemy tylko w miejscach wyznaczonych.

Krystian Cyrson

**20 kwietnia 2020 r.
rusza nabór wniosków
na wymianę źródeł
ogrzewania
i termomodernizację
budynków.**



Mieszkańcu, złoż wniosek i otrzymaj grant:

*** budynki jedno- i wielorodzinne:**

- 7.500 zł na wymianę pieca / kotła węglowego (działanie 2.14)

lub

*** budynki jednorodzinne:**

- 25.000 zł na termomodernizację częściową z wymianą dotychczasowego źródła ogrzewania lub

- 50.000 zł na termomodernizację pełną z wymianą dotychczasowego źródła ogrzewania (działanie 2.15).

Szczegóły, w tym wzory dokumentów dostępne są na stronie internetowej Gminy Bobolice: www.bobolice.pl oraz w siedzibie Urzędu.

Kontakt w sprawie naboru: 094 34 58 424 lub 094 34 58 410.

**Nabór na 2020 rok:
od 20 kwietnia
do 31 sierpnia 2020 r.**

**Ograniczony limit środków -
decyduje kolejność
zgłoszeń.**



Przywrócić dawny blask

Gmina Bobolice. Prawie na końcu wsi Chmielno, na delikatnym wzniesieniu w sąsiedztwie starej alei dębowej znajduje się kościół filialny pw. św. Jana Chrzciciela parafii Wniebowzięcia NMP w Bobolicach. Wybudowany na początku XX w. z fundacji zamieszkującej ówczesnie te tereny rodziny von Kleist zaskakuje swoją odmiennością i wyjątkowością. Neogotycka świątynia - z zewnątrz surowa, zbudowana z gładkich narzutowych i pustaków naśladowujących kamienne ciosy zdumiewa swoim wnętrzem - oryginalnym, delikatnym i pięknym zdobionym. Każdy z elementów wystroju i wyposażenia świątyni jest unikatowy: zaczynając od polichromii na ścianach, sklepieniu i drewnianych elementach, przez posadzkę, kinkiety i żyrandole po chrzcielnicę, witraże i drewnianą płaskorzeźbę „Agnus Dei” z krzyżem. Uwagę przykuwa również oryginalny działający żeliwny piec (już odnowiony) oraz neogotycki prospekt organowy wraz z organami. Z inicjatywy mieszkańców Chmielna i okolicznych miejscowości oraz pod czujnym okiem proboszcza ks. Ryszarda Barana w ubiegłym roku rozpoczęły się generalne prace restauracyjne, które mają przywrócić kościołowi dawny blask. Odnowienia polichromii podjął się kirgiski artysta Danijar Bokaev, który od

września pracował nad zdobieniami w części ołtarzowej. Pierwsze efekty jego misternej pracy można już zobaczyć w świątyni. Do renowacji zostały oddane również organy, a opiekę nad nimi sprawuje prof. Andrzej Narloch. Pozostałe prace wykonywane są przez samych mieszkańców: czyszczenie metalowych elementów kinkietów i żyrandoli, renowacja drewnianych krzesel i ławek, prace elektryczne, porządkowe i wiele innych. Grupa osób zaangażowana w to piękne dzieło powoli się rozrasta. Wiele osób poświęca swój wolny czas na pracy lub w weekendy, aby świątynia odzyskała pierwotny wygląd i mogła cieszyć kolejne pokolenia.

Zaplanowane prace są nie tylko czasochłonne, ale wiążą się również ze sporymi kosztami. Z konkretną pomocą materialną zwróciło się już kilka osób i instytucji, jednak wciąż potrzebne są środki na kontynuowanie prac. Każdy, kto zechciałby wesprzeć renowację kościoła w Chmielnie może dokonać wpłaty na konto parafii: Bałtycki Bank Spółdzielczy w Darłowie, nr konta 84 8566 1013 0200 0677 2001 0001, Parafia Rzymskokatolicka pw. Wniebowzięcia, NMP, ul. Kościelna 1, 76 - 020 BOBOLICE.

Roksana Miształ-Judycka
Fot. ks. R. Baran



Jest jeszcze wiele do zrobienia....



EDUKACJA JEST WAŻNA



ELFIKI ze Żłobka Miejskiego w Bobolicach już potrafią segregować

Gmina Bobolice. Nowela ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminie wprowadziła istotne zmiany. Najważniejszą jest obowiązek segregacji, który został nałożony na wszystkich właścicieli nieruchomości. Sam sposób segregacji nie uległ jednak zmianie. Segregujemy odpady dzieląc je na pięć frakcji: plastik i metale (wraz z opakowaniami wielomateriałowymi), szkło, papier, bioodpady w tym odpady zielone oraz odpady zmieszane. Również kolorystyka worków i pojemników na odpady utrzymana została w dotychczasowych, znanych już mieszkańcom barwach, tj. kolor żółty - plastik i metale, zielony - szkło, niebieski - papier, brązowy - bioodpady w tym odpady zielone oraz czarny - odpady zmieszane. Każdy z worków dostarczanych na terenie gminy Bobolice opisany jest krótką legendą informującą o tym, co można wrzucać, a czego nie wrzucać. Warto też pamiętać o kilku prostych zasadach przed wrzuceniem odpadów do pojemników: należy opróżnić opakowanie z resztek żywności, ale nie musimy ich myć, bioodpady w tym odpady zielone oraz szkło zawsze wyrzucamy bez opakowań foliowych, odkręcamy nakrętki, ale nie musimy zdejmować etykiet, a jeśli zgnieciemy butelkę lub kartonik po mleku, zajmą one mniej miejsca.

A wszystko to, czego nie możemy już w segregować trafia do odpadów zmieszanych.

Aby nauka była prostsza i przyjemniejsza udostępniliśmy na stronie internetowej gminy linki umożliwiające dokładne zapoznanie się z zasadami segregacji. Strona <https://naszesmieci.mos.gov.pl/jak-segregowac> pozwala zapoznać się z ogólnopolskim programem „5 za segregację”. Dostępny jest również link do strony stworzonej przez miasto Warszawa <https://segregujna5.um.warszawa.pl/sprawdz-sie/>. Na stronie można zapoznać się z zasadami segregacji, umożliwiono rozwiązywanie testów jako formę zabawy i edukacji „sprawdź się”. Strona posiada także wyszukiwarkę odpadów. I co najważniejsze odpowiada na pytanie: „gdzie wrzucę”.

Dla bardziej mobilnych podpowiadamy o możliwości skorzystania z ogólnodostępnych aplikacji, które możemy pobrać na telefon, są to między innymi: „Pan Śmieciarz”. W rozmowie ze sztuczną inteligencją dowiesz się czym jest recykling, gdzie wyrzucić starą lalkę i każdy inny odpad. Tajniki działania Pana Śmieciarza możemy poznać udając się na stronę <https://www.cludo.pl/pan-smieciarz/>

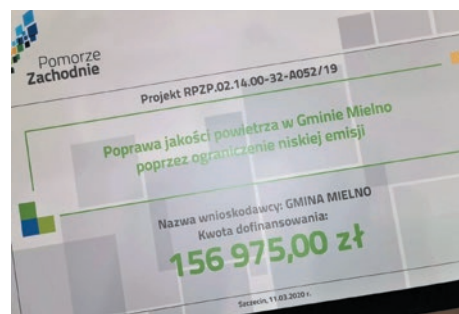
Iwona Kot-Chmielewska

Gmina Mielno jest częścią Zachodniopomorskiego Programu Antysmogowego

Czystsze powietrze, poprawa jakości życia i zdrowia mieszkańców regionu to dla mieleńskiego samorządu priorytety, stąd aktywnie władze włączyli się w walkę ze smogiem.

– Dla turystycznej gminy, jaką jesteśmy, ochrona i dbałość o środowisko naturalne to cel nadrzędny – stwierdza Olga Roszak-Peżała, burmistrz Mielna. – Otrzymaliśmy na realizację przedsięwzięcia prawie 157 tys. zł, zaś całość projektu wyniesie ok. 314 tys. zł.

Zachodniopomorski Program Antysmogowy to tzw. projekt parasolowy. Oznacza to, że w pierwszej kolejności gminy składały wnioski o dofinansowanie ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego. Następnie, po rozstrzygnięciu konkursów przez Urząd Marszałkowski, mieszkańcy będą składać uproszczone wnioski o pomoc finansową już w swoich miejscowościach. Według szacunków, to efekt



porównywalny do posadzenia ponad 2 tys. drzew. Łącznie – dzięki realizacji 39 projektów dofinansowanych kwotą 34 mln zł – w regionie zostanie wymienionych 2511 źródeł ciepła i zostanie przeprowadzona termomodernizacja 433 budynków. Szacuje się, że całociosowy spadek emisji CO₂ wyniesie 14 342 ton.

Budżet pilotażowego Zachodniopomorskiego Programu Antysmogowego – w wy-

sokości ponad 681 tys. zł – stanowią środki zarezerwowane w dwóch działaniach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014–2020: Działanie 2.14. Poprawa jakości powietrza – Zachodniopomorski Program Antysmogowy, Działanie 2.15. Termomodernizacja budynków jednorodzinnych – Zachodniopomorski Program Antysmogowy.

Sprzedawać każdy może...

Czy faktycznie? A może, by sprzedawać skutecznie trzeba mieć jakieś specjalne predyspozycje? Rozmawiamy o tym z Piotrem Skrzypczakiem, specjalistą zajmującym się tematyką sprzedaży.

• **Czy istnieje uniwersalna recepta na sukces w sprzedaży?**

– Nie ma uniwersalnej recepty, pozostaje tylko nauka, korzystanie z wiedzy tych najlepszych. Tylko tak możemy stać się „mistrzem sprzedaży”, oczywiście pod warunkiem, że ma się odpowiednie predyspozycje. Tylko poprzez naukę możemy poznać sekrety najlepszych sprzedawców i dzięki nim więcej sprzedawać, i nawiązywać lepsze relacje z klientem, bez tego nie mamy szans na rynku. Aktualnie rynek oferuje wiele różnych szkoleń z obszaru sprzedaży, dotyczą one technik sprzedaży, sztuki perswazji.

• **Sprzedawca to magik, czy zdolny fachowiec?**

– Jedno i drugie. Każdy sprzedawca musi mieć w sobie coś z magika ale musi być też rzemieślnikiem, dobrym fachowcem, znającym swój produkt. Musi umieć przygotować skuteczną argumentację sprzedażową i sprostać wszelkim wątpliwościom czy obiekcjom klienta. Nie wyobrażam sobie sprzedawcy pesymisty, taki nie wyjdzie z domu, nie dotrze do klienta, niczego nie sprzeda, bo nie wierzy w sukces. Niestety, nie każdy ma mentalność zwycięzcy. Oczywiście – optymista to najlepszy sprzedawca, wierzy w realizację celu, szuka rozwiązań, jest kreatywny.

• **Sprzedaż może być łatwa?**

– Nie ma łatwej sprzedaży, to naprawdę ciężka i w wielu firmach niedoceniana praca. W mojej karierze spotkałem się z częstymi przypadkami deprecjonowania handlowców, nieraz słyszałem „zrobiliśmy z nich handlowców, gdyż nic innego nie potrafili”. Takie podejście jest szkodliwe dla firmy, wymaga szybkiej reakcji i właściwego ułożenia kultury organizacyjnej. Dziś w dobie globalizacji wyprodukować może-

my praktycznie wszystko i wszędzie a najważniejsza była, jest i będzie sprzedaż.

• **Klient zadowolony to jaki?**

– Na rynku występuje różnorodność firm jak i klientów, nie polecam polowania na wszystkich możliwych klientów. Lepiej skupić się na swojej grupie docelowej i jej wymaganiach. Im szybciej uda nam się spojrzeć na sytuację oczami drugiej strony, w tym wypadku klienta, tym szybciej zrozumiemy o co mu chodzi i tym szybciej zdołamy mu pomóc. Musimy stać się jego doradcą, pomocnikiem, a nie dostawcą czy sprzedawcą.

Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski



Zadbajmy o powietrze w Koszalinie

9 marca podpisana została umowa dofinansowania projektu „Poprawa jakości powietrza na terenie miasta Koszalina poprzez ograniczenie niskiej emisji z budynków jedno- i wielorodzinnych – wymiana źródeł ciepła opartych o spalanie węgla”, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014–2020 – działanie 2.14 Poprawa jakości powietrza – Zachodniopomorski Program Antysmogowy. Umowę podpisali prezydent Piotr Jedliński oraz Tomasz Sobieraj, wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego.

Celem programu Antysmogowego jest ograniczenie wykorzystywania paliw niskiej jakości oraz stosowanie urządzeń o wysokiej sprawności, a tym samym obniżenie emisji zanieczyszczeń. Inwestycje przyczynią się do osiągnięcia jak największej efektywności energetycznej oraz jak najmniejszych emisji CO₂ i innych zanieczyszczeń powietrza (m.in. PM₁₀, NO_x).

Odbiorcami końcowymi projektu (grantu) są osoby fizyczne zamieszkujące na terenie Koszalina – legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości, wynikającym z prawa własności, prawa użytkowania wieczystego, ograniczonego prawa rzeczowego lub stosunku zobowiązaniowego.

Grant w wysokości 7 500,00 zł przeznaczony jest na:

- wymianę pieców lub kotłów węglowych i podłączenie do istniejącej sieci ciepłowniczej (jedynie w przypadku opłacalności ekonomicznej przyłączenia), lub
- zastąpienie zlikwidowanego źródła ciepła nową jednostką wytwarzania energii cieplnej, w pierwszej kolejności na jednostkę wytwarzającą energię ze spalania gazu (dotyczy to obszarów zgazyfikowanych), a w drugiej kolejności na inne źródła ciepła spełniające normy.

Wartość dofinansowania: wnioskowana kwota dofinansowania – 681 720,00 zł, wkład własny Gminy – 179 400,00 zł, wnioskowany poziom dofinansowania – 79,17 %, maksymalny poziom dofinansowania – 100 %.

Zamknięcie wiaduktu w al. Monte Cassino w Koszalinie

20 marca z powodu znacznego uszkodzenia wiaduktu w alei Monte Cassino, został on zamknięty dla ruchu. Zdecydowała o tym wstępna ekspertyza, z której wynika, że uszkodzone są liczne elementy wiaduktu, w tym belki nośne, co skutkuje koniecznością rozbiórki obiektu. Jak daleko idące będą prace, zdecyduje wynik końcowej ekspertyzy, która będzie znana w czerwcu br. Wtedy będzie wiadomo, które elementy nie będą wyburzone, jest szansa, że będą to słupy i fundamenty, co zmniejszy koszty i pozwoli szybciej zakończyć prace. Optymistyczny wariant to czerwiec 2021 r., ale bardziej prawdopodobny termin zakończenia prac to 1,5-2 lata. W pierwszej kolejności naprawiana będzie jedna nitka wiaduktu, by udrożyć ruch w tym miejscu. Nowy wiadukt będzie wykonany w nowej technologii, która bardziej odpowiada obecnej rzeczywistości na drogach. Liczący około 220 metrów wiadukt w al. Monte Cassino był bowiem wybudowany w 1971 roku i ma 40 ton nośności. Ostatnio modernizowany był w latach 2008-2009, ale ze względu na budowę obwodnicy w drodze S6 był ostatnio mocno eksploatowany i to także ma z pewnością wpływ na aktualny stan obiektu.

Koszty naprawy wiaduktu będzie można oszacować po zakończe-

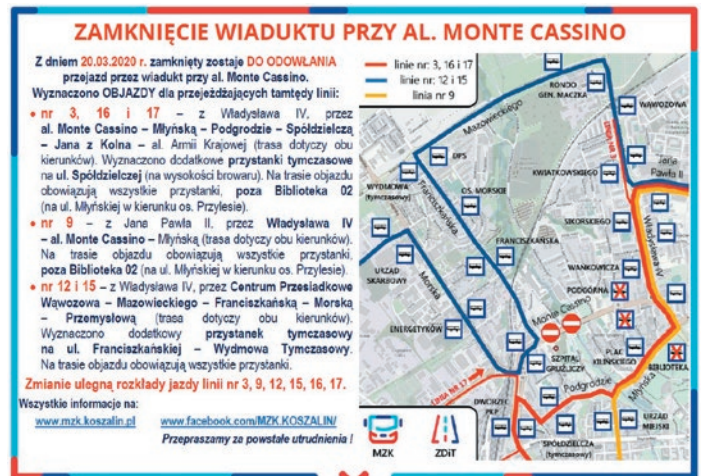
niu ekspertyzy w czerwcu, koszaliński samorząd na pewno będzie się starał o pieniądze z zewnątrz, bo w przeciwnym przypadku będzie trzeba zrezygnować z części inwestycji w mieście. Ponieważ Unia Europejska nie przewiduje dofinansowania tego typu inwestycji, planowane jest zwrócenie się do rządu, by skorzystać z rezerwy budżetowej państwa przeznaczonej na tego typu losowe zdarzenia.

W związku z koniecznością zamknięcia wiaduktu została wprowadzona nowa, tymczasowa organizacja ruchu. Ruch tranzytowy został przekierowany na trasy omijające wiadukt w mieście.

Objazd z Gdańska do Poznania przez ulice: Monte Cassino (w kierunku ulicy Kościuszki), Pileckiego, Stawisińskiego do Ronda Solidarności, dalej jazda zgodnie z istniejącymi drogowskazami.

Objazd z Gdańska do Szczecina przez ulice: Monte Cassino (w kierunku ulicy Kościuszki), Pileckiego, Stawisińskiego, Krakusa i Wandy, Armii Krajowej. Objazdy w kierunkach przeciwnych analogicznie do wyznaczonych tras. Szczegóły na poniższym schemacie.

W związku z reorganizacją ruchu w mieście, zmieniły się także niektóre trasy autobusów MZK.



Gmina Mielno wspiera akcję: nie odwołuj, zmień termin!

Pandemia koronawirusa SARS-Cov-2, wywołującego chorobę COVID-19, to zagrożenie nie tylko dla zdrowia i życia, ale również polskiej, europejskiej i światowej gospodarki. W szczególnie trudnej sytuacji jest branża turystyczna. Odwoływane podróże, rezerwacje w hotelach, pensjonatach, brak klientów w restauracjach czy zamknięte muzea to ogromny cios dla turystyki. Jeżeli zarezerwowałeś w ostatnim czasie wycieczkę, pobyt w hotelu czy stolik w restauracji – nie odwołuj. Skontaktuj się z podmiotem, u którego dokonywałeś rezerwacji i poproś o zmianę terminu. Gwarantujemy, że w większości przypadków spotkasz się z pozytywnym odzewem.

Koronawirus kiedyś minie, a my tymczasem pomożemy branży turystycznej przetrwać ten trudny okres!

Nie odwołuj podróży Zmień termin WSPIERAJ TURYSTYKĘ

❤

#ZmienTerminNieOdwołuj

STOP DLA NIELEGALNYCH PRZYŁĄCZEŃ

Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Koszalinie ogłaszają przysługującą abolicję dla nielegalnych przyłączy do sieci wodno-kanalizacyjnej. Pobierasz wodę, odprowadzasz ścieki bez umowy lub poza licznikiem i nie ponesisz za to opłat? Zgłoś się do MWiK, a unikniesz nawet 15 tys. zł kary. Akcja potrwa do końca maja.

Im większa skala strat spowodowanych kradzieżami wody oraz nielegalnym zrzutem ścieków, tym wyższa cena za metr sześcienny pobranej wody i odprowadzonych ścieków. W efekcie osoby, które mają uregulowaną sytuację prawną i zawarte ze spółką wodociągową umowy, zmuszone są ponosić koszty generowane przez tych, którzy płatności unikają.

Bez kar tylko do końca maja

- Dlatego, aby wyeliminować nielegalne praktyki i dać szansę właścicielom posesji, którzy dotąd eksploatowali tzw. „dzikie” przyłącza, dajemy czas do końca maja – zapowiada **Piotr Kroll, prezes MWiK**. - Każdy kto ureguluje swoją sytuację i zawrze z przedsiębiorstwem umowę, nie zostanie zgłoszony do ukarania.

Warto pamiętać, że wprowadzanie ścieków bytowych do kanalizacji deszczowej zamiast do sanitarnej, albo wód opadowych do kanalizacji sanitarnej, to także łamanie prawa. Poza tym takie praktyki stanowią zagrożenie dla środowiska naturalnego.

Kontrole i konsekwencje

- Będą kontrole – uprzedza tym samym prezes koszalińskich wodociągów. - Nie możemy tolerować nielegalnego poboru wody i zrztu ścieków, zwłaszcza w miejscach niedozwolonych, ani celowego pomijania lub wręcz uszkodzania urządzeń wodociągowych. Po zakończeniu naszej akcji każdy fakt ujawnienia nielegalnego przyłącza będzie zgłaszany do organów ścigania. Dlatego apelujemy, żeby nie zwlekać i jak najszybciej zgłosić się do biura przy ul. Wojska Polskiego w Koszalinie. Pracownicy Działu Rozliczeń Taryf i Opłat udzieli wszelkich informacji niezbędnych do zalegalizowania przyłączy i sporządzenia umowy.

Jakie grożą kary? Do 5 tys. zł za nielegalne pobieranie wody z urządzeń wodociągowych, natomiast za wprowadzanie ścieków do urządzeń kanalizacyjnych – ograniczenie wolności lub grzywna nawet do 10 tys. zł oraz nawiązka w wysokości 1 tys. zł za każdy miesiąc bezumownego korzystania z usług.

Podstawa prawna: art. 28 ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (treść ustawy dostępna jest m.in. na stronie www.mwik.koszalin.pl).

Informacje w sprawie zawierania umów można uzyskać:
- osobiście w Dziale Rozliczeń Taryf i Opłat MWiK Koszalin przy ul. Wojska Polskiego 14,
- telefonicznie pod numerem: 94 342-62-69 wew. 97 lub 46 (od pn. do pt. od 7:00 do 15:00).

Płać tylko za siebie - osobom chcącym zgłosić przypadki nielegalnych przyłączy Spółka zapewni anonimowość.

Edukacja historyczna bardziej kreatywna

Uczniowie częściej zagospzczą w archiwum

Archiwum Państwowe (AP) w Koszalinie i Kuratorium Oświaty w Szczecinie zawarły porozumienie na rzecz wspólnych działań w ramach edukacji historycznej, archiwalnej i regionalnej. Inicjatywa, która będzie kultywować dziedzictwo kulturowe Zachodniopomorskiego, adresowana jest do uczniów szkół. - Chcemy popularyzować wiedzę historyczną i archiwalną - twierdzi Magdalena Zarębska-Kulesza, zachodniopomorski kurator oświaty.

Porozumienie wynika z już podjętych przedsięwzięć koszalińskiej placówki. Katarzyna Królczyk, dyrektor koszalińskiego AP, poinformowała, że poza gromadzeniem, zabezpieczeniem, ewidencjonowaniem i digitalizacją archiwaliów, tutaj realizuje lekcje, wystawy, prelekcje, pokazy czy konferencje. Tylko w 2019 roku skorzystały 22 grupy zorganizowane uczniów i studentów. We wszystkich wyda-



Porozumienia o współpracy Kuratorium Oświaty i Archiwum Państwowym w siedzibie Archig@laerii przy AP podpisali: Magdalena Zarębska-Kulesza (w środku) i Katarzyna Królczyk. Z prawej stoi wicekurator Bogusław Ogorzałek.

zeniach na terenie AP wzięło udział ponad 5 tysięcy osób.

Bogusław Ogorzałek, wicekurator oświaty z koszalińskiej delegatury, podał przykłady dotąd nieformalnej współpracy z miejscowym AP. Były to między innymi sesje popularnonaukowe: „Kobiety pierwszej „Solidarności” i „Od wyborów 4 czerwca 1989 do Archiwów Przełomu”.

W tym roku AP i kuratorium planują nowe wydarzenia o charakterze edukacyjnym, które związane są z przypadającymi rocznicami. Wśród nich będą: konkurs na stworzenie plakatu o Sierpniu 1980, wystawa z okazji stulecia urodzin i 15. rocznicy śmierci Jana Pawła II, obchody Międzynarodowego Dnia Archiwów oraz Narodowego Dnia Niepodległości.

- Zależy nam, żeby uczniowie sięgnęli też do domowych archiwów i wspomnień członków swoich rodzin - powiedziała Marcin Ozga, kierownik oddziału nadzoru archiwalnego i gromadzenia zasobu AP w Koszalinie.

Tekst i fot. (m)

Inauguracja tegorocznych koszalińskich wieczornic historycznych na PK

Historycy i filateliści o Froncie północnym powstania wielkopolskiego

W dwudziestolenniczu dziejach wieczornic historycznych (gala jubileuszowa za kilka miesięcy) temat zwycięskiego zrywu niepodległościowego Wielkopolan był poruszany parokrotnie, tak jak szereg innych ważnych wydarzeń i rocznic w najnowszej historii świata, Europy i Polski. Jest dobrą, sprawdzoną tradycją tych spotkań poruszanie takich kwestii z różnych perspektyw czasowych i punktów widzenia, z uwzględnieniem najnowszych badań naukowych, niekiedy i odmiennych dyscyplin. Mowa o dorobku badawczym, prezentacji najnowszej literatury i źródeł oraz własnych przedsięwzięć twórczych zauważalnych na mapie naukowej kraju.

Tym razem skupiono się na Froncie północnym powstania 1918/1919, przedstawieniu kadry dowódczej z generałem Kazimierzem Grudzielskim, organizacji i działaniach bojowych jednostek powstańczych. Wykłady prelegentów (o czym później) uzyskały silne wsparcie w pokazie filatelistycznym towarzyszącym wieczornicy - to także - długoletnia tradycja wzbogacająca program wieczornic, zwiększająca ich atrakcyjność i wszechstronność spojrzenia.

Przygotowano datownik okolicznościowy, znaczki spersonalizowane i kartki korespondencyjne. Przedstawiono na nich dowódcę frontu północnego gen. K. Grudzielskiego, dowódcę walk o Inowrocław kpt. Pawła Cymśa i Wielkopolski Krzyż Powstańczy. Na datowniku pokazano pierwszego dowódcę powstania wielkopolskiego majora Stanisława Taczaka. Walory filatelistyczne i dokumentacja pocztowo-graficzna dobrze się przysłużyły percepcji cennych treści historycznych towarzyszących powstaniu wielkopolskiemu.

Gdy 26 grudnia 1918 r. do Poznania przyjechał kolejną Ignacy Paderewski, grupy nie-

mieckich żołnierzy dopuścili się prowokacji wobec flag polskich i alianckich oraz czynnej zniewagi wobec ludności polskiej. W reakcji, następnego dnia doszło do pierwszych starć zbrojnych, które przekształciły się w powstanie wielkopolskie.

Profesor Bogusław Polak stwierdził, że w napiętej sytuacji w Poznaniu ekscyzy spowodowane przez Niemców, niczym iskra, która padła na beczkę prochu nieuchronnie doprowadziły do wybuchu walk w Poznaniu i w całym regionie. Niewątpliwie Niemcy zostali zaskoczeni rozmiarami i siłą żywiołu polskiego. W wielu rejonach, tam gdzie przewaga Polaków była ewidentna, szybko usuwano Niemców.

Ciężkie walki rozgorzały jednak na niektórych kierunkach. Na południowy front oparł się na linii Rawicz-Ostrów Wlkp., na zachodzie powstańcy dotarli pod Zbąszyń i Międzychód, a na północy nad Noteć. Z Gniezna powstańcy próbowali przenieść walki na Pomorze, Kujawy i Powiśle, co się w znacznym stopniu udało. Na Pomorzu Niemcy na pewnych odcinkach nie ustępowali liczebnie ludności polskiej, niekiedy byli nawet w przewadze, trudniej więc było o zaskoczenie.

Tamtejszymi szlakami kolejowymi wracali żołnierze niemieccy ze wschodu (armia Ober-Ost) na Berlin, nad Bałtyk. Silne ataki wychodziły z Bydgoszczy, Piły, a po paru tygodniach znaczne siły skoncentrowano wraz ze sztabem generalnym z feldmarszałkiem Hindenburgiem w Kołobrzegu. Stąd właśnie, także z rejonu Frankfurtu nad Odrą i Dolnego Śląska miał wyjść główny atak na Warszawę, aby zgnieść słaby jeszcze rząd Ignacego Paderewskiego i nieliczne wojska Józefa Piłsudskiego. Wówczas powstanie wielkopolskie szybko by upadło.

W Poznaniu władzę przejęła Naczelna Rada Ludowa. 16 stycznia 1919 roku dowódca armii wielkopolskiej został mianowany gen. Józef Dowbor-Muśnicki w miejsce majora Stanisława Taczaka. Ochotnicze oddziały powstańcze zostały przekształcone w regularne wojsko. Powołano pod broń kilka roczników. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej (przy poparciu naczelnika państwa J. Piłsudskiego) alarmuje o niebezpieczeństwie niemieckim Komitet Narodowy Polski (KNP) w Paryżu i aliantów, co w końcu doprowadziło do zawieszenia broni.

Marszałek F. Foche, naczelny dowódca wojsk alianckich, rozciągnął warunki rozejmu na front wielkopolski. 16 lutego 1919 roku przeważano walki i ogłoszono rozejm, również na kierunku pomorskim nad Notecią, w rejonie Nakła, Chodzieży. Ustały zacięte walki o Szubin, który przechodził z rąk do rąk. Utrzymano Inowrocław. Kruchy i często naruszany rozejm przetrwał do ogłoszenia postanowień traktatu wersalskiego, co nastąpiło w końcu czerwca 1919 roku. Wielkopolska z Pomorzem wraz z dostępem do Bałtyku powróciły do niepodległej Polski - czym piszemy w innym miejscu.

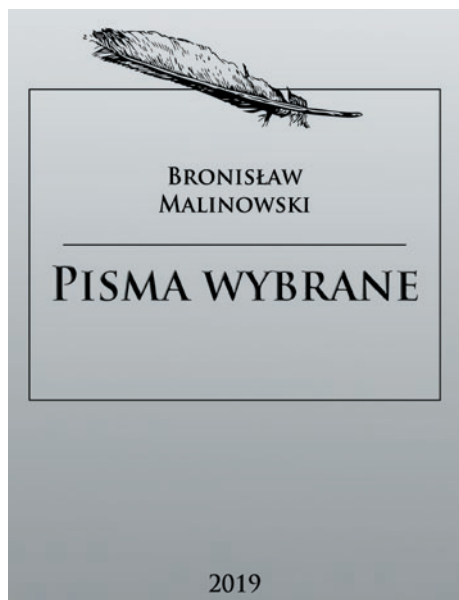
Jerzy Rudzik

Wieczornica Historyczna i Pokaz Filatelistyczny - 23 stycznia 2020 r., Politechnika Koszalińska, ul. Kwiatkowskiego 6F, blok B. Front Północny powstania wielkopolskiego 1918/1919. Organizatorzy: Wydział Humanistyczny PK i Koło Filatelistyczne Związku Filatelistów przy Politechnice Koszalińskiej.

Program: wprowadzenie rektor PK, prof. dr hab. inż. Tadasz Bohdal, prof. zw. dr hab. Bogusław Polak - Organizacja i działania bojowe na froncie północnym powstania wielkopolskiego, dziekan wydz. humanistycznego prof. dr hab. Michał Polak - Gen. Kazimierz Grudzielski, dowódca frontu północnego, mgr Wawrzyniec Wierzejewski - kpt. Paweł Cymś, dowódca 5 Pułku Strzelców Wielkopolskich, mgr Andrzej Sajewski (w zastępstwie płk. Leszek Bednarek): Powstanie Wielkopolskie i jego dowódcy w dokumentacji pocztowo-filatelistycznej. **(jr)**

Spotkanie autorskie Bronisława Malinowskiego

Gmina Bobolice. 28 lutego 2020 r. w Bibliotece w Bobolicach odbyło się spotkanie autorskie Bronisława Malinowskiego (Zastępowanego Obywatela Gminy Bobolice oraz wieloletniego Kierownika Muzeum Regionalnego w Bobolicach) promujące najnowszą książkę „Pisma wybrane”. W spotkaniu wzięła udział rodzina, przyjaciele i pasjonaci twórczości autora. Bronisław Malinowski jest nieocenionym poszukiwaczem historii, wybitnym regiona-



listą, a przede wszystkim wiernym tradycji i ponad wszystko kochającym Bobolice. Jest autorem książek: „Dzieje polskiej gałęzi rodu de Tillier” (2005 r.) oraz „Historia Bobolic do 1945 roku” (2019 r.). Książka „Pisma wybrane” składa się z 9. części. Jest wielotematyczna i stanowi zbiór niezależnych od siebie artykułów przedrukowanych z różnych czasopism. Podczas spotkania autor przedstawił genezę książki i tematykę najważniejszych artykułów. Zebrani goście mogli dowiedzieć się, jaka powinna być „mała ojczyzna”, aby wszyscy czuli się w niej dobrze. Warto dodać, że każda część książki rozpoczyna się utworem pochodzącym ze zbioru tomików poezji,

które tematycznie nawiązują do poszczególnych rozdziałów. Goście zaprezentowali wybrane utwory pisarza, które przybliżyły historię Bobolic i uroki naszej gminy. Tradycją stało się również wspólne odśpiewanie „Elegii o małej ojczyźnie” nawiązującej do wydarzeń rodzinnych autora. Książkę można nabyć w siedzibie muzeum lub w Centrum Informacji Turystycznej w Bobolicach przy ul. Wojska Polskiego 6 w cenie 40,00 zł. W sprawie sprzedaży wysyłkowej prosimy o kontakt z pracownikami muzeum: tel. (94) 3167155 / e-mail: muzeumbobolice@wp.pl.

Monika Gołucka



Sukcesy uczniów z gminy Będzino

Dużym osiągnięciem mogą poszczycić się uczniowie Szkoły Podstawowej im. Kard. Ignacego Jeża w Tymieniu. W roku szkolnym 2019/2020 laureatami i finalistami Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Biologii organizowanego przez Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty zostali uczniowie Mateusz Litwin i Wojciech Knieć. Obaj z sukcesem przeszli przez poprzednie etapy: szkolny, rejonowy oraz wojewódzki w Koszalinie. Po etapie wojewódzkim Mateusz Litwin zdobył tytuł laureata tegoż konkursu, a Wojciech Knieć tytuł finalisty. Uczniów przygotowywała mgr Elżbieta Gostomczyk.

Bardzo dobrze zaprezentował się także multifinalista Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Matematyki, Chemii i Fizyki - **Aleksander Gałka** (z matematyki i fizyki przygotowany przez Elżbietę Gil, z chemii przez Elżbietę Gostomczyk).

Uczniowie ze szkoły w Tymieniu po raz kolejny udowodnili, że potrafią, przy pomocy swoich nauczycieli i rodziców osiągać wielkie sukcesy edukacyjne.

Gratulacje dla Mateusza, Wojtka i Olka, a także nauczycieli prowadzących oraz najserdeczniejsze życzenia na dalszą edukacyjną drogę od całej społeczności szkolnej!

W tegorocznej edycji konkursów przedmiotowych organizowanych przez Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty, również dwoje uczniów ze Szkoły Podstawowej w Będzino

z siedzibą w Łeknie zostało finalistami etapu wojewódzkiego.

Patrycja Biegańska przygotowana przez Irenę Jaworską w konkursie biologicznym, a Dawid Siedlecki przygotowany przez Piotra Frątczaka w konkursie historycznym.

Dawidowi warto poświęcić trochę więcej uwagi, bo został laureatem tego konkursu, a jest dopiero uczniem szóstej klasy, co czyni jego osiągnięcie jeszcze bardziej spektakularnym!!!

Gratulujemy!



Co dalej z Klubem Lekkoatletycznym Bałtyk?

Władze Klubu Lekkoatletycznego Bałtyk Koszalin wydały jakiś czas temu oświadczenie, które jest wołaniem o pomoc. Zawiera ono informacje między innymi o tym, że sprinterka Małgorzata Hołub-Kowalik, po 14 latach trenowania w Klubie Lekkoatletycznym Bałtyk Koszalin zmieniła barwy klubowe i rozpoczęła dalszy rozwój kariery jako zawodniczka AZS UMCS Lublin.

Powodem zmiany klubu była zdecydowanie lepsza infrastruktura Klubu w Lublinie oraz zaproponowane warunki finansowe, które ułatwią zawodniczkę przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Roczna dota-

cja dla Klubu „Bałtyk” wynosi 50 tys. zł i nie wystarcza na pokrycie podstawowych opłat za szkolenie młodzieży, wyjazdy na turnieje i obozy oraz utrzymanie sprzętu sportowego. Tylko dzięki sponsorom udaje się w bardzo skromnych warunkach zamykać budżet roczny, za co im bardzo dziękujemy.

Najpoważniejszy problem to nawierzchnia tartanowa. Przeprowadzona kontrola stanu nawierzchni przez przedstawicieli PZLA nie napawa optymizmem. Kałuże wody i dziury na bieżni, to tylko część problemu. Badania tartanu wykazały w wielu miejscach jego grubość od 4 do 8 mm i w żadnym z pomiarów nie zbliżyła się do wymaganych normą 15 mm. Wyniki badań, które zostaną przed-

stawione w najbliższym czasie przez PLZA wskazują jednoznacznie, że organizowanie zawodów i trenowanie w kolcach do biegania zagraża bezpieczeństwu użytkowników. Do czasu wyników ekspertyz związanych ze stanem nawierzchni tartanowej zawodnicy będą odbywać treningi, jednak bez użycia butów sportowych z kolcami - wyjaśnia Andrzej Pawłowski, wiceprezes KL Bałtyk. Sytuacja naszego klubu jest jednak zła i bez wsparcia finansowego miasta będzie nam bardzo trudno prowadzić dalej działalność. Mamy też informację - na razie ustną - że przy obecnej sytuacji nawierzchni Klub Lekkoatletyczny nie będzie niestety mógł organizować oficjalnych zawodów i mitingów lekkoatletycznych.

Nie można jednak tego problemu zignorować, gdyż Klub Lekkoatletyczny Bałtyk, którego historia sięga 1946 roku starał się zawsze, by o lekkoatletyce było coraz głośniejsze, a nowych zawodników przybywało. Najlepszą reklamą dla koszalińskiej lekkoatletyki jest sprinterka Małgorzata Hołub-Kowalik. Wychowanka trenera Zbigniewa Maksymiuła to brązowa medalistka z Londynu z 2017 roku, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski, zawodniczka kadry olimpijskiej.

Na stadionie KL Bałtyk zawodnicy trenują sprinty, biegi średnio i długodystansowe, skoki i rzuty. Lekkoatletyka dla wielu zawodników i zawodniczek w wieku od 15 do 25 lat, jest to najpierw hobby, potem bieganie staje się pasją i nierzadko...sposobem na życie.

Tomasz Wojciechowski



Ćwierć miliona wsparcia z województwa

Stare i nowe inicjatywy ukraińskie

W tym roku nie zabraknie Festiwalu Ukraińskich Zespołów Dziecięcych, Spotkania Kultur i Przeglądu Kina Ukraińskiego w Koszalinie oraz Festiwalu Polsko-Ukraińskiego w Przecimnie. Oddział Związku Ukraińców w Polsce zapowiada nowe projekty. To oboz letni dla dzieci z punktów nauczania języka ukraińskiego oraz powstanie Centrum Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Koszalinie.

Związek we wschodniej części Zachodniopomorskiego liczy obecnie niespełna 400 członków w dziewięciu kołach. Te działają w Koszalinie, Białym Borze, Szczecinku, Kołobrzegu, Wałczu, Świdwinie, Charyzynie, Przecimnie i Bielicy. Bez wsparcia innych niewiele by się udało w minionych latach. Organizacji udało się przekonać władze samorządu wojewódzkiego do stworzenia specjalnego programu grantowego, który umożliwi realizację wielu projektów na rzecz mniejszości narodowych.

- W tym roku dzięki wsparciu radnego sejmiku Artura Wezgraja udało się zwiększyć pulę środków do kwoty 250 tysięcy złotych - twierdzi Roman Biłas, przewodniczący Zarządu Oddziału Związku Ukraińców w Koszalinie. - Związek będzie aplikował o środki z tego programu na realizację kilku projektów, takich jak Spotkania Kultur czy koncerty z



Festiwal Ukraińskich Zespołów Dziecięcych na stałe wpisał się w kalendarz wydarzeń kulturalnych w Koszalinie. W tym roku odbędzie się 45. edycja imprezy.

okazji XXX-lecia Związku Ukraińców w Polsce i 100-lecia Sojuszu Piłsudski - Petlura.

Wysłane będą też wnioski o wsparcie projektów z budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz lokalnych samorządów, w których funkcjonują koła związku. Wszystko ma być podstawą do nadania nowej formuły dotychczasowym imprezom, do stworzenia Centrum Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz do zapewnienia sprawniejszego systemu komunikacji pomiędzy członkami związku, poprzez przygotowanie bazy danych.

Mniejszość liczy się wśród społeczności województwa. W regionie koszalińskim mieszka kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców. Wśród nich są obywatele Ukrainy zatrudnieni tymczasowo na terenie Pomorza. Warto podać, iż w Powiatowym Urzędzie Pracy w Koszalinie wydano ponad 10 tysięcy pozwoleń na pracę, a po kilka tysięcy w sąsiednich „pośredniakach” w Kołobrzegu, Sławnie, Białogardzie, Szczecinku, Drawsku Pomorskim i Wałczu.

Tekst i fot. (m)

Panowie Paniom...

Gmina Bobolice. 6 marca 2020 roku w bobolickim ośrodku kultury miała miejsce niezwykła impreza z okazji Dnia Kobiet. Tego dnia cofnęliśmy się w czasie i wylądowaliśmy w latach 80-tych i 90-tych. Przywracając wspomnienia z czasów DISCO DANCE. W programie

artystycznym nie mogło zabraknąć utworów zespołu ABBA, Budki Suflera, Haliny Frąckowiak i wielu innych artystów tworzących w tej epoce muzycznej. Dziękujemy wszystkim za pomoc i zaangażowanie włożone w przygotowanie wspaniałego wydarzenia.



Gminna gala z okazji Dnia Kobiet w Będzinie

Coroczna gala z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, odbyła się 6 marca 2020r. w sali Domu Kultury w Będzinie. Były kwiaty, życzenia, toasty, wspaniały tort, upominki i podziękowania dla wszystkich pań. Spotkanie przebiegało w uroczystej atmosferze oraz przy dużej frekwencji.

Uroczystość otworzyła „Kapela Swaty” przygrywając przybyłym utwory ludowe. Paniom życzenia złożyli: wójt gminy Będzino Mariusz Jaroniewski, zastępca wójta Dariusz Markowski, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Jerzy Łuczak. Grupa panów, składając przybyłym Paniom życzenia z okazji ich święta, zaprezentowała kilkanaście sentencji i przypowieści, podanych w formie żartobliwej, które wzbudziły ogólne zadowolenie i wywołały brawa po trafniejszych prezentacjach.

KONCERT ŻYCZEŃ – przygotowała grupa teatralna „AGRAFKA” ze świetlicy w Strachominie, pod kierunkiem instruktorek: Moniki Zielińskiej oraz Dominiki Filipczak. Koncert poprowadzili: MALWINA CIACH I BŁAŻEJ ZIELIŃSKI. W koncercie wystąpiły dzieci, które parodiowały znanych artystów polskiej sceny muzycznej: ELENI – ZUZANNA KUZIA, ALICJĘ MAJEWSKĄ – MALWINA CIACH, EDYTĘ GEP-

PERT – WIKTORIA KUZIA, KRZYSZTOFA KRAWCZYKA – BARTŁOJEM KRET, BOHDANA SMOLENIENIA – ZUZANNA KUZIA.

Kabaretowy program „KLIMAKTERIUM I ANDROPAUZA” przygotował ciekawy występ, wystąpił też Zespół Kwiaty Polskie z Tymienia, który powstał pod kierunkiem kierownika zespołu Elżbiety Piskorz oraz kierownika muzycznego Stanisława Panasiuka. Zespół Zalesie z Mścic zaprezentował się w utworach biesiadnych umilając czas wszystkim przybyłym.

Pani Elżbieta Góral – radna powiatu koszańskiego, ufundowała i przeprowadziła zabawę, podczas której, każda z pań mogła wylusować dla siebie drobny upominek.

Przy suto zastawionych stołach, pysznych ciastach (przygotowanych przez panie z terenu gminy Będzino), owocach, słodkościach, kawce i herbatce, przybyłe na tę uroczystość panie miło spędziły czas.

Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i sprawnego przebiegu imprezy należą się gorące podziękowania, szczególnie zaś pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie. ORGANIZATORAMI BYLI: GMINA BĘDZINO, WÓJT GMINY BĘDZINO, GOK BĘDZINO, OSP BĘDZINO, RADY SOŁECKIE, RADNI GMINNI I POWIATOWI.

Instruktor: Elżbieta Piskorz



„Świat obok nas” – spotkania podróżnicze w bibliotece



Gm. Będzino. Jak dobrze znamy świat, który nas otacza? Jak trafnie selekcjonować informacje, którymi zewsząd epatują nas przez różne media? W będzińskiej bibliotece lekcję o tolerancji, stereotypach, wielkiej różnorodności świata i rzetelnej informacji poprowadził Piotr Kowalczyk – miłośnik podróżowania poza utartymi szlakami, fotografik, pilot wycieczek, przewodnik, reportażysta. Bardzo ciekawie, z wielką pasją zaangażowanego podróżnika, opowiadał o swoich podróżach, zachęcał do zwiedzania oraz poznawania świata i ludzi. Skrupulatnie pokazał jak zorganizować, bezpiecznie, ciekawie i niskim kosztem, własną podróż. Słuchaczami byli uczniowie starszych klas ze szkół podstawowych w Mścicach, Łeknie, Dobrzycy i Tymieniu.

„Dubaj: królestwo na piasku – to temat drugiego spotkania. Dubaj pobudza naszą wyobraźnię. Jest symbolem luksusu arabskiego świata posiadającego dwa oblicza. Jaka była cena wybudowania rajy na piaskach pustyni? Jak wygląda życie w Dubaju, co jest faktem, a co mitem? Piotr Kowalczyk opowiedział nam o ostentacyjnym przepychu i luksusie w jakim żyją wnukowie Beduinów. Jednocześnie pokazał też drugie oblicze emiratu, to, którego zwykli turyści nigdy nie zobaczą: brak swobód obywatelskich, represje i niewolnicze warunki pracy najemnych robotników. Uczestnikami reporterskiej prezentacji były osoby dorosłe.

Danuta Sawicka
Dyrektor Gminnej Biblioteki
Publicznej w Będzinie

5. Halowy Turniej Piłkarski Sołectw i Osiedli

Sowinko wygrało w Polanowie!

8 marca 2020 r., w Polanowie - w Dzień Kobiet, co nie uszło uwadze organizatorów - odbyła się 5. - jubileuszowa - edycja Halowego Turnieju Piłkarskiego Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego - Mariana Hermanowicza.

W Turnieju w Polanowie, poszczególne gminy reprezentowały: nieobecna gminę Będzino - drugi zespół z turnieju eliminacyjnego w Sianowie: sołectwo Osieki Koszalińskie (Trener/Kierownik - Konrad Szczepanik/Wojciech Kłós), gminę Biesiekierz - sołectwo Biesiekierz (Przemysław Jurewicz), gminę Bobolice - sołectwo Dargiń (Michał Biesek/Zbigniew Piechocki), gminę Manowo - sołectwo Wyszebórz (Andrzej Wenerski/Tomasz Grzebielucha), gminę Mielno - sołectwo Gąski Latarnia (Mariusz Nazar/Marek Nadolny), gminę Polanów - sołectwo Sowinko (Mariusz Krzysztofiak), gminę Sianów - sołectwo Kłós (Robert Urban) i gminę Świeszyno - sołectwo Świeszyno (Krzysztof Polechoński/Czesław Kwiatkowski).

W uroczystości otwarcia 5. Halowego Turnieju Piłkarskiego Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego, uczestniczyli: starosta koszaliński - Marian Hermanowicz, burmistrz Polanowa - Grzegorz Lipski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Polanowie - Andrzej Ryłyk, dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Polanowie - Dariusz Kalinowski i kierownik Hali Widowiskowo-Sportowej w Polanowie - Tomasz Knitter (przedstawiciele gospodarza imprezy), wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Sianowie - Grzegorz Kowalczyk oraz prezes



Kruk, Adam Nader, Grzegorz Zabłocki i Piotr Zabłocki.

Drugie miejsce zajęło Sołectwo Kłós (sołtys - Alina Rutkowska). To na ręce sołtys - Aliny Rutkowskiej, złożono życzenia i kwiaty z okazji przypadającego w niedzielę Dnia Kobiet.

Podopieczni Roberta Urbana, grali w składzie: Jarosław Marcisz - Łukasz Berkowski, Filip Dziunycz, Tomasz Dziunycz, Adam Kaczmarek, Jan Lesisz, Mateusz Ronowicz, Tomasz Rutkowski, Michał Saganowski i Robert Urban.

Trzecie miejsce zajęło Sołectwo Osieki Koszalińskie (sołtys - Grzegorz Kowalczyk).

Podopieczni Konrada Szczepanika i Wojciecha Kłosa, grali w składzie: Piotr Kacperski - Paweł Gilewski, Edward Jaworski, Wojciech Kłós, Damian Łuczak, Jakub Łuczak, Piotr Roman, Kamil Szczepanik i Konrad Szczepanik.

O miejscu VII-VIII, przy remisie w bezpo-

rzędu Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie - Ewa Pęczak. Miłym akordem imprezy była spożyta - w przerwach między meczami - bardzo smaczna gorąca zupa, którą serwował Jan Kludkowski! Przez cały czas trwania imprezy, czynna była kawiarenka, serwująca pyszny, słodki poczęstunek oraz napoje.

Organizator imprezy: Zarząd Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie, serdecznie dziękuje: burmistrzowi Polanowa - Grzegorzowi Lipskiemu, dyrektorowi Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Polanowie - Dariuszowi Kalinowskiemu i kierownikowi Hali Widowiskowo-Sportowej w Polanowie - Tomaszowi Knitterowi, któremu pomagali: Marcin Kasprzycki i Jan Kludkowski! Dziękuje także Starostwu Powiatowemu w Koszalinie ze starostą - Marianem Hermanowiczem i wicestarostą - Tomaszem Tesmerem, Radzie



Zarządu Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie - Ewa Pęczak, wiceprezes - Andrzej Barański, skarbnik - Wiesława Pawłowska, sekretarz - Ryszard Wątroba i zastępca przewodniczącej Komisji Rewizyjnej Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie - Alina Rutkowska (przedstawiciele organizatora imprezy).

Grano systemem „każdy z każdym”, raz siedem minut. Spotkania sędziowali: Grzegorz Purcel i Ireneusz Zubkowicz. Turniej zabezpieczała pielęgniarka - Danuta Rodzik. Sekretariat turnieju tworzyli: Grażyna Wątroba i Marcin Kasprzycki. Imprezę prowadził - podobnie jak cztery poprzednie - Ryszard Wątroba.

Zwycięzcą - 5. Halowego Turnieju Piłkarskiego Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego - zostało Sołectwo Sowinko (sołtys - Grzegorz Zabłocki)!

Podopieczni Mariusza Krzysztofiaka, grali w składzie: Krystian Kruk - Sylwester Bielec, Dawid Grochowski, Wiesław Grochowski, Damian Grzegorzczak, Radosław Kruk, Robert

średnim spotkaniu pomiędzy zainteresowanymi zespołami, decydowała lepsza różnica bramek w całej imprezie.

Na uwagę zasługuje fakt, że Sołectwo Dargiń nie zasnęło żadnej porażki! Zanotowało jedno zwycięstwo i aż sześć remisów, w tym pięć bezbramkowych!

Najlepszym strzelcem turnieju został Adam Nader (sołectwo Sowinko) - 5 bramek, najlepszym zawodnikiem - Michał Saganowski (sołectwo Kłós), a najlepszym bramkarzem - Mariusz Wiśniewski (sołectwo Dargiń). Dwaj pierwsi otrzymali piłki nożne, trzeci - rękawice bramkarskie.

Zwycięzcy imprezy otrzymali Puchar Starosty Koszalińskiego - Mariana Hermanowicza! Zespoły z miejsc II-VIII - okolicznościowe puchary! Trzy pierwsze miejsca premiiowane były - po raz pierwszy - bonami o wartości: 700, 500 i 300 zł.

Puchary, bony oraz okolicznościowe dyplomy i nagrody rzeczowe wręczali: burmistrz Polanowa - Grzegorz Lipski oraz prezes Za-

powiatu Koszalińskiego, z przewodniczącym - Zbigniewem Grabarkiem, gminom: Będzino, Biesiekierz, Bobolice, Manowo, Mielno, Polanów, Sianów i Świeszyno z burmistrzami i wójtami, radom gmin z przewodniczącymi oraz wymienionym wyżej sołectwom z sołtysami.

Na osobne podziękowanie zasłużyli także: Aleksander Andrzejewski - fotograf, Piotr Adamus i Zbigniew Oleksiuk - radni Rady Miejskiej w Bobolicach - fundatorzy nagrody dla najlepszego bramkarza turnieju oraz liczni pracownicy Starostwa Powiatowego w Koszalinie, zaangażowani w promocję i przygotowanie polanowskiego przedsięwzięcia!

Za rok - 6. Halowy Turniej Piłkarski Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego w Polanowie! Prawdopodobnie 6 lub 13 marca 2021 r.! Poprzedzą go zapewne eliminacje w poszczególnych gminach, których zwycięzcy awansują do Finału Powiatowego!

**Tekst Ryszard Wątroba
fot. Aleksander Andrzejewski**

Spotkanie organizacyjne klubów ZZPN oddział Koszalin w Bobolicach

Gmina Bobolice. 28 lutego 2020 r. w Bobolicach w restauracji „Trzy Korony”, odbyło się spotkanie organizacyjne prezesów klubów Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej oddział w Koszalinie.

W zebraniu uczestniczył Henryk Kowalski prezes UKS Olimpia Bobolice oraz Sekretarz Gminy Bobolice Krzysztof Dziadul. Przed rozpoczęciem piątkowego spotkania minutą ciszy uczczono pamięć Elżbiety Litewki zmarłej Prezes UKS Unia Białogard oraz członka ZZPN. Tematem zebrania były głównie sprawy organizacyjne dotyczące dzieci i młodzieży, formy pozyskiwania środków finansowych, licencje i kursy trenerskie, bezpieczeństwo na obiektach sportowych, postępowania dyscyplinarne, szacunek dla arbitra oraz certyfikacja szkółek piłkarskich. Prezes ZZPN Jan Bednarek dla przedstawiciela każdego klubu uczestniczącego w bobolickim spotkaniu przekazał po trzy piłki meczowe.

fot: spotkanie PZPN



Bobolicki Bieg Papieski
W 100. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II
23.05.2020 r.
(sobota)

DYSTANS:
BIEG 10 KM,
BIEG 5 KM,
KIJKI 5 KM.

START:
POMNIK PAPIESKI GODZ. 17:00
META:
RYNEK MIEJSKI BOBOLICE

Zapisy na stronie
www.biegnijmy.pl

Organizatorzy:
MCOK BIEGNIJMY.pl
630 lat
Rada Parafialna w Bobolicach

Ferie na nartach

Gm. Biesiekierz. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Starych Bielicach już po raz siódmy szusowali w Tatrach. Klasa III wyjechała na tzw. „Białą Szkołę” do Kacwina w dniach od 8-13 stycznia. Dzieci uczyły się jeździć na nartach na stoku Polana Sosny w Niedzicy pod czujnym okiem instruktora.

Uczniowie codziennie mieli też zajęcia z edukacji wczesnoszkolnej. Odbył się kulg i zabawy przy ognisku w lesie oraz wspólne grillowanie. Przejazd pociągiem pendolino był dla dzieci dodatkową atrakcją. Wszyscy już potrafią szusować na nartach. Takie wyjazdy uczą samodzielności i odpowiedzialności oraz integrują zespół klasowy. Uczniowie byli też w Białce Tatrzańskiej na termalnym basenie.

Natomiast w czasie ferii zimowych, w dniach od 16-22 lutego uczniowie z terenu gminy Biesiekierz wzięli udział w zimowisku zorganizowanym po raz kolejny przez Szkołę Podstawową w Sta-



rych Bielicach. Ci, którzy nie umieli jeszcze jeździć na nartach, zdobyli pierwsze szlify dzięki instruktorowi. Jeździli na różnych stokach: Kaniówka, Kotelnica, Jurgów i Kluszkowce. Pogoda dopisała, było dużo śniegu. Odbyła się wycieczka z przewodnikiem do Doliny Kościeliskiej, gdzie w schronisku na Hali Ornak uczestnicy mieli okazję poczuć atmosferę górskiego schroniska. Zabawom na śniegu nie było końca, zjazd z góry na pazurki, bitwa na śnieżki. Był też kulg, który zakończył się wspólnym ogniskiem i pieczeniem kiełbasek i oscypków. Świetna zabawa miała miejsce na termalnym basenie Bania w Białce Tatrzańskiej. Dużo atrakcji, radości i uśmiechu.

W obu wyjazdach organizatorem, kierownikiem pięknej przygody zimą była Alicja Marciniak a wychowawcą Halina Sekulska - nauczycielki Szkoły Podstawowej w Starych Bielicach. Podziękowania za pomoc należą się rodzicom, a zwłaszcza: Damianowi Zaorskiemu, Darii i Mariuszowi Kolczyńskim, Aleksandrze Żelaznej i Ewie Mielnikiewicz.

Alicja Marciniak

Zgrupowanie sportowe sekcji Kickboxingu

Gmina Bobolice. W dniach 14-21.02.2020 r. w Centralnym Ośrodku Szkolenia w Zakopanem odbyło się zgrupowanie sportowe sekcji Kickboxingu, w którym uczestniczyli zawodnicy z regionu koszalińskiego z klubów: KKT Bałtyk Koszalin, KSW Szczecinek i Radew Kurowo. Zgrupowanie miało na celu poprawę wytrzymałości ogólnej i specjalnej przed zbliżającym się sezonem startowym. W zgrupowaniu uczestniczyło dwóch zawodników z Bobolic: Krzysztof Jesionowski i Karol Tomczak.

Trener Krzysztof Pajewski



Sukcesy karateków z Tymienia



7 marca br. w Nowym Tomyślu odbyły się Mistrzostwa Makroregionu Zachodniego i Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików Karate Kyokushin. W zawodach udział wzięło 230 zawodników z 29 klubów Kyokushin Karate. Reprezentacja UKS „Karate Kyokushin Kan-ku Tymień” wystąpiła w składzie: Agnieszka Kowalczyk-Jęcek, Adrianna Jęcek, Mateusz Jęcek, Paweł Borowiec, Julia Delczyk, Adam Stępień, Mateusz Słotwiński, Kamil Paczkowski oraz sędziowie Paweł Tomaszewicz i Dariusz Jęcek. Zawodnicy z Tymienia zdobyli 5 medali: złoty medal w kategorii młodzik -50kg KAMIL PACZKOWSKI, srebrny medal w kategorii młodzik -40kg ADAM STĘPIEŃ, srebrny medal w kategorii senierek +65kg ADRIANNA JĘCEK, brązowy medal w kategorii młodzik -50kg MATEUSZ SŁOTWIŃSKI, brązowy medal w kategorii seniorów - 80kg MATEUSZ JĘCEK.

Udział klubu w zawodach był współfinansowany przez gminę Będzino.

Sensei: Paweł Tomaszewicz

Nagrody sportowe Burmistrza Mielna

Mielno jest dumne z osiągnięć „swoich” karateków na matach Polski, Europy i świata.

To oni swoimi sukcesami, ale też postawą, której towarzyszyły zarówno łzy radości jak i ból porażki udowodniali, że można wyjątkowo wygrywać, ale też i pięknie przegrywać.

Zawodnicy Mieleńskiego Klubu Karate Kyokushin odebrali nagrody od gospodarza gminy Mielno za wybitne osiągnięcia sportowe w 2019 roku. Burmistrz Mielna Olga Roszak-Peżała nagrodziła: Weronikę Sapor, Wojciecha Formelę i Liwię Chodakowską.

- Systematyczność na treningach, serce wkładane w doskonalenie swoich umiejętności i determinacja, z jaką nasi zawodnicy podchodzili do każdej walki zaowocowały sukcesem - podsumował osiągnięcia swoich podopiecznych trener - Krzysztof Stanek. Brawo dla karateków, ich rodziców, klubu i trenerów, gdyż tylko taki team „skazany” jest na sukces.



KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 13 • marzec 2020

Zaślubiny Polski z morzem

Przed 100 laty: powrót nad Bałtyk

W listopadzie 1918 roku tuż po oficjalnym ogłoszeniu niepodległości Polska nie miała wyznaczonych granic i obejmowała jedynie większość królestwa kongresowego, zachodnią Małopolskę, pewne enklawy polskości na kresach. W ostatnich dniach grudnia rozpoczęło się zwycięskie powstanie wielkopolskie, szybko się rozprzestrzeniające we wszystkich kierunkach, ale Pomorze Gdańskie z Powiślem wciąż pozostawało przy Niemczech.

Pomorzanie przygotowywali własne wystąpienie zbrojne, szybko jednak przyłączyli się do Wielkopolan. Po pewnym czasie utworzono front północny mający wyzwolić ziemie pomorskie. Rozgorzały ciężkie walki, szczególnie nad Notecią. Sytuację komplikowała obecność na Pomorzu dużych sił niemieckich skoncentrowanych nad górną Odrą koło Szczecina, w Kołobrzegu, również w rejonie Piły, Bydgoszczy. Wojska te były zasilane wycofującą się armią Ober Ost (pół miliona żołnierzy świetnie uzbrojonych).

Sztab feldmarszałka Hindenburga rezydujący w Kołobrzegu przygotowywał gigantyczny manewr oskrzydający, także z udziałem wojska niemieckiego znajdującego się na Dolnym Śląsku i w rejonie Frankfurtu nad Odrą. Klęszcze miały się zamknąć w Warszawie, aby rozbić dopiero co powstałe państwo polskie. Po przeprowadzeniu takiej operacji powstanie wielkopolskie nie miało żadnej szansy na przetrwanie. Te plany pokrzyżowali alianci zachodni, którzy wprowadzili rozejm na frontach wojennych obejmując jego postanowieniami również Wielkopolskę i Pomorze. Sprawa granicy polsko-niemieckiej miała się rozstrzygnąć w traktacie wersalskim.

Wolność od morza

Na Pomorzu Gdańskim jeszcze przed pierwszą wojną światową rozwijało się Towarzystwo Młodokaszubów głoszące hasło „co kaszubskie to polskie”. Zaczęło się od żądań przywrócenia języka polskiego w szkołach, wydawania polskich podręczników i modlitewników, by na koniec domagać się powrotu Pomorza do Polski niepodległej i wskrzeszonej po wiekach niewoli. Na przełomie 1918 i 1919 roku duże nadzieje wiązano z przybyciem z Francji drogą morską armii gen. Hallera.

Formacja ta zwana Błękitną armią miała przypląć okrętami brytyjskimi i francuskimi do Gdańska i obsadzić linię kolejową od Gdańska do Torunia. Jeden z wariantów zakładał także wysadzenie hallerczyków w Kołobrzegu (ew. wykorzystanie portów w Darłowie i Ustce). Puszczać nieco wodze fantazji, obecność dużych, świetnie uzbrojonych wojsk polskich na środkowym Pomorzu miałyby wielki wpływ na kształt i zasięg granic przyszłego państwa polskiego na jego północnych i zachodnich rubieżach. Anglicy nie zgodzili się na transport



Obraz „Zaślubiny z morzem”
Wojciecha Kossaka

licznych wojsk polskich. Zapewne już wtedy w gronie aliantów zachodnich zapadła decyzja o ustanowieniu Gdańska wolnym miastem, a sam transport Błękitnej Armii gen. Hallera miał się ostatecznie odbyć koleją przez Niemcy do Wielkopolski, co nastąpiło w okresie od połowy kwietnia do czerwca 1919 roku.

Dodajmy jeszcze, iż operacja gdańska miała być połączona z wybuchem powstania zbrojnego przeciwko Niemcom na całym obszarze zaboru pruskiego (Wielkopolska, Pomorze i Śląsk). Opanowanie wspomnianej linii kolejowej i pobocznych szlaków od Gdańska po Bydgoszcz i Toruń miało też służyć uderzeniu na Prusy Wschodnie – Olsztyn, Warmia, Mazury. Z różnych powodów plan ten się nie powiódł do końca. Gdyby został zrealizowany, cały obszar Powiśla i prawego brzegu Wisły po Pastęk i teren wzdłuż Mierzei Wiślanej zostałyby wyzwolony – a to było nie po myśli Wielkiej Brytanii. Część tego przedsięwzięcia nieco później i w innych realiach

politycznych zrealizowano już po ogłoszeniu Traktatu Wersalskiego.

Zaślubiny po Wersalu

Jeszcze przed ogłoszeniem postanowień traktatu pokojowego kaszubi, krajniacy, mazurzy próbowali wpłynąć na decyzje zwycięskich mocarstw. Pisano memoriały i petycje za przyłączeniem do Polski, organizowano protesty przeciw pozostaniu w państwie niemieckim. Podpisany 28 czerwca 1919 roku traktat wersalski kończący konferencję paryską traktat pokojowy przyznawał Polsce dostęp do morza na odcinku 147 km od Sopotu po jezioro Żarnowieckie z półwyspem Hel i Zatoką Pucką.

Gdańsk otrzymał status wolnego miasta pod patronatem Ligi Narodów. Postanowienia traktatu wchodziły w życie w styczniu 1920 roku. Nie było pewności, że Niemcy pokojowo przekażą Polsce terytoria pomorskie, na co już wyrazili zgodę podpisując układ wersalski. Józef Piłsudski jako naczelnik państwa mianował generała Józefa Hallera dowódcą Frontu Pomorskiego, aby przeprowadził operację przyłączenia Pomorza do Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się ona od połowy stycznia 1920 r. Wojsko Polskie i komórki administracji rządowej przejmowały stopniowo miasta: Toruń, Bydgoszcz, Świecie, Pelplin, Starogard, Tczew, Chojnice, Kościerzyna, Wejherowo, Kartuzy. Wszystkie stacje kolejowe przyłączono sprawnie, żeby zapobiec ewentualnym aktom sabotażu.

Z Kartuz gen. Haller wraz z grupą wysokich dostojników państwa polskiego udał się do Pucka, gdzie 10 lutego 1920 r. odbyła się uroczystość zaślubin z morzem przy udziale delegacji wszystkich rodzajów broni uczestniczących w operacji zajmowania Pomorza. Polska ludność Gdańska ufundowała gen. Hallerowi dwa pierścienie na uroczystość zaślubin z Bałtykiem. Jeden generał wrzucił do morza, drugą obrączkę nosił na palcu do śmierci (znajduje się w muzeum polskich militariów w Londynie). Po 80 latach prezydent RP Andrzej Duda odśpiewał w Pucku pamiątkową tablicę przypominając, że ceremonia wrzucenia do morza „złotej obrączki” przez „błękitnego generała” symbolizowała powrót Polski nad Bałtyk po długich dziesięcioleciach niewoli.

Jerzy Rudzik

Początki samorządu gminnego w Bobolicach

W bieżącym roku mija 75 lat od zakończenia drugiej wojny światowej, przyłączenia części ziem zachodnich i północnych do Polski oraz ustanowienia na Pomorzu Zachodnim polskiej administracji państwowej i samorządowej. Przed 75 laty walki o zdobycie Pomorza toczyły wojska 1 i 2 Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej oraz walcząca w jej składzie jednostka I Armii Wojska Polskiego. Działania te pod nazwą Pomorska Operacja rozpoczęto 10 lutego i planowano zakończyć 30 marca 1945 roku. W rzeczywistości zakończono dopiero 20 kwietnia zdobyciem Szczecina. Bobolice zajęte z marszu 28 lutego, a Koszalin 5 marca. W miarę zajmowania poszczególnych miejscowości zarząd nad nimi zaczęły przejmować komendantury wojenne Armii Czerwonej. Działy one w oparciu o umowę z 26 lipca 1944 roku, zawartą w Moskwie przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Umowa ta przekazywała komendantom wojennym Armii Czerwonej prawo do zarządzania zajętymi terenami do czasu ustanowienia polskiej administracji.

Sieć komendantur wojennych dostosowano do niemieckiego podziału administracyjnego Pomorza. W jej skład wchodziły komendantury okręgowe, obwodowe, powiatowe, rejonowe i gminne. W marcu 1945 roku komendantem wojennym na obwód koszaliński (obejmujący miasto Koszalin i powiat) został mianowany mjr Woronkow. Na obecnym obszarze gminy Bobolice utworzono 3 komendantury wojenne: w Bobolicach, Goździe i w Krępie. Komendantem na Bobolice był mjr Bortnik, a jego zastępcą kpt. Kaczurin. Komendantami wojennymi również obsadzono okoliczne majątki ziemskie, np. Opatówek, Radwanki, Głodowę, Cetuń, Kłanino, Dobrociechy, Zegrze i inne.

Zgodnie z instrukcją z 10 października 1944 roku, wydaną przez Sztab Generalny Armii ZSRR, zadaniem komendantur wojennych było likwidowanie na podległym terenie wrogiej działalności Niemców (dywersji, szpiegostwa, sabotażu), utrzymanie bezpieczeństwa na drogach i liniach łączności, zabezpieczenie wyżywienia i środków transportowych dla swoich żołnierzy oraz całkowity nadzór nad ludnością cywilną.

Do czasu Konferencji Poczdamskiej (odbytej od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r.) podbijane przez Armię Czerwoną tereny Pomorza były traktowane jako terytorium niemieckie pod wyłączną władzą ZSRR. Zgodnie z postanowieniami Wielkiej Trójki na konferencji odbytej w 1943 roku w Teheranie, Pomorze miało wejść w skład Państwa Polskiego, ale szczególnie odnośnie wielkości obszaru i przebiegu granic miały być ustalone po zakończeniu wojny na konferencji pokojowej. Tymczasem Państwowy Komitet Obrony ZSRR już 20 lutego 1945 roku wydał uchwałę nr 7558, stwarzającą możliwość tworzenia przez Polaków własnej administracji na obszarze ziemi do Odry i Nysy Łużyckiej. Na Pomorzu Zachodnim polską administrację zaczęto tworzyć na przełomie kwietnia i maja 1945 roku. Czynności organizacyjne mieli wykonywać pełnomocnicy rządu, powoływani na poszczególne okręgi i obwody. W dniu 8 maja 1945 roku funkcję Pełnomocnika Rządu na Obwód Koszalin objął Edmund Dobrzycki (po zatwierdzeniu przez obwodowego komendanta wojennego Armii Czerwonej). Ten, w dniu 8 czerwca, powołał na



Mieczysław Tomecki



Pierwsza siedziba Urzędu Gminnego w Bobolicach, ul. Pionierów

stanowisko wójta gminy Bobolice Mieczysława Tomeckiego, dotychczasowego pracownika Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Po objęciu stanowiska wójta gminy Bobolice najpilniejszym zadaniem była budowa gminnej administracji, zorganizowanie akcji osiedleńczej i zapewnienie przybywającym osadnikom żywności i bezpieczeństwa. W obcym pod względem narodowościowym środowisku i pod okupacyjną komendą Armii Czerwonej nie było to sprawą łatwą. Pod miejscową komendanturę Armii Czerwonej podlegała ludność niemiecka i cały majątek w mieście i gminie, łącznie z ocalałymi z pożaru budynkami mieszkalnymi, które Rosjanie niechętnie przekazywali pod zarząd polskiego wójta. O tych problemach Mieczysław Tomecki doniósł Peł-

nomocnikowi Rządu w Koszalinie w „Raporcie” sytuacyjnym obejmującym dni od 8 czerwca do 1 lipca 1945 roku. W części I tegoż dokumentu podał, że na terenie gminy Bobolice znajduje się jeszcze 90% Niemców, „którzy w stosunku do Armii Czerwonej są bardzo fałszywi i starają się wywołać nieporozumienia między władzami sowieckimi i polskimi. Władze polskie i Polaków uważają za przybyszów tymczasowych i sądzą, że przybyły one na okres przejściowy, a władze jako takiej nie posiadają żadnej. Starają się wszystkimi możliwymi sposobami nie wykonywać zarządzeń władz polskich, a nawet niejednokrotnie je sabotować (np. w sprawie kontyngentów, przeprowadzania spisów inwentarza). Miejscowy Czerwony Krzyż (szpital – dop. B. M.) jest siedliskiem działalności wrogich organizacji niemieckich”. Natomiast w części II „Raportu” ujął, że w okolicznych lasach grasują „podejrzani osobnicy, którzy strzelają również do funkcjonariuszy władz państwowych. Z tych powodów Milicja Obywatelska, wspólnie z żołnierzami rosyjskimi, wychodzi na patrole oraz towarzyszy urzędnikom urzędu gminnego w wizytacji wsi i sołectwa”. Równoległe z pracami organizacyjnymi Urzędu Gminy podjął starania o utworzenie w Bobolicach komórki PPS oraz organizacji spółdzielczych i straży pożarnej.

W dniu 21 czerwca 1945 roku założył gminne Koło Polskiej Partii Socjalistycznej i został jego przewodniczącym. Obok Polskiej Partii Robotniczej (założonej 17 czerwca), była to druga partia polityczna, która rozpoczęła działalność w gminie Bobolice. Sprawa grasujących band co jakiś czas jest poruszana w sprawozdaniach wójta M. Tomeckiego do Pełnomocnika Rządu w Koszalinie, np. w sprawozdaniu za miesiąc wrzesień 1945 roku podał, że na terenie gminy pojawiły się zorganizowane bandy. W Nowej Wsi (Łozicach) dokonują rabunku mienia osadników, w Piotrkówku (Poroście) 22 września był ostrzelany patrol MO. Wójt stwierdził również, że w tępieniu band Urząd Gminy współpracuje z Polską Komendą Wojenną, która ma również siedzibę w Bobolicach. Z meldunku z dnia 13 sierpnia 1945 roku dowiadujemy się również o stanie organizacji Urzędu Gminnego. W zasadzie urzędnicy zostali skompletowani, a urząd został podzielony na trzy referaty: Ogólny, Informacji i Ruchu Ludności oraz Apropowizacji, Przemysłu i Handlu. Jak wynika z zachowanej korespondencji, Mieczysław Tomecki pełnił w Bobolicach funkcję wójta do końca października 1945 roku. Ostatnie pismo, które podpisał, jest datowane na 1 listopada 1945 roku. Powody jego rezygnacji z funkcji wójta są nieznane, gdyż nie zachowały się żadne dokumenty.

Postać Mieczysława Tomeckiego jest zagadkowa z powodu działań politycznych, ale jest to temat na inny artykuł.

Bronisław Malinowski

Źródła:

1. Malinowski B., Rybka S., *Wójtowie i burmistrzowie Bobolic w latach 1945 – 2014*, Bobolice 2016.
2. Żukowski M., *Powstanie i działalność organów władzy ludowej w Sławnie w latach 1945 – 1946*, red. W. Łysiak, *Sławno i ziemia sławieńska. Historia i kultura*, Poznań 2002.
3. *Administracja polska a Armia Czerwona na Pomorzu Zachodnim w latach 1945 – 1948*, red. A. Wojtaszuk, *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 11, Szczecin 2001.
4. *Informacja ogólna z dnia 15 sierpnia 1945 roku o stanie gminy*, dokument w zbiorach Muzeum Regionalnego w Bobolicach, sygn. ST/8/2.
5. *Raport sytuacyjny wójta Gminy Bobolice od 8.06 do 5.07.1945 r. z dnia 9.07. 1945 r.*, dokument w zbiorach Muzeum Regionalnego w Bobolicach, sygn. ST/5.

Studenci kwestowali na rzecz TPD

Z dwóch części złożyło się spotkanie, podczas którego w połowie lutego br. studenci z komitetu organizacyjnego akcji „Wrzucić miedziaka dla dziecka” przekazali beneficjentowi zbiórki, koszalińskiemu oddziałowi Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), czek na 18.535,83 złotych - tyle bowiem zebrali studenci Politechniki Koszalińskiej podczas XIX edycji „Miedziaka”.

Żacy po raz drugi kwestowali na rzecz placówek TPD. W 2019 roku zebrali i przekazali 10.631,99 złotych - na potrzeby środowiskowego ogniska wychowawczego „Horyzont”, od wielu lat prowadzonego przez TPD. W tym roku rezultatem kwesty obradowali drugie z pięciu koszalińskich ognisk - „Zacisze”.

Kolejny rekord zbiórki

- Na co przeznaczymy pieniądze? Wyłącznie na potrzeby dzieci! - tłumaczyła Beata Gliszczyńska, wychowawczynie „Zacisza”. - Plany mamy bogate. Chcemy kupić instrumenty muzyczne i pojechać na wakacje do Trójmiasta, zabierając ze sobą dzieci z innych placówek TPD. Jeżeli wystarczy nam pieniędzy, kupimy oprogramowanie, bo nasi wychowankowie, zachęcani sukcesami plastycznymi, chcą uczyć się grafiki komputerowej.

Szalchetna akcja przeprowadzana w przestrzeni miejskiej została zainicjowana przez studentów Wydziału Mechanicznego. Do niedawna uczestniczyli w niej przedstawiciele niemal wszystkich samorządów studenckich uczelni. W edycji 2019 wzięli udział żacy z Wydziału Mechanicznego (WM) oraz Wydziału Architektury i Wzornictwa (WAIW).

- Nie da się ukryć, że coraz trudniej nakłonić studentów do udziału w zbiórce - wyjaśniła Aleksandra Guzowska, która koordynowała „Miedziaka” z ramienia WAIW. - Nie wynika to ze złej woli, lecz braku czasu, łączenia pracy z nauką, zaangażowania w inne projekty. Cieszymy się jednak, że w tym roku zebraliśmy więcej niż przed rokiem.

Spotkanie w „Gronie”

„Każdy grosz jest na wagę uśmiechu dziecka” - to hasło zbiórki. Przebieg akcji co roku jest taki sam. Organizatorzy rozpoczynają pracę jesienią. Planują program imprez i wy-



darzeń, podczas których wolontariusze prowadzą kwestę.

- Staramy się, aby były to działania przyciągające jak najwięcej ludzi - mówiła Karolina Hering, koordynatorka akcji z ramienia WM. - Stąd koncerty, pokazy, kiermasze, a do kwestowania zapraszamy osoby, które intrygują swoimi oryginalnymi zainteresowaniami, na przykład rekonstruktorów historycznych.

Finał zawsze przypada na koniec roku, rozgrywa się z scenerii już świątecznej. W styczniu odbywa się liczenie pieniędzy, a w lutym - ogłoszenie wyników i przekazanie czeku. W tym roku do siedziby TPD studenci przywieźli dostojnie górę monet.

Pierwsza część spotkania, w którym uczestniczyli studenci, dziennikarze, przedstawiciele władz uczelni i Wydziału Mechanicznego, odbyła się w biurze TPD, gdzie jednocześnie mieści się kolejne ognisko - „Grono”, przy ulicy Piłsudskiego 11-15. Goście obejrzeni film dokumentujący ostatnie lata działalności oddziału oraz to, co na co dzień robi „Zacisze”. Studenci przekazali symboliczny czek.

Trzecie szczęście

Henryk Zabrocki podziękował członkom komitetu organizacyjnego akcji: Aleksandrze Guzowskiej, Karolinie Hering, Witoldowi Somince, Łukaszowi Burzawie i Remigiuszowi Kołtonowskiemu (nie mógł wziąć udziału). Aktywni samorządów otrzymali odznaczenia TPD „Przyjaciel Dziecka”.

- Julian Tuwim w swoich rozważaniach o szczęściu powiedział: „Dwa szczęścia są na świecie, jedno małe - być szczęśliwym, drugie - uszczęśliwiać innych” - przypomniał Henryk Zabrocki. - Do tego dodałbym trzecie szczęście - do ludzi. Mogę się tym szczęściem poszczycić. Dotyczy zarówno ludzi, którzy działają w TPD, jak i osoby, z którymi mam przyjemność współpracować i współdziałać. Sprzyjają nam, pomagają, uczestniczą. Te dwa pierwsze szczęścia nie miałyby tak dużego znaczenia, gdyby nie to trzecie.

Odznaczenie specjalne TPD „Przyjaciel Dziecka”, przyznawane przez Zarząd Główny, otrzymał - zaproszony na urzędystość - prof. Tadeusz Bohdal, rektor Politechniki Koszalińskiej.

Spotkanie w „Zaciszu”

Rektor Politechniki Koszalińskiej podziękował za, jak powiedział, „wspaniałe wyróżnienie”.

- Dzieci są najważniejsze - dodał. - Jestem pełen podziwu dla działaczy TPD za pracę na rzecz dzieci. Jako nauczyciel wiem, ile wysiłku i poświęcenia wymaga zdobycie serc młodych osób - zwrócił się do obecnych na Sali wychowawców. - Gratuluję wam za sukcesów podopiecznych. W stosunku do tego, co państwo robicie, pomagamy niewiele, chociaż postaramy się więcej. Bo to, co robicie jest piękne.

Druga część spotkania odbyła się w ognisku „Zacisze” przy ulicy Ruszczyca 14 (na osiedlu Rokosowo). Podczas specjalnego koncertu wychowankowie zaprezentowali gościom umiejętności muzyczne zdobyte podczas warsztatów prowadzonych przez Macieja Osadę-Sobczyńskiego, muzyka, kompozytora i aranżera stale współpracującego z TPD.

Dzieci przygotowały dla studentów także plastyczną formę podziękowań - list ze słowami uznania. Spotkanie w „Zaciszu” zakończył poczęstunek przygotowany przez rodziców podopiecznych.

Magdalena Grzybowska
Fot. TPD Koszalin



Resort wspiera dydaktyczne inicjatywy Milion dla uczelni

- Jesteśmy dobrym uzupełnieniem oferty edukacyjnej na terenie Pomorza Środkowego – uważa Jan Kuriata, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (PWSZ). Trzeci rok z rządu koszalińska uczelnia jest jednym z 15 beneficjentów tegorocznej edycji przedsięwzięcia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Dydaktyczna inicjatywa doskonałości”. Wyróżnienie jest warte milion złotych.

Podstawę wyboru stanowił niezależny raport ogólnopolskiego systemu monitorowania ekonomicznych losów absolwentów szkół wyższych. Analizowane były dane z 34 uczelni zawodowych za 2017 rok. Ocenione zostały: wskaźnik bezrobocia absolwentów i ich zarobków oraz brak negatywnych ocen jakości kształcenia przez Polską Komisję Akredytacyjną.

Absolwenci PWSZ w większości znajdują zatrudnienie zaraz po studiach, a pozostali pracy szukają tylko do trzech miesięcy. Na rynku wzięcie mają zwłaszcza fizjoterapeuci. Beata Koronkiewicz, kanclerz PWSZ w Koszalinie, podaje, że zarobki byłych studentów wynoszą od 2 do 3,8 tysiąca złotych miesięcznie, a prym wiodą absolwenci kierunku pielęgniarstwa.

Rektor PWSZ podkreśla, że nie można dowolnie korzystać z resortowej dotacji. Milion musi być przeznaczony na sfinansowanie poprawy jakości kształcenia na praktycznych kie-



Koszalińska PWSZ jest jedyną uczelnią zawodową z obu nadmorskich województw, która otrzymała wsparcie ministerialne na podniesienie jakości kształcenia studentów. Od lewej siedzą: Agnieszka Kuehnl-Kinell, Jan Kuriata i Beata Koronkiewicz.

runkach. Obok fizjoterapii i pielęgniarstwa w Koszalinie są nimi: bezpieczeństwo narodowe, kosmetyka, pedagogika, dietetyka, wychowanie fizyczne i ratownictwo medyczne.

Z kolei Agnieszka Kuehnl-Kinell, prorektor ds. współpracy i rozwoju uczelni, podaje, że poprzednie wsparcie resortu zostało między

innymi przeznaczone na zatrudnienie 36 wykładowców specjalistów, doposażenie i remont pracowni ćwiczeń praktycznych oraz uzupełnienie zasobów bibliotecznych o literaturę fachową. Nowa pula będzie rozdysponowana podobnie.

Tekst i fot. (m)

Pieta z politechniki dla Domu Księży Emerytów

Przekazanie repliki rzeźby - skrzatuskiej Piety - księżom z kołobrzeszkiej parafii konkatedralnej odbyło się pod koniec ubiegłego roku w prowadzonym przez prof. Tomasza Królikowskiego, prorektora do spraw studenckich Politechniki Koszalińskiej uczelnianym Centrum Druku 3D (w kampusie przy ulicy Sniadeckich w Koszalinie).

Replika została wykonana w technologii druku 3D (tzw. produkcja przyrostowa) z materiału PLA (to biopolimer zabezpieczony żywicą epoksydową, jeden z najpopularniejszych materiałów wykorzystywanych w druku 3D).

Idealne odwzorowanie oryginału

Przygotowanie figury - wydruk i obróbka - trwało ponad pół roku. Prace wykonano nieodpłatnie. Poza prof. Tomaszem Królikowskim zajmował się tym jego współpracownik

z Centrum Druku 3D - Piotr Zmuda Trzebiatowski.

- Księża dotarli do nas ze swoją prośbą przygotowania Piety - wspomina prof. Tomasz Królikowski. - Wiedzieliśmy, że będzie to zadanie trudne, ale nie jest niemożliwe. Pierwszą próbę wydruku musieliśmy po kilku tygodniach przerwać z powodu błędów technicznych. Nie daliśmy za wygraną - dodaje z uśmiechem.

Ostatecznie figura - zgodnie z założeniem - powstała w dwóch częściach i została sklejona. Jak każdy wydruk cyfrowy jest lekka, łatwa w przenoszeniu i transporcie, a co najważniejsze - niemal idealnie odwzorowuje oryginał.

- Została zakonserwowana, aby zachować jeszcze większą trwałość, a teraz zostanie jeszcze pomalowana zgodnie z barwami oryginału - dodaje koordynator Centrum Druku 3D. - Mamy ogromną satysfakcję, że mogliśmy w ten symboliczny sposób wspomóc wspólnotę wiernych kołobrzeskich.

Dom trzynastu duchownych

W spotkaniu w Centrum Druku 3D wziął udział również prof. Tadeusz Bohdal, rektor Politechniki Koszalińskiej, który pośredniczył w kontakcie z duchownymi. Replikę Piety odebrał ks. Piotr Zieliński, dyrektor Domu Księży Emerytów w Kołobrzegu, dyrektor kołobrzeskiego Muzeum Diecezjalnego i rektor kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Na Politechnikę Koszalińską duchowny przyjechał w towarzystwie księży emerytów.

- Księża przyjechali kilku, natomiast dom zamieszkuje trzynastu duchownych - wyjaśnił ks. Piotr Zieliński. - Z tym większą satysfakcją odbieramy Pietę, że w tym roku Dom Księży Emerytów obchodzi dwudziestopięcioletnie powstania. Piękny to gest, dar i upominek, za który serdecznie dziękujemy.

Replika stanie teraz w niewielkim kościele obok kołobrzeszkiej bazyliki. Towarzyszyć będzie uroczystościom i modlitwom mieszkańców Domu Księży Emerytów.

Litość i miłosierdzie

Pieta - po włosku oznacza miłosierdzie, litość. W sztuce jest to wyobrażenie Maryi z martwym ciałem Jezusa na kolanach. Pieta skrzatuska powstała w pierwszej połowie XV wieku. Z tego samego okresu pochodzą Piety z sanktuariów w Oborach, Jarosławiu, Haczowie.

<Jednak skrzatuska Pieta wyróżnia się łagodnym wyrazem twarzy Maryi, zamyślanej, prawie uśmiechającej się, delikatnej, dziewczęcej. Biskup Koszalińsko-Kołobrzeski Edward Dajczak nazywa figurę „Matką Miłości Zranionej i Naszej Nadziei”> - czytamy w opracowaniu na temat Piety autorstwa Marii Szypszak, które znajduje się na stronie Sanktuarium w Skrzatuszu.

**Magdalena Grzybowska
Fot. Adam Paczkowski/PK**



Wspomnienie o Zygmuncie Wujku

Artysta niestandardowy, unikatowy dokumentalista, pasjonat regionu pomorskiego

Koszalin uczcił niedawno odejście wielkiego artysty wyróżniającego się ogromnym dorobkiem, bogactwem form twórczych. Przedstawiamy wypowiedzi i przemyślenia pochodzące od artysty i autora publikacji. W ostatnich latach twórca gościł niejednokrotnie na naszych łamach przy różnych okazjach.

Poznań '56 w pamięci artysty

28 i 29 czerwca Poznań spłynął krwią robotników domagających się od władzy komunistycznej godnych warunków pracy, chleba i szacunku dla ich godności. Pokojowy początkowo protest załogi największego kombinatu przemysłowego – Zakłady Hipolita Cegielskiego, wsparty przez inne zakłady rozlał się szybko w ogromne morze antyrządowego wystąpienia (zginęło 75 osób, 800 zostało rannych, 650 aresztowano).

17-letni uczeń Zygmunt Wujek znajdował się w tłumie demonstrantów. Został ranny, na szczęście obrażenia nie należały do ciężkich. Wydarzenia poznańskie były dla niego szokiem. W swojej twórczości plastycznej podejmował ten wątek niejednokrotnie. Akcentował pokojowy charakter manifestacji nim doszło do krwawego dramatu. Okazało się, że arogancka, antydemokratyczna i oderwana od narodu władza potrafi doprowadzić do rozlewu krwi.

Podkreślał więc, że trzeba głosić prawdę o poznańskim czerwcu 1956 roku, pochylić się nad jego bohaterami występującymi przeciw komunistycznej dyktaturze. Wydarzenia te wywarły wielki wpływ na całe dorosłe życie Zygmunta, ukształtowały go ideowo (wystawa i konferencja naukowa poświęcona 59 rocznicy poznańskiego czerwca 1956 w koszalińskim Archiwum Państwowym. Gazeta Ziemska z lipca i sierpnia 2015).

Tysiąc dowodów Wujka

Omawiając działalność artystyczną koszalińskiego rzeźbiarza trzeba w jakimś momencie zapytać o elementarną bodaj statystykę, stronę ilościową, np. ile i jakich dzieł wyszło spod jego rąk? Zygmunt miał z tym problem od dawna. Na wystawie w delegaturze Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego została zgromadzona gigantyczna, imponująca bogactwem materiałów ikonograficznych dokumentacja fotograficzna, prasowa i źródłowa z różnych okresów jego działalności. Jest mało prawdopodobne, by dało się oddzielić i policzyć „produkty artystyczne” od towarzyszącej im dokumentacji. Prace te opatrzone kierunkowym hasłem: Miejsca Pamięci Narodowej.

Zygmunt zrealizował dziesiątki monumentów różnych przeznaczeń i rozmiarów: pomniki, tablice, epitafia, popiersia, małe i większe formy rzeźbiarskie. Do fotografii zostały dołączone wycinki prasowe, projekty, opisy uroczystości, obchodów, co pozwala prześledzić dane i czasokresy dotyczące konkretnych prac, czy całych cykli tematycznych.

Artysta „popełnił” ok. tysiąca przedsięwzięć twórczych z przesłaniem. Nie każde jest być może dziełem artystycznym wedle klasycznych reguł sztuki, ale każde jest przejawem jego ponadprzeciętnej aktywności twórczej. Zygmunt jest przecież nie tylko artystą, również jest unikatowym dokumentalistą,

kronikarzem i archiwistą wydarzeń historycznych, politycznych i kulturalnych. Nawiązywał do wielkich i tragicznych rocznic, wydarzeń, przypominał wybitnych polityków, dowódców, przewodników duchowych, wieszczów narodowych, przenosi ich w czasy bardziej nam współczesne, nadaje im kształt plastyczny bardziej czystelny, zachęca publiczność do głębszych refleksji.

Tylko w samym Koszalinie zawdzięczamy mu obecność wielu monumentów, m.in. Jana Pawła II, gen. Władysława Andersa (pierwszy w Polsce pomnik po wyjściu z komunizmu), K. Pułaskiego, A. Mickiewicza, gen. W. Sikorskiego, L. Zamenhafa, Rodła, pamięci Żydów w Koszalinie, Powstańców listopadowych. Pod Katedrą NMP niemal codziennie przechodzimy obok monumentu upamiętniającego ofiary sowieckich represji i masowych deportacji Polaków na Sybir (tzw. pomnik Sybiraka).



Jego dziełem są też pomniki na Chełmskiej Górze upamiętniające wizytę prezydenta Kaczyńskiego i Lecha Kaczyńskiego w Koszalinie oraz pomnik ks. Jerzego Popiełuszki przy Wyższym Seminarium Duchownym. Zygmunt jest wreszcie autorem Pomnika Armii Krajowej w Kołobrzegu, jeńców z oflagu Gros Born, monumentu lotników amerykańskich w Tychowie.

Dr Paweł Migdalski, pomorzoznawca, określał postać Zygmunta Wujka jako artystę realizującego na Pomorzu misję utrwalania historii w przestrzeni, w formach wywołujących refleksję i budzących potrzebę zadawania pytań o przeszłość (ostatni panel dyskusyjny poświęcony artyście).

Zygmunt miał świadomość ograniczeń towarzyszących jego twórczości, czy dokładniej rzecz ujmując – kłopotom jakie towarzyszyły próbom „ogarnięcia” swojego dorobku twórczego. Tak wynika z wypowiedzi wygłoszonej na konferencji „Miejsca pamięci narodowej” towarzyszącej wystawie Wujka w delegaturze UW: „- Kończą mi się lata. To powoduje, że coraz

częściej spoglądam wstecz na to, co wykonałem. Jestem kronikarzem, tylko zapisuję, to co się dzieje, swoimi rzeźbami dla zachowania pamięci o ludziach, wydarzeniach. Dziś nie jestem w stanie ich policzyć. Było ich ... około tysiąca”. (Wystawę można było oglądać do końca maja 2015 roku. Jej część stanowiły 2 wykłady. Pierwszy o definicji „miejsca pamięci” dr P. Migdalskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego. Drugi był prezentacją dorobku artystycznego Z. Wujka przez dr Annę Gut z Muzeum w Koszalinie, autorkę książki o jego twórczych dokonaniach).

Między wolnością a cierpieniem

Przed siedmioma laty w koszalińskim Muzeum twórca próbował zbilansować swój ogromny, zarazem rozproszony i nieuporządkowany dorobek życia urządzając ekspozycję składającą się ze 160 obiektów: małe i większe rzeźby, prace malarskie, graficzne, rekwizyty, gadzety, znaleziska, oczywiście i medale (był cenionym medalierem). Uderzała obfitość materiału od kamienia po blachę, płótna, sprzęty domowe i użytkowe, znaleziska, odpady.

Mozaika technik plastycznych i technologii wytwórczych. Rozległy, zróżnicowany warsztat pracy artysty, który prezentuje swoje osiągnięcia artystyczne, dzieli się z nami swoimi przemyśleniami o życiu, kondycji człowieka, zmienności ludzkiego bytowania. Pytał wprost – dokąd idziemy?

Jak każdy niepośledniej miary humanista po przefiltrowaniu doświadczeń i wyzwń potyka się o swoje słabości, ale trzeba sobie radzić i iść do przodu. Są więc porażki i sukcesy. Konkluzja końcowa: Życie nasze mieści się więc pomiędzy radością z wolności jaką wywalczyliśmy, a cierpieniem i przemijaniem, jeśli dobrze odczytaliśmy refleksje artysty. Wymowne są rzeźby czterech jeźdźców Apokalipsy uosabiających nieszczęścia wojny: Zabór (rabunek), Mord, Głód i Śmierć.

Ich obecność może wiązać się z wątkiem kataklizmów i zagłady atomowej. Zygmunt nie ukrywa traumu jakiej doznał, kiedy przygotowywał wystawę habilitacyjną w schronach atomowych w Podborzku. Nie były wtedy jeszcze w pełni dostępne dla publiczności, jak dzisiaj, ale przeżyć dostarczyły co niemiara.

Wystawa w Muzeum zaczęła się zresztą od zaimprovizowanej akcji na podwórzu muzealnym, kiedy Zygmunt wspiał się do połączonych kabin (oryginalnych) pojazdu przewożącego rakiety z ładunkami jądrowymi, jakie znajdowały się na terenach, gdzie stacjonowały wojska sowieckie (Borne Sulino, Podborzko). Przypominał w ten sposób o groźącym światu nieszczęściu zagłady. Zygmunt często wskazuje na konieczność wyboru między złem i dobrem. W swoim życiu był na takie wybory skazany, jak choćby w czasie stanu wojennego. Pozostał wierny ideałom Solidarności.

Protestował, wydawał podziemne wydawnictwa, ulotki, czynnie uczestniczył w podziemnym obiegu dóbr kultury. Prowadził wykłady, organizował wystawy, korzystał z możliwości, jakie stwarzali odważni, patriotycznie zaangażowani duchowni w parafiach i kościołach pomorskich. (Wystawa w Muzeum „Dokąd idziemy?”. Gazeta Ziemska z sierpnia i września 2013 r. Publikacja „Dokąd idziemy?” – pyta

Z. Wujek koszalińską publiczność. Benefis mistrza. Między wolnością a cierpieniem).

Ślad koreański i hiszpański

Jeden z artystycznych wypadów wiódł Zygmunta Wujka do dalekiej Korei Południowej, podobnie paru jeszcze artystów – plastyków z Koszalina. Do dziś ogromna rzeźba Wujka jest tam wystawiana (30 ton). Koszalińscy twórcy przez parę lat brali udział (osobno) w plenerze organizowanym przez World Cultural Art. Spotykają się tam artyści z całego świata, tworzą, dyskutują, uczestniczą w sympozjach, wystawach, koncertach. Jest to w świecie kultury wydarzenie dużej rangi artystycznej, również przy udziale tłumów mieszkańców tego kraju i tamtejszych mediów.

Obecność koszalińskich artystów była zasługą ambasadora RP w Korei Płd. Krzysztofa Majki (pracownik naukowy Politechniki Koszalińskiej, senator RP, który wraz z małżonką Zofią podejmował koszalińskich artystów i patronował ich poczynaniom). Przybywali z dalekiego kraju na zaproszenie ART. Mosam Museum. Jedynym Polakiem dwukrotnie uczestniczącym w plenerze koreańskim jest inny artysta z Koszalina, znany malarz Zbigniew Murzyn.

Koszalińscy twórcy spotkali się w Koszalinie 15 czerwca 2018 roku w delegaturze urzędu wojewódzkiego (m.in. Z. Murzyn, K. Rapsa, R. Wiśniewski, Z. Wujek, a gospodarzem spotkania był szef delegatury Paweł Michalak w obecności Krzysztofa Majki, który zakończył już swoją misję dyplomatyczną. Owocem tego spotkania był wniosek o utworzenie tam salonu wystawowego pod nazwą „U wojewody”. Został szybko wcielony w życie. Dotychczasowa praktyka dowodzi, iż na rangę ośrodka stałych spotkań ze sztuką, salon w pełni zasłużył. (Gazeta Ziemska, czerwiec 2018 r., art. W Polsce i Korei Płd. „Artyści i protektorzy”.)

Nieco później Zygmunt Wujek „zaliczył”

też krótką artystyczną wizytę w Hiszpanii na zaproszenie mieszkających w tym kraju Polaków. Rekomendował im własne rzeźby małowymiarowe, medale, różne projekty i miniatury. Wystawiał w San Esteban i Tudelli cały cykl tych obiektów, a w pracach rzeźbiarskich dominował motyw Kolumba (prace w kamieniu) w różnych ujęciach i rolach. Artystyczna eskapadę do Hiszpanii traktował perspektywnie, wiele sobie po niej obiecywał. Niestety nie zdążył już na jej twórcze zdyskontowanie

Wiatr historii

Był pasjonatem historii, miał dużą wiedzę, a jego twórczość często nawiązywała wprost do wielkich wydarzeń lub postaci. Te związki były szczególnie widoczne w dwóch ostatnich wystawach podsumowujących główne etapy działalności artystycznej. O pierwszej już napomknęliśmy, druga została urządzona w nowej siedzibie koszalińskiej „Civitas Christiana” pod koniec jego życia doczesnego. Można powiedzieć, że „zaistniała” w ostatnim momencie. Twórca snuł wtedy rozliczne plany artystyczne.

Mówił np., że weźmie udział w ogólnokrajowej wystawie medalierskiej w Krakowie. Twórca pomnika Janka Stawisińskiego wspomniął o rychłym zamknięciu etapu współpracy z podziemną Solidarnością. Zamierzał się odnieść do setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, nic więc dziwnego, że na wystawie pojawiło się popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak na wystawie w Muzeum. Dominowało wyraźnie na parterze pośród wielu eksponatów. U góry czekała nas kolejna niespodzianka. Autor zgromadził bowiem liczny poczet wybitnych ludzi kościoła: kardynał Wyszyński, arcybiskup Baraniak (męczennik), twórca diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, „biskup uśmiechu” kard. Ignacy Jeź, Jan Paweł II, z którym wiąże się pamięć o niezapomnianej pielgrzymce do Koszalina.

Pisaliśmy wówczas: „Tak, jak wtedy postać Piłsudskiego górowała nad pozostałymi obiektami w rotundzie, tak na górze postać wybitnego Polaka-papieża dodała blasku wystawie, podkreślała jej wyjątkowy charakter. Na tym nie koniec, gdyż autor wystawy pomieścił także postać zastępnego bojownika o polskość ziem dawnego Pogranicza w okresie międzywojennym – V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, którą był ks. proboszcz Zakrzewa Bolesław Domański, prezes największej polskiej organizacji polonijnej w dawnych Niemczech.

Wcześniej Zygmunt dokonał renowacji płyty ks. Domańskiego w Zakrzewie. W roku 2018 przypadała też 80 rocznica śmierci ks. Domańskiego. Fakt ten stanowił zapewne inspirację do upamiętnienia jednego z głównych liderów wspólnoty polskiej nie tylko na ziemiach Pogranicza, lecz w całych Niemczech.

Zygmunt Wujek żywo interesował się także życiem i działalnością kulturalną polskich jeńców wojennych w oflagach pomorskich (głównie w Chodzieży i Kłominie). Przed kilkudziesięcioletnią laty wykonał płaskorzeźbę upamiętniającą Leona Kruczkowskiego, autora znanego dramatu „Niemcy”, oficera – jeńca oflagu w Kłominie. Dzięki niemu został też wydobyty z przeszłości oficer tego obozu Jan Zamoyski – twórca tryptyku Matki Bożej Oflagowej.

Zygmunt Wujek został wreszcie uhonorowany Nagrodą im. Kardynała Ignacego Jeża „Radość płynięcia z nadziei” na dwa miesiące przed śmiercią. Zygmunt aktywnie uczestniczył w organizacji Dni Kultury Chrześcijańskiej, był człowiekiem wielkiej wiary, dla którego chrześcijański system wartości pozostał drogowskazem postępowania w ziemskim bytowaniu do końca. (Gazeta Ziemska, listopad-grudzień 2018, Jubileuszowa publikacja „Wiatr historii Zygmunta Wujka”).

Jerzy Rudzik

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Rezygnacja z umowy z powodu epidemii

W chwili obecnej świat opanowany jest przez koronawirusa, a w naszym kraju ogłoszono stan epidemii. W konsekwencji administracyjnie zostało wprowadzonych wiele ograniczeń mających na celu ochronę naszego zdrowia i życia, jak i zahamowanie rozprzestrzeniania się zakażenia. Z oczywistych względów odczuwamy już teraz ujemne skutki ekonomiczne zastosowanych zmian. Dotykają one zarówno konsumentów, jak i przedsiębiorców. Sytuacja jest płynna, dynamiczna. Narastają problemy w relacjach konsument - przedsiębiorca, a szczególnie zaś tam gdzie ten pierwszy chce zrezygnować z zawartej wcześniej umowy - to znaczy od niej odstąpić z żądaniem zwrotu poniesionych kosztów.

Statystycznie najczęściej konsumenci zadają pytania dotyczące umów zawartych z firmą turystyczną, hotelem lub przewoźnikiem lotniczym.

Impreza turystyczna, zdefiniowana jako powiązanie co najmniej dwóch usług w postaci przewozu pasażerów, zakwaterowania, wynajmu samochodu lub skutera oraz innej usługi turystycznej, posiada specjalne uregulowanie zawarte w ustawie o imprezach turystycznych i usługach powiązanych. Otóż stosownie do jej treści konsument posiada



prawo do bezkosztowego odstąpienia od umowy przed rozpoczęciem imprezy turystycznej w przypadku wystąpienia nieuniknionych i nadzwyczajnych okoliczności występujących w miejscu docelowym lub jego najbliższym sąsiedztwie, które mają znaczący wpływ na realizację imprezy lub przewóz podróżnych do miejsca docelowego. Istniejące dzisiaj ograniczenia prewencyjne, jak i obawy o zdrowie i życie, nie pozwalają obecnie na skorzystanie z atrakcji turystycznych w wielu miejscach w kraju i na świecie, co z kolei daje konsumentowi możliwość złożenia stosownej rezygnacji bez konieczności ponoszenia jakichkolwiek kosztów. Wszystko jednak zależy od momentu wyjazdu. Dynamiczność zmian powoduje, iż odległy jego termin może nie dać wystarczających argumentów konsumentowi do skorzystania z bezkosztowego odstąpienia od umowy.

Specjalistycznych odrębnych regulacji nie posiadają umowy związane z wyjazdami organizowanymi przez konsumentów na własną rękę, w tym pobytami w hotelach, ośrodkach wypoczynkowych, czy transportem lotniczym. Oczywiście rezygnacja przedsiębiorcy oznacza konieczność zwrotu uiszczonych przez konsumenta zapłaty. Natomiast rezygnacja konsumenta może być uzależniona od zaakceptowa-

nych wcześniej warunków i regulaminu umowy. Taka rezygnacja może czasami nieść ze sobą konieczność utraty przynajmniej części poniesionych kosztów. W takiej sytuacji warto jest zastanowić się nad możliwością skorzystania z usługi w innym dogodnym terminie. Należy jednak pamiętać, iż przewoźnicy lotniczy zmiany rezerwacji często uzależniają dodatkowymi wysokimi opłatami. Nie zmienia to faktu, iż część usługodawców hotelowych lub przewoźników lotniczych umożliwia rezygnację z umowy w każdym czasie wraz ze zwrotem pełnej wpłaty. Nie pozostaje też bez znaczenia dla konsumentów fakt, iż w chwili obecnej portale pośredniczące w sprzedaży rezerwacji hotelowych rekomendują właścicielom hoteli zwracanie konsumentom w pełni uiszczonych wpłat, bez względu na warunki zawartych umów.

Jak widać, w dobie panującej epidemii, każda rezygnacja konsumenta złożona z jej powodu, bez względu na rodzaj umowy, musi być poddana indywidualnemu analizie. Jednakże należy zwrócić uwagę, iż w sytuacji gdy konsument nie jest w stanie skorzystać ze świadczenia umownego z powodu wprowadzonych i zaistniałych ograniczeń, niedopuszczalnym jest by ponosił na wszelkie wynikające z tego powodu ujemne konsekwencje finansowe.

Arkadiusz Janz



O wychowaniu fizycznym i o sporcie

Rozmowa, której nie było, powstała z zestawienia fragmentów udokumentowanych pismem myśli Józefa Piłsudskiego, pochodzących z różnych źródeł i uzupełnionych pytaniami autora

Lech Fabiańczyk: W 1926 roku wprowadzono obowiązkowe lekcje wu-fu dla młodzieży. Wzrosły też wydatki na sport. Do 1926 roku przeznaczano na kulturę fizyczną około 0,04-0,05 proc. z budżetu państwa. Dwa lata później była to już suma dziesięciokrotnie większa. Jak podaje dr Jakub Ferenc, politolog, wykładowca Collegium Civitas i badacz powiązań sportu z polityką, tylko w 1928 roku zbudowano m.in. 81 stadionów, 5 pływalni i 200 strzelnic szkolnych. Interesuje mnie w jakim stopniu był pan usatysfakcjonowany tym, że niemal z każdym rokiem, w okresie międzywojennym, sport stawał się w Polsce coraz popularniejszy a ponadto istniał powód do dumy z odnoszonych sukcesów w piłce nożnej, boksie, jeździe konnej, lekkoatletyce i innych dziedzinach.

Józef Piłsudski: - Sport jest olbrzymim elementem propagandowym, tzn. tym, który wychowanie fizyczne wszędzie bardzo silnie uwytłacza. Ale, idzie się drogą złą, a zła rzecz najwięcej propagandy robi. Sportowe rzeczy mają charakter zawsze jednostronny(...)

Ja lubię nawet popatrzeć na (...) football (...), bo tam element zgrania i solidarnej walki najsilniej występuje, tak że przyjemnie jest patrzeć. Proszę pana, czas wyznaczony meczom w tej grze, to wyduszanie potu przez półtorej godziny, musi doprowadzić do zepsucia serca po pewnym czasie. Jednostronność wysiłku jest proszę pana, w każdym sporcie. Zauważamy w jednostronnym wysiłku w pracy wieśniaka, że prowadzi ona do pochylnia człowieka, ale przecież każdy wysiłek sportowy jest jeszcze bardziej jednostronny. Weźmy, dla przykładu, znakomitość w rzucaniu dyskiem. Przecież to nie daje wysiłku całemu organizmowi. I tak jest w każdej dziedzinie. A więc w tym najwstrętniejszym wysiłku - boksie, potem konnej jeździe (...) która nie ćwiczeniem fizycznym rozwijającym całość ciała, gdyż rozwija jeden mięsień specjalnie dlatego, że jeździec musi nim, a właściwie pewną częścią nogi pociśnąć konia.

Nigdy nie zapomnę, jak w jednej ilustracji spotkałem taką osobę, która - jak mi się wydawało - dziwne rzeczy robi. Jakaś kobieta skacze przez płotki.(...) Dowiedziałem się, że to jest uczennica, która kończy gimnazjum i zarazem jest naszą znakomitą płotkarką. Przyznam się, że to mnie przerażyło, iż przygotowują ją, jako naszą znakomitość, do występów na arenie międzynarodowej. Pomyślałem sobie o tej biednej dziewczynie: Ona nic już nie ma robić, tylko skakać przez płotki? Ponieważ ona przygotowuje się na występy, musi więc odpowiednio trenować, zmienił swój tryb życia; ją codziennie ważą, codziennie masują i ona ciągle skacze przez te durne płotki. Jej celem jest tylko, żeby jeden płotek za drugim przeskoczyć. I ona ciągle to robi. Przecież to może życie zbrzydzić. Można unieść się w stratosferę sportu i uważać, że zadaniem życia jest wyciągnąć

jeszcze minut, jeszcze milimetr. Ale ja nie mogę się nie obawiać o tę dziewczynę w tak młodym wieku, gdy ją zrobiono znakomita płotkarką i specem w płotkowaniu. Toż to koniec świata!

Wszystkie sporty mają charakter zawsze jednostronny. Świat sportowy może święcić tryumfy, że tak silnie moment sportu działa. (...) Ja nie mógłbym powiedzieć, że ten system propagandy musi być przez nas ceniony. On daje dużo dla całego tłumu, ale nie dla usprawnienia fizycznego. Natomiast środki, których wychowanie fizyczne używać musi, nie mogą iść drogą sportu.

W takim razie, jaką?

Ja wolę sportowanie, niż sport. Robiłem obserwacje z moimi pannami (córkami - LF), które sportowaniem się bardzo zajmowały, ale do sportu nie należały. Moim zdaniem, to daleko lepsze niż sport(...).Moje panny ciągle sportowały, bez końca, całymi dniami bawiły się w chowanego i bieżącego. Sportowanie to przecież ciągła zabawa. Np. zabawą (...) w siatkówkę, bez siatki, przez gałąź drzewa itd.



Nasuwa się w związku z tym pytanie o pańskie oczekiwania od nauczycieli tego przedmiotu w szkołach. Przecież oni obowiązani są uczniom wystawiać oceny. Jeżeli odrzuca pan miernik zależny od rywalizacji sportowej, to może bierze pan pod uwagę poprawę u uczniów stanu zdrowia i zdolności ruchowych?

W szkole trudno jest o postawienie jakiegokolwiek miernika powodzenia pracy w dziedzinie wychowania fizycznego. Miernikiem tym nie może być zdrowie, gdyż inne warunki w silniejszym stopniu wpływają na zdrowie. Poprawa zdrowia za pomocą wychowania fizycznego i osobny pewien mier-

nik, dający się uzyskać przez określenie medycznego stanu przedtem i potem, jest niemożliwy do znalezienia.

Druga próba pod tym względem, próba zdolności do wykonywania pewnych ruchów, których przedtem wychowanej nie mógł, a teraz może zrobić, jest już związana z wychowaniem fizycznym. Może ta druga jest lepsza.

A może przyjąć tu za miernik radość dzieci z wykonywanych ćwiczeń?

- A to ja bym panu na egzaminie udał radość zupełnie łatwo. /4 Zaś przy przemyśleniu miernika, według którego mogłaby istnieć pewna kontrola osiągniętych rezultatów i pewien cel postawiony, nie mogłem sam, nie będąc specjalistą, tego wymyślić. Od razu się wyrzekłem myśli miernika zdrowia, bo chociaż wychowanie fizyczne niechybnie poprawia zdrowie, ale określenie miernika tej poprawy jest niepodobieństwem. Sądzę jednak, że przy dogmatyce metodyki szkoły, jeżeli się nie określi miernika, do którego się dąży, to będzie trochę tak, jak z kaligrafią w dawnej szkole.

Pamiętam siebie w gimnazjum, kiedy w pierwszych dwóch klasach trzeba było się zajmować tzw. „czystopisanjem”. Wobec tego, że lubiłem Napoleona, a Napoleon paskudnie pisał, nie zwracałem uwagi na „czystopisanje”. To było wolno, mogłem mieć pałkę i było mi wszystko jedno, gdyż to nie wkraczało w dziedzinę przechodzenia z klasy do klasy.

System zaś dzieci jest taki, że przechodzenie z klasy do klasy jest dla nich główną rzeczą. Doskonale skonstatowałem to z moją Wandzią, gdy dostała dwójkę i zaczęła beczeć pocieszyłem ją, że przejdzie z jedna dwójka do następnej klasy. Skonstatowałem to również dawniej na sobie; skoro wiedziałem, iż wystarczają mi trójki, to ambicji do piątek nie miałem.

Baczymy więc na to, żeby wychowanie fizyczne nie stało się „czystopisanjem”, musi ono łączyć się z inną prawdą, którą jest minimum osiągniętego wysiłku. Szkoły idą programami. Program musi być skończony. Na to składają się wysiłki nauczycielstwa, wysiłki biednych dzieci i rodziców. Jeżeli się żąda minimum wysiłku, to wprowadza się bardzo daleko idącą niezgodność z instytucją szkolną. Wtedy jest bardzo łatwe odrzucenie tego nie-szczęsnego przedmiotu albo ze stanowiska „czystopisanja” - kaligrafii, albo ze stanowiska dodatkowego języka, którego można się nie uczyć. Rozumiem, że popełniłem pewne sprzeczności, bo z jednej strony obawiam się braku indywidualizacji, a z drugiej boję się braku norm. Myśląc jednak o tym wówczas nowym przedmiocie, który daje tak piękne rezultaty, bałem się, że może on stać się przy dalszym rozwoju często czymś dodatkowym, a nie będzie tam podciągnięcia i nauczycieli i dzieci do pewnych rzeczy koniecznych.

Wspomniał pan o wychowaniu fizycznym jako o nowym przedmiocie. Czyżby on nie istniał, gdy pan uczęszczał do szkoły?

- Przypominam sobie salę gimnazjum wileńskiego. Otóż z lekcji gimnastyki uciekałem

po prostu, gdyż prowadził je oficer rosyjski. Ponieważ oficer ten był terroryzowany, stawiano pedla, który pilnował, aby uczniowie nie uciekali. Lekcje gimnastyki odbywały się po południu, co było przeciąganiem godzin lekcyjnych. Robiono to we wszystkich starszych klasach. Te lekcje gimnastyki były próbą rosyjską wprowadzenia między uczniów przyzwyczajenia do pewnych rzeczy o charakterze militarnym. Otóż wówczas widać było od razu, różnice olbrzymią między chłopcami. Jak kto jednak nie chciał, to odchodził sobie.

Urządzenie gimnazjum pod względem gimnastycznym było wzorowe, wszystko było postawione na poziomie luksusowym. Najlepiej tam widziałem różnicę ogromną sprawdzianów ludzkich przy ćwiczeniach na przyrządach; niektórzy robili skoki, najrozmaitsze rzeczy zupełnie o cyrkowym znaczeniu, zaś inni nic nie umieli.

Zapomniał pan jeszcze o tych, którzy ze względu na niesprawność fizyczną lub chorobę zwolnieni są przez lekarzy od zajęć Wuefu.

- Zastrzegłbym się bardzo - niech mi tu lekarze wybaczą - ale to nadmierne, że tak powiem robenie chorych przez lekarzy, to jest rzecz niemożliwa. A specjalnie co do dzieci; ta przewaga chorób u dzieci i strach przed nimi, to moim zdaniem działa zabójczo. Mam dwie córki: jedna jest bardzo wytrzymała, spokojna, znosi znacznie więcej niż przecięt-

na w jej wieku, a druga - Jagódka zapada na najrozmaitsze nieszczęścia chorobowe i biedaczka nie może nadażyć Wandzi w ruchach, bo jest za słaba. Słusznie. Ale po pierwsze dziecko żyje, przeciwnie w dziecku wzbudza się tylko protest przeciwko nadużyciu potęgę lekarskiej.(...)

Różnice pod względem usposobienia dziecka i organizmu dziecięcego są rzeczywiście bardzo duże w poszczególnych obiektach. Ale stąd nie wynikają takie chorobowe zjawiska, jakimi się niekiedy straszy. Ja się boje, a cóż dopiero robić będą robić dzieci ciągle chore i chore? Rozumiem, że się wymyśla dla nich różne choroby, sadzę jednak, że tak daleko iść nie można w wyszczególnianiu tych chorób, trzeba iść w obcinaniu. Ja właśnie pomyślałem o moich pannach.(...)

Wiem, że jest dążenie, aby lekarze panowali nad światem, ale tu specjalnie chcę się zastrzec.

Pragnę, żeby (...) zwracać(...) baczną uwagę na cel szkoły. Celem tym jest osiągnięcie rok rocznie pewnych rzeczy, które zawsze są postawione. (...)Są tacy, którzy chcą skomplikować miernik badania tak wielkiej organizacji, jaką jest organizm ludzki i włączają w to chemię, fizykę, radio i inne rzeczy. Takiego człowieka, który by to wszystko mógł wytrzymać nie ma na świecie. Te rzeczy muszą być prosto robione, one wtedy dają wynik szkolny.

Zależy mi na tym, aby wychowanie fizyczne było upodobnione do innych przed-

miotów. Musi być ułożona jakaś dyscyplina i wychowanie fizyczne powinno być pod nią podciągnięte. (...) Ja rozmyślnie za zgodą ministra oświaty, przepraszam, że mu na pięty włożyłem, chciałem obciążyć Radę Naukową, aby ona, mimo trudności szukała miernika i minimum dlatego nie postawiliśmy tego, co było dla każdej rzeczy, obejmującej większą ilość ludzi konieczne: miary poziomu. Tej miary zmierzyć indywidualnie nie sposób i trzeba mierzyć ją według pewnego miernika; musi więc być ten miernik znaleziony, choćby miał być bardzo uproszczony, ale jakaś miara być musi, bo inaczej nie ma dyscypliny.

Twierdziłem, że odszukanie takiego miernika, aby mógł być stosowany w szkole, byłoby wielkim zwycięstwem i wielkim problemem dla szkoły.(...) Wyrażałem wolę,(...) żeby ów miernik był wynaleziony przez (...) dwie komisje Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Jedna miała pracować nad minimum, druga nad miernikiem, może to - myślałem - da się razem załapać. Powiedziałem sobie, że to jest dobre, co jest trudne.(...)

Można pracować długo, ale trzeba pracować ze szkołą, nie można pracować teoretycznie; trzeba wiedzieć, do jakiego celu się idzie. (...)

Sadzę, że dobra metoda pracy i dobry nauczyciel - to najlepsza propaganda wychowania fizycznego.

Od redakcji: W tekstach Józefa Piłsudskiego zachowano oryginalną pisownię i składnię.

REKORDZISTA Z MYSZKĄ

Choć nie każdy uważa e - sport za... prawdziwy sport, to na pewno nie brakuje w nim rywalizacji i rekordowych wyników. A co najważniejsze, mamy w tej dziedzinie osiągnięcia. Hubert Blejch z Koszalina jest dwukrotnym rekordzistą Guinnessa: najdłużej na świecie grał przy użyciu komputera oraz telefonu komórkowego.

E - sport dawno przestał być zwykłą, domową zabawą. Jego entuzjaści mają swoje turnieje, organizowane są mistrzostwa Europy i świata. W Koszalinie mamy też nasze lokalne rozgrywki - Środkowopomorską Ligę E - Sportu.

- Z roku na rok zarówno e-sport ogólnopolski, jak i ten międzynarodowy staje się coraz popularniejszy. To już miliony graczy na całym świecie. U nas w regionie - co najmniej setki osób biorą udział w tego rodzaju wydarzeniach - mówi Marcin Lubelfeld, jeden ze współorganizatorów Środkowopomorskiej Ligi E- Sportu - Nasza liga, jak sama nazwa wskazuje, jest organizacją, która zrzesza miłośników tego rodzaju rywalizacji z obszaru Pomorza Środkowego - Koszalina, Słupska, Kołobrzegu, Szczecinka, Białogardu i innych miejscowości. Organizujemy u nas w regionie wiele imprez i turniejów.

No i wykreowała prawdziwe gwiazdy, bo - jak się okazuje, środkowopomorscy e - sportowcy należą do najlepszych i... najwytrzymalszych na świecie. Hubert Blejch z Koszalina spędził przed komputerem 136 godzin, a przed telefonem komórkowym - 30 godzin, bijąc tym samym dwa rekordy Guinnessa. Do prób szykował się przez pół roku.

- Trenowałem nie tylko samo granie, ale też przygotowywałem się fizycznie, poprawiając m.in. wytrzymałość nadgarstków i przystosowując organizm do cyklicznego, kilkuminutowego mikrosnu - powiada Hubert Blejch - Nie mogłem pójść spać na kilka godzin. Jeśli chodzi o przerwy, regulamin Guinnessa jest bowiem bardzo restrykcyjny. Co pełną godzinę gry zdobywa się prawo do dziesięciu minut paury. No ale trzeba je wykorzystać między innymi na badania lekarskie, toaletę czy jedzenie, tak więc na drzemkę pozostawało około 40 minut ma dobrą i w ciągu sześciu dni trzeba było wykończyć to bardzo efektywnie.

Oprócz tego, trzeba było zadbać o szereg innych szczegółów - dobrać ergonomiczny sprzęt, klawiaturę, myszki, słuchawki, odpowiednio wysokie stół i fotel... W chwili, kiedy przed monitorem spędzić trzeba bez przerwy tak wiele czasu, każdy, nawet najmniejszy element staje się bardzo ważny.

- Nazywamy to maratonem, bo to jest jak prawdziwy maraton - obrazowo porównuje Hubert - jeżeli na początku biegu nie zauważylibyśmy w bucie maleńkiego kamyczka, to najpierw on by nas tylko denerwował, ale nie mając możliwości jego usunięcia w trakcie rywalizacji, po czterdziestu kilometrach



chcielibyśmy sobie po prostu uciąć nogę. I w e - sporcie jest tak samo, dlatego wszystko perfekt musi być przygotowane dla potrzeb osoby bijącej rekord.

30 - letni Koszalinianin z zawodu jest... programistą komputerowym. Twierdzi jednak, że to wcale nie ułatwia grania. Wręcz przeciwnie - sprzęt jest bowiem inny, nawet fotele, na których siedzi się w pracy i na zawodach różnią się od siebie.

- Bo potrzebujemy innej pozycji siedząc przy komputerze i pracując, a innej - gdy gramy - wyjaśnia rekordzista - W pracy siedzi się pod kątem prostym, przy e - sporcie lepiej być lekko pochylonym, potrzebujemy innego wsparcia dla pleców, więc to, czy

ktos na co dzień pracuje przy komputerze i przy okazji jest graczem, niekoniecznie musi być ze sobą... kompatybilne.

Ponadto, e-sport wymaga znacznie większej koncentracji i zręczności. Określa się ją mianem „koordynacji oko - ręka”, bo nie dość, że trzeba szybko myśleć, to jeszcze trzeba być spostrzegawczym i sprawnym manualnie. O oczy zaś - co oczywiste - trzeba dbać.

- Jeśli dbamy o wzrok, granie mu nie zaszkodzi. Trzeba mieć świadomość, że gdy siedzimy przed monitorem, mrugamy rzadziej. Oko jest wtedy mniej nawodnione, nie zaszkodzi użyć więc jakichś kropli. Używanie soczewek kontaktowych raczej więc odpada, lepsze są okulary. No i jeżeli siedzimy przed

monitorem naprawdę długo, to starajmy się unikać nawiewu w oczy, bo to je wysusza.

Hubert Blejch jest prawdziwą kopalnią wiedzy o e - sporcie. Nic więc dziwnego, że rywale darzą go ogromnym szacunkiem.

- To od razu widać, po tym jak on gra, jak bardzo jest utalentowany i zręczny - mówi Kenneth Wolde, uczestnik Środkowopomorskiej Ligi E - Sportu - Hubert ma po prostu swój własny schemat grania, trzyma się go i jest w nim niesamowicie skuteczny. No po prostu widać, że ma wrodzony talent!

A sam Hubert nie zamierza swojego talentu rozmieniać na drobne. I już teraz zapowiada kolejne rekordy.

Sławomir Pankowski

W Koszalinie powstał... Koci Azyl. To miejsce, w którym koty po przejściach dochodzą do zdrowia, równowagi i przygotowane są do adopcji. Prowadzona przez Fundację Miau, Kocie Wąsy i Spółka oraz wolontariuszy placówka ciągle jest na dorobku, dlatego każda pomoc przyjmowana będzie z wdzięcznością.

KOCI AZYL

Cztery urocze kocurki bawią się radośnie ze sobą i swoimi opiekunami. Wszędzie ich pełno! Biegają po podłodze, skaczą na krzesła i stół, wdrapują się na drzwi... Prawdziwa kocia rozrywka. Trudno oderwać od nich wzrok - tak wygląda kocie szczęście.

- Są... megamizianawcze - wolontariuszka Nikola Golz sama wymyśliła to nowe słowo, aby właściwie określić swoich podopiecznych - Przytulają się, po prostu pokazują tę miłość i wdzięczność, proszą się, żeby je bardziej głaskać, no po prostu są mega kochane!

To kocie szczęście nie trwało jednak od zawsze. Bo to nieprawda, że koty chodzą tylko własnymi ścieżkami i zawsze dają sobie radę. Do Kociego Azylu trafiają koty po przejściach - źle traktowane przez ludzi, zabiedzone albo po prostu chore, głodujące i nie mające się gdzie podziąć. Bez pomocy skazane byłyby na śmierć. Każdy z nich ma swoją własną, trudną historię.

- Może kiedyś kotom było lepiej, bo były uchylane okienka piwniczne, miały większą możliwość ogrzania się i zdobycia jakiegoś pożywienia - mówi Lidia Fałdyga, prezeska fundacji Miau, Kocie Wąsy i Spółka, pomysłodawczyni i założycielka Kociego Azylu - W

tej chwili po pierwsze, rozwinęło się dużo kocich chorób, które je zabijają. Koty nadmiernie się rozmnażają - to też jest problem, to też je zabija. Głodują, nie mają gdzie się podziąć - ja po prostu nie wyobrażam sobie, żeby im nie pomóc. Bo przecież my, ludzie powinniśmy być odpowiedzialni za stworzenia, które sami oswoiliśmy. To nasz ludzki obowiązek.

Koci Azyl to na razie zaledwie dwa pomieszczenia w budynku przy ulicy Moniuszki 11. Mimo to już udało się uratować wspomniane cztery koty, które wkrótce będą gotowe do adopcji. Dom, w którym zwierzaki znalazły swój azyl jest spory - docelowo przebywać ma tu około pięćdziesięciu czworonożnych lokatorów. Zyczliwi mogą pomagać im w różny sposób.

- Na przykład, przynosząc różne dary - mówi Kamil Szewczyk z Fundacji Miau, Kocie Wąsy i Spółka - Ale najważniejsze, to szybko reagować. Kiedy ktoś zobaczy kota który jest chory, który potrzebuje pomocy - po prostu, najlepiej zgłosić to do fundacji i prosić o pomoc.

- Oczywiście, nie wszystkie koty wymagają interwencji fundacji i pobytu w Azylu. Można je wspomagać w inny sposób - dodaje Lidia



Fałdyga - Po pierwsze, pomagamy, stawiając kocie domki, oczywiście tam, gdzie jest taka możliwość, za zgodą właściciela terenu. Fajnie, gdy taką budę uda się wymościć świeżą słomą. My, jako fundacja staramy się też pozyskiwać społecznych opiekunów czy karmicieli dla kotów. Te, które uda nam się wyłapać, sterylizujemy i - jeśli tego wymagają - leczymy. Po to także powstał Koci Azyl. No i te bardziej, jak my to określamy „socjalne” przygotowujemy do adopcji. Nie wszystkie, bo jednak w powiedzeniu o kocich drogach jest część prawdy.

Przekazany przez Zarząd Budynków Mieszkalnych w Koszalinie obiekt przy Moniuszki 11 potrzebuje jednak gruntownego remontu. Za pieniądze z licytacji charytatywnej udało się wprawdzie dostosować do wymaganych potrzeb wspomniane dwa pomieszczenia i założyć wiatrołap, uniemożliwiający kotom ucieczkę, a także zakupić grzejnik elektryczny, ale ciągle nie ma tu stałego ogrzewania, bieżącej wody, przecieka dach. Koci Azyl wspomóc można też przekazując wszystko, co czworonogom niezbędne - klatki, legowiska, koce, kołdry, poduszki, zabawki, kuwety - nawet używane, byle tylko czyste. No i oczywiście - jedzenie oraz żwirek. To bardzo niewiele, aby zapewnić sobie kocią wdzięczność.

Sławomir Pankowski



Sześć opowiadań na jedną stronę

I Regionalny Konkurs Literacki na Opowiadanie „Opowieść na jedną stronę” zorganizowany przez Zespół Szkół Plastycznych im. Władysława Hasióra w Koszalinie skierowany był do uczniów szkół ponadgimnazjalnych i ponadpodstawowych z terenów Pomorza Zachodniego. Konkurs miał na celu rozwijanie zainteresowania młodzieży literaturą, zachęcenie do pisania własnych tekstów literackich i rozwijanie inwencji twórczej oraz umiejętności językowych. Szczególnym wyzwaniem dla wszystkich uczestników konkursu była przyjęta forma - temat był dowolny, ale trzeba było się zmieścić na jednej stronie, co wymagało od młodych literatów wyjątkowej pomysłowości.

Konkurs cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem - wpłynęły prace z 15 szkół z 11 miejscowości z regionu: Białogardu, Białego Boru, Darłowa, Kołobrzegu, Łobza, Sławna, Szczecinka, Świdwina, Trzebiatowa, Tychowa i z Koszalina. Ostatecznie do konkursu zakwalifikowało się 77 opowiadań - jury przyznało trzy nagrody główne, trzy wyróżnienia I stopnia (publikujemy je poniżej) oraz osiem wyróżnień drugiego stopnia.

I MIEJSCE

Patryk Poszytek

Zespół Szkół nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Kołobrzegu

Koryntyjczyk

To coś, co niegdyś stanowiło moje ciało, już od dawna nie jest częścią mnie. Setki lat nieprzerwanego cierpienia i wysiłku fizycznego odcięły mój byt od mojej świadomości. W wyniku traumy zostałem więźniem zamkniętym w celi z krwi i kości. Moje więzienie przemieszcza się samoistnie, sztywnymi, aczkolwiek zdecydowanymi ruchami. Nie pamiętam, kiedy ostatnio coś czułem. Jestem widzem swojego własnego dramatu.

W tej scenie, jak w prawie każdej, główny punkt stanowi mój nieodłączny kamienny towarzysz, a zarazem i adwersarz. Jest on z charakteru dosyć dwubiegunowy. Gdy wspinamy się ku szczytowi, nie sprzeciwia się, lecz na ostatnim odcinku zawsze dopadają go wątpliwości. Wtedy porzuca mnie i pospiesznie powraca na sam dół. Czasami marzę, aby się do mnie odezwał, lecz on woli pełnić rolę cichego obserwatora. Prawdo-

podobnie i tak nie byłbym w stanie mu odpowiedzieć. Zbliża się szczyt, pomimo iż wiem, co się stanie, za każdym razem w głębi odczuwam małą iskrę nadziei. Naturalnie, głaz poddał się ciężarowi swoich wątpliwości, pozostawiając mnie w samotności.

Moja cela na chwilę zamarła. Nadal pamiętam to, co czułem, gdy doświadczyłem zdradliwej natury tego kamienia po raz pierwszy, drugi, trzeci, dziesiąty. W obecnej chwili jednak nie muszę o tym myśleć. Pora na drogę powrotną. Widok z tej przełężonej góry zawsze budzi we mnie pewien zachwyt. Przede mną maluje się mglisty pejzaż, za obłokami zaś kryje się zarys odległych lądów, silnie kontrastujący z łysą, ziemistą ścieżką, po której machinalnie stąpa moje więzienie. Natomiast ja siedzę samotnie w theatronie i oglądam. Oglądam mój dramat.

II MIEJSCE

Dagmara Maksylewicz

Prywatna Branżowa Szkoła I Stopnia w Łobzie

Alojzy. Mam na imię Alojzy. Co moja matka miała w głowie, gdy rejestrowała mnie w urzędzie?! W sumie lepszy Alojzy niż Adolf, bo wtedy to już dramat. Albo Alfons. Ludzie jednak mają przerąbane, jak im się trafi rodzic, co dzieciakowi już na starcie chce zaszkodzić. Zresztą nieważne, kogo to obchodzi. Czas odłożyć pada od „PeEsCzwórki” i iść w cholerę. Czas zamknąć oczy, żeby wreszcie je otworzyć w jakimś przyjemniejszym świetle - ulubiona część soboty. Cyk i już - po wszystkim. Albo przed wszystkim? Idę coś zjeść, żołądek przykleja mi się do kręgosłupa. Bum! Jezu co jest? Leżę na zimnej podłodze i czuję, jak usta napętniają mi się czymś, co na pewno nie jest śliną. Pluję i widzę, że wśród czerwonej plamy odznacza się biały kieł. Widzę, że nade mną porusza się jakiś cień. Mam jedną szansę na to, żeby wyrwać się z jego zasięgu. Zrywam się szybko, ale nie mam szans. Dostaję kosę. Czuję, jak ciepła krew cieknie mi po udach. Nie widzę, żeby moje spodnie robiły się czerwone, ale wiem, że potrzebuję pomocy i to szybko. Cień nie daje za wygraną - słyszę, jak odbezpiecza

broń, słyszę szcęk przeładowywanego magazynka. Czego on tu szuka w tej norze? Co on tu może ukraść? Stary chleb czy co? W głowie mam tylko jedno - wiać i to szybko! Biegnę resztkami sił do drzwi wyjściowych. Huk wystrzału słyszała pewnie cała dzielnica. Łapię się za ucho, ale zamiast tego moja dłoń dotyka jedynie lepkiego mięsa. Pada następny strzał, a ja wraz z nim. Dałbym sobie rękę uciąć, że nie przeżyję kolejnych minut, ale nie mam już ręki. Wyczołguję się na ulicę i krzyczę ile sił. Wszyscy patrzą z obrzydzeniem i omijają mnie szerokim łukiem. Macham do nich kikutem i wrzeszczę, że to przez nich umrę, że to oni będą mieć moją krew na rękach! Ale to na nic.... Mam krzyczeć głośniej?!

Panie aspirancie, niech pan na niego spojrzy. Ile on może mieć lat? 13? 14? A tamci nie kiwną palcem, tylko stoją i nagrywają. Już myślałem, że dopalacze wyszły z mody. Dobra, trzeba go zgarnąć. Tapicerka znów będzie do prania.

III MIEJSCE

Tatiana Kierkosz

Zespół Szkół Plastycznych im. Władysława Hasióra w Koszalinie

Ale wieści!

Jędrzej Radosz powszechnie uważany był za człowieka wesołego i pełnego entuzjazmu, który, mimo wrodzonej nieroztropności, uchodził za studenta dobrego i sumiennego.

Pewnego zimowego dnia przybył do Jędrka bliski mu, długoletni służący w rodzinie. Wraz ze swoją osobą przywiózł z rodzinnych stron gorące pozdrowienia oraz dary.

Na swoje liczne zapytania, młodzieniec dowiedział się, że wszystko w domu jego ma się dobrze, wręcz wspaniale, oprócz jednego szczegółu, bowiem zdechła ich ulubiona oswojona sroka.

Zmartwiony Jędrzej jął dopytywać, zatem służący wyjaśnił, iż było to skutkiem niefrasobliwego przejedzenia sroki mającej dostęp do nadmiaru mięsa z czterech koni, które jak później służący wyjawiał, padły zamęczone wożeniem wody do pożaru.

Student oczy swe przetarł i zapytał skąd się wziął pożar.

Usłyszał, że dworek strawiony został owym pożarem, a przyczyniły się do tego osoby, które były nieostrożne, niosąc pochodnie.

Przerażenie Jędrzeja rosło, nie wiedział on, bowiem, po co były te wspomniane pochodnie, a strach było mu się tego domyślać. Ze smutkiem i żalem służący oświadczył, że pochodnie były potrzebne przy pogrzebie jego matki.

Zrozpaczony młodzieniec dowiedział się w końcu o dramacie mającym miejsce w rodzinnym jego domu.

Kilka dni wcześniej, tuż przed pasmem nieszczęść, w dworku zorganizowano bal.

Jak można było dalej żyć, kiedy ciotka Kunegunda przyszła w sukni tak przepięknej, że wszyscy się nią zachwycali?

WYRÓŻNIENIE

Nikola Janecka

Zespół Szkół Plastycznych im. Władysława Hasióra w Koszalinie

Las

Nastolatka spojrzała znudzonym wzrokiem na ekran komputera. Widoczny na nim był otwarty program pisarski. Młoda dziewczyna zastanawiała się, co powinna napisać na polski.

- Opowiadanie na jedną stronę - wymamrotała do siebie. - Jak ja to mam niby napisać? Za mało krótkich historii mam w głowie!

Wykrzykując to, nastolatka zaczęła bujać się na krześle kuchennym, które aktualnie służyło jej za siedzisko przy biurku, co prawda nie było najwygodniejsze, ale swoją robotę spełniało.

Niestety, krzesło nie było jakkolwiek zabezpieczone i nasza droga bohaterka upadła na ziemię, uderzając się w tył głowy.

Z bólu zamknęła oczy i złapała się za tył głowy, powstrzymując się jednocześnie przed wypuszczeniem z ust wiązanki przekleństw. Gdy ból trochę ustał, otworzyła oczy tylko po to, żeby zobaczyć, iż nie jest w swoim pokoju, a lesie. Dziewczyna szybko wstała z ziemi, nie przejmując się trawą i piachem na swoich ubraniach.

Nastolatka spojrzała na siebie, nadal była ubrana w swoje ciuchy. Po chwili rozejrzała się wokół siebie. Bohaterka zaczęła zastanawiać się co tu robi i jak się tu znalazła. Niedługo później doszła do jednego wniosku.

- Umarłam - stwierdziła poważnie, uderzając pięścią o otwartą dłoń. - Lub jestem na jakichś dragach. Innego wyjaśnienia nie ma.

Kiwając do siebie, zaczęła iść przed siebie przez las. Po kilku minutach, a może godzinach, znalazła się nad brzegiem rzeki. Gdy spojrzała na jej taflę, zobaczyła swoje odbicie, otoczone mackami wykonanymi niczym z cienia lub innej materii.

Nagle cieniste macki wystrzeliły spod wody i wciągnęły nastolatkę pod taflę rzeki, nim ta zdążyła jakkolwiek zareagować.

Dziewczyna, wstrzymując ledwo dech, stanęła twarzą w twarz ze swoim odbiciem, które teraz posiadało puste, całe czarne oczy i wykrzywiony grymas.

Kreatura położyła dłonie na policzkach bohaterki i uderzyła po chwili swoją głową o głowę nastolatki.

Chwytnąjąc szybkie oddechy, nasza bohaterka usiadła wyprostowana na krześle i się rozejrzała.

Była w swoim pokoju, nie na dnie rzeki. Odetchnęła z ulgą, po czym spojrzała na swój laptop, wyświetlający nadal pusty program wraz z 22 godziną na zegarze.

- No i tyle z mojego czasu wolnego - wymamrotała nastolatka, jednocześnie się przeciągając. - Ten sen był dziwny, szczególnie ta kreatura. Czym ona, w ogóle miała być? Mną? Ha ha. Nie.

Po tych słowach dziewczyna wstała i poszła do kuchni, nie zauważyła jednak w odbiciu lustra, obok którego przechodziła, czarnych ślepi istoty, która przypominała ją aż za bardzo.

WYRÓŻNIENIE

Zuzanna Siergieja

Zespół Szkół Plastycznych im. Władysława Hasióra w Koszalinie

Bunkier

Ciemne pomieszczenie wypełnione po brzegi lękiem, cierpieniem i żałobą. Nad sufitem już pojawiają się pierwsze kroki kosiarza zbierającego swoje żniwa. Dookoła panuje cisza przerywana jedynie oddechami strapionych. Niektóre z nich zmieniają się w ostatnie, nieme prośby osób, które dopadło już zimne jak lód ostrze śmierci. Drzwi oddzielające cztery ściany od reszty świata zostały szczelnie zamknięte, nie pozwalając już nikomu więcej na schronienie. Umorusane w pyle i błocie postacie, ułożone jedna przy drugiej, stają się osłoną dla zziębniętych. Tarczą dla umierających. Nikt nie odrzuca brudnej sieroty, która chcąc uciec od chłodu, wtula rumianą twarz w ciepły, wełniany koc. Ludzie tutaj nie muszą być rodziną lub chociażby sąsiadami. Mogą znać się jedynie z widzenia bądź nigdy dotąd nie widzieć się na oczy. Dzieci, starcy, mężczyźni w kwiecie wieku oraz kobiety. Ludzie różni, a jednak tak sobie w tym momencie bliscy. Widząc tę sytuację, w sercach widzów pojawiłby się smutek, melancholia bądź litość skierowana do cierpiących dusz. Nie było tak jednak z mężczyzną siedzącym naprzeciw, który patrząc na to zjawisko, z uśmiechem na chropowatych wargach wyciągnął zza pleców sporej wielkości futerał. Z le-

żącego wewnątrz instrumentu odchodziła już lekko farba, jednak nie było to nic dziwnego, zważywszy na jego wiek, a także warunki, w których był on przechowywany. Wydobywające się z niego dźwięki idealnie odwzorowywały jego stan, jednakże dla nich wszystkich, był to najpiękniejszy dźwięk jaki mogliby kiedykolwiek usłyszeć. Melodia, choć jazgotliwa i lekko niemiła dla ucha, uspokajała skołataną nerwy, będąc pewnego rodzaju modlitwą zgromadzonych. Ciepło rozprzestrzeniało się w ich ciałach, niemal na równi z wygrywanymi basami, które z każdą chwilą stawały się coraz to pewniejsze, jakby dotknięty wpływem lat instrument dopiero rozbudzał się ze snu. Już wkrótce z dziesiątek zachrypniętych gardeł rozbrzmiała pieśń. Pomieszczenie wypełniły śmiechy dzieci i ciche rozmowy starszych, którym akompaniował dźwięk akordeonu.

Świst.
Wybuch.
Krzyki.
Ciemność.
Tym właśnie była wojna.

WYRÓŻNIENIE

Piotr Szymczak

Zespół Szkół im. Stefana Żeromskiego w Darłowie

Opowieść na jedną stronę

- Tu wóz czterysta dwadzieścia dziewięć. Mam tu postrzelonego policjanta. Wiozę go do szpitala. Niech lekarze już czekają! - nerwowo zakomunikował przez radio partner pokrzywdzonego.

Syreny wyły. Radiowóz pędził ulicami, wymijając inne samochody z zawrotną prędkością. Niebezpieczna jazda powodowała, że samochód mocno podskakiwał na wybojach.

- Trzymaj się, kolego! Jesteśmy już blisko. - mówiąc to, policjant kątem oka spojrzał na poszkodowanego, który był bardzo blady.

„Ciężko z nim” - pomyślał, mocniej zaciskając ręce na kierownicy.

Radiowóz zbliżał się do przejazdu kolejowego. Pech chciał, że w oddali po torach poruszał się pociąg. Policjant nie zamierzał

się zatrzymywać, mimo, że kolejka mknęła w stronę nadjeżdżającego radiowozu.

- Zdążę, zdążę - powtarzał nerwowo, wciskając gaz do dechy. I bum! Stało się najgorsze. Radiowóz wjechał wprost pod pędzący pociąg, który wypadł z torów i wykołoił się razem z wszystkimi wagonami.

- Piotrek! Co to za hałasy?! - zawołała mama chłopca, wchodząc do jego pokoju. - Synku, posprzątaj te zabawki z podłogi i przyjdź zaraz na obiad.

- Dobrze mam - odparł Piotr, sprzątając porozwalane wagoniki kolejki.

Czesław Kuriata

40-lecie wydania poematu

Bogusław X (fragment poematu)
**KSIĘCIA BOGUSŁAWA Z WENECJI LIST PEŁEN
TĘSKNOTY DO ŻONY ANNY JAGIELLONKI**

Anno tyś źródłem siły mojej i państwa
dzięki Twojej dobroci – i synom królewskiej krwi
których mi dałaś – uczyniłaś dzień z nocy przyszłości
gdy Brandenburczyk już czyhał na mój lud pomorski

Tęsknotę Ci posyłam poprzez kilkadziesiąt mostów
Wenecji – I myśli moje płyną setkami gondoli
których dzioby rzymskim odnalezieniem głowy Gryfa –
Marzenie lotem ptaków do Ciebie posyłam
któraś w moim szczecińskim zamku zorzą
nie świetnością szat królewskich a sercem
oddanym mi gdy byłem w niedoli księciem na tronie
w majestacie beczynninie złożonych rąk –
Moje ręce wysiłkiem każdego mięśnia łączą
w jeden kraj skłócone miasta i stany butne

Tutaj zakochani nie chodzą jak śmiertelni
a płyną jak przystało na serc zjednoczenie –
I ja posyłam Anno melodię z kraju Twoich Ojców
która co dzień o wschodzie otwiera moje myśli

My będziemy mieli więcej uciechy z sobą
niżli okręt stutysięcznej pojemności
zdolny jest unieść liści różnych
niżli jest ziarenek piasku w morzu
i niżli wody przepływa przez tamę w Darłowie
Mojej miłości do Ciebie
nie wyrażą słowa choćby ich było tyle
ile iskier w paleniskach wszystkich zamków
i chat wiejskich – I zastug Twoich nie wypowiem
nawet gdybym pisał piórami wyrwanymi ze skrzydeł
wszystkich ptaków Twojej dobroci nikt nie zrozumie
nawet gdyby pojął największych filozofów
I Twoja nade mną władza jest większa
od potęgi wszystkich dożów weneckich
To jest przesłanie moje Anno
w którym toporność moich myśli
szumem pomorskich lasów
jak teraz chaos mego niepokoju
falą od brzegu Darłowa do Szczecina
Nagle widzę – w kropli rosy
promienieje mój kraj odbłaskiem
królewskiej perły Twego serca

Słowo o poemacie

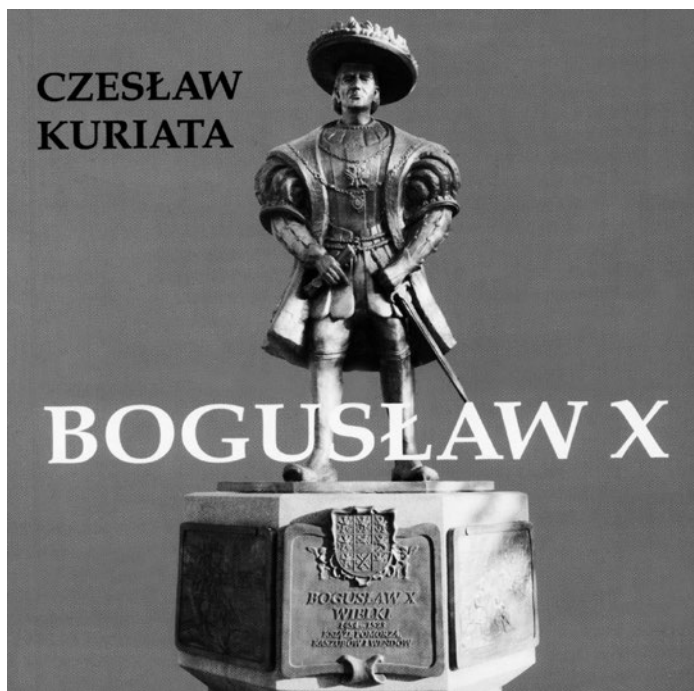
Książę Bogusław X, nazwany przez historyków Wielkim, był najwybitniejszym władcą Pomorza Zachodniego. To on zjednoczył swoje państwo po śmierci stryja księcia Warcisława, włączając Wołogoszcz. Zbudował zamek w Szczecinie i wiele nowych na terenie państwa. Uszczelniał granice, zlikwidował grasujące bandy, opiekował się handlem, budując nowe traktory w księstwie.

Jego ważnym dziełem było udoskonalenie prawa i administracji, usprawnił funkcjonowanie sądów. Założył własną mennicę. Prowadził mądrą politykę zagraniczną, zawierając korzystne sojusze. Poprzez siostrę był skoliigacony z książętami Meklemburgi, jedyne z księstw niemieckich, najmniej agresywnych. Ważna dla niego była wieś; objawiał szczególną opiekę nad najbiedniejszymi stanami.

Bogusław X był synem księcia pomorskiego Eryka i Zofii, córki księcia Bogusława IX i księżniczki mazowieckiej Marii, po babce krewną Jagiellonów, po dziadku Piastów, po ojcu pomorskich Gryfitów.

W dużej mierze, dzięki matce księżnie Zofii, doszło do małżeństwa Bogusława z księżniczką Anną, córką króla Kazimierza Jagiellończyka. Odtąd nastąpiło zbliżenie Pomorza Zachodniego z Polską, zawarto traktat o przyjaźni, pomocy i wzajemnej obronie. Księżniczka Anna przywiozła na Pomorze kulturę i polskie obyczaje. Wraz z jej dworem przyjechało tu wielu wybitnych artystów polskich.

Dzięki małżeństwu księcia Bogusława z księżniczką Anną, stał się on szwagrem trzech panujących po sobie królów polskich: Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta oraz króla Czech i Węgier Władysława. Za panowania Bogusława otwierali się perspektywy zjednoczenia Pomorza z Królestwem Polskim, czego wielką zwolenniczką była matka księcia



Bogusława a także żona Anna. Szanse na zjednoczenie pojawiły się dwukrotnie, w latach 1513 i 1518.

W 1515 roku książę Bogusław X nadaje herb szlachecki sześciu rycerzom pomorskim o nazwiskach Jutrzenka, Żmuda, Młotek (Malotka), Rek, Pancek, Chamier oraz wieś Trzebiatowka. Od tej wsi wziął nazwę ród Trzebiatowskich. Potomkowie pomorskich rodów mieszkają w całej Polsce; niektórzy z nich z osiągnęli znaczne sukcesy w nauce, są politykami a także wybili się w innych dziedzinach życia społecznego. Potomkinią dwóch znanych rodów kaszubskich jest zdolna aktorka Marta Żmuda-Trzebiatowska. Po pięciu wiekach, z inicjatywy kaszubskiej fundacji „Naj Goche” i jej prezesa Zbigniewa Taleckiego, a także między innymi dzięki potomkom rodziny Trzebiatowskich, zbudowano w Słupsku pomnik Bogusława X, który widnieje na okładce drugiego wydania poematu o tym władcy.

Drugie wydanie tego poematu ukazało się rok po odsłonięciu pomnika, a jego wydawcą był słupski Oddział Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od druku pierwszego wydania, które przygotowało Wydawnictwo Poznańskie, minęło dokładnie 40 lat!

Książę Bogusław X był także wrażliwym poetą. Świadczy o tym fragment listu w powyższej części poematu. To nie tylko najwybitniejszy władca z dynastii pomorskich Gryfitów. Miał on również niepodważalny prestiż w Europie. Był bohaterem licznych ludowych opowieści, w których ukazywano go jako równego królom. I nie były to opowieści dalekie od prawdy, jeśli w drodze do Ziemi Świętej, przejeżdżając przez Niemcy, cesarz Maksymilian prosił go bezskutecznie o 300 rycerzy.

O księciu Bogusławie śpiewano pieśni, jego życie otoczono wieńcem baśni i legend. Jego zmagania zbrojne i dynastyczne o prawa do swego księstwa i dbałość o dobro poddanych, do dzisiaj predestynują go do rangi bohatera najwznioślejszych rycerskich poematów.

x x x

Ziemie Zachodnie to było dla nas, wygnanych z Kresów, wybawienie. Zabrano mi moja najbliższą Ojczyznę, więc powoli adoptowałem psychicznie nową, zwłaszcza, że historycznie była także słowiańska. Każdy musi mieć najbliższą Ojczyznę, tę na wyciągnięcie ręki. Przyśwajałem Nową Ziemię także jako pisarz, o niej, niczym o biblijnej Obiecanej, pisałem książki – zarówno o jej teraźniejszości, jak i jej słowiańskiej przeszłości. Nowa Ziemia stała się prawdziwą Najbliższą Ojczyzną po stracie rodzinnej.

Oto co pisze historyk literatury Piotr Kuncewicz o polskich poematach historycznych po wojnie: Poeta Czesław Kuriata napisał dwa poematy historyczne „Powrót księcia Eryka” (1965) i „Bogusław X” (1980). Kuriata był tu zresztą prekursorem – forma historycznego poematu została podjęta przez innych autorów i właściwie gatunek się odrodził – najzupełniej nieoczekiwanie. (.....) W każdym razie początki odnowienia gatunku należą rzeczywiście do Kuriaty.

„Leksykon polskich pisarzy współczesnych” tom pierwszy AM – „Graf-Punkt” 1995.

**„Nie czas jest nam dany, ale chwila.
Naszym zadaniem jest uczynić z tej chwili czas.”
Georges Poulet**

Sztuka spotyka historię

Historia i sztuka jest w nas. Tworzymy ją sami i tworzy ją czas. Obie dyscypliny trwają niezależnie od siebie, ale zdarza się, że czasami sztuka spotyka historię. Czy są to zdarzenia częste? Nie sadzę. Nie są jednak wyjątkami zarówno w sztuce jak i w historii.

Powiem uczciwie, że moje zainteresowanie kulturą materialną i historią Żydów w Koszalinie, jest trochę przypadkowe. Wcześniej nie miałem żadnej wiedzy na ten temat. Kilku skąpych informacji, nie umiałem z niczym powiązać. Brak było opracowań popularnych jak i naukowych dotyczących obecności Żydów na terenach Pomorza Zachodniego. Teraz kiedy już wiem więcej, widać, że to nie koniec i wierzę, że są tu jeszcze do odkrycia ślady przeszłości, zjawiska i ludzie.

Moja działalność zawodowa jest zupełnie z innego gruntu, ale to ona właśnie naprowadziła mnie na ślad ludzi, o których pragnę napisać. I chyba wówczas uświadomiłem sobie, że wiedza o przeszłości miejsca, w którym żyję, jest częścią mojej historii i mówienie o niej, jest moją powinnością.

To, co chcę opowiedzieć, zaczęło się 16 lat temu, w 1989 roku. Było ciepłe lipcowe popołudnie gdy do mieszkania przy ulicy Dworcowej 4 w Koszalinie zapukał nieznamy mężczyzna. W rękę trzymał skrawek papieru, na którym widniał napis w języku polskim: „Bardzo Państwa przepraszam, urodziłem się w tym domu, czy mogę wejść?”. Osobą, która otworzyła drzwi i zaprosiła go do środka, była pani Małgorzata Michałek, nieznanym okazał się profesor Leslie Brent z dalekiego Londynu. Przyjechał z synem i pierwszą żoną do swego rodzinnego miasta w poszukiwaniu śladów swej rodziny. Był po raz pierwszy w Koszalinie od blisko 50 lat. Pani Małgorzata z wielką życzliwością odniosła się do prośby nieznanego i oprowadziła po mieszkaniu. Wykazała się gościnnością najlepiej jak umiała, częstując go kawą i ciastem. Dziś możemy sobie jedynie wyobrazić, że ów nieoczekiwany gość, w zakamarkach i kątach mieszkania, szukał okruszków swego utraconego dzieciństwa. Później wspominał, że wizyta u państwa Michałków była najlepszą częścią jego wyprawy do Koszalina.

Wtedy Leslie Brent opuszczał swój rodzinny dom i rodzinne miasto z uczuciem, że więcej do niego nie wróci. Po powrocie z Polski do Anglii, powiedział w wywiadzie dla londyńskiego Daily Mail: „tam nie ma już nic, nie ma żadnych śladów naszej obecności, nie ma żydowskich cmentarzy, nie odnalazłem grobów moich bliskich ...i tylko lasy wokół miasta i nad brzegiem morza szumią jak dawniej”



Leslie Brent postanowił wówczas zamknąć ten rozdział swego życia i więcej do niego nie wracać. Wszystko wskazywało, że już nic więcej się tu nie wydarzy.

Jednak historia dzieje się niezależnie od woli swoich bohaterów, pozornie się dopełnia, ale jakby nie dowierając samej sobie, zostawiła maleńką furtkę na ciąg dalszy...

Miała się zacząć od nowa 9 lat później i to nie w Koszalinie lecz w Portugalii. Tam zastała mnie propozycja zorganizowania wystawy o Annie Frank. Uczestniczyłem wówczas w grupie europejskich artystów, którzy przygotowywali w Fundacji Mario Soaresa wystawę pn „Blue(s) Feeling”. Organizatorem wystawy było niemieckie stowarzyszenie KulturForum, szefem był pan Martin Rehkopp.

Do niego właśnie zadzwonił dyrektor Levien Rouw z Domu Anny Frank w Amsterdamie, z zapytaniem, czy zna kogoś w Portugalii, kto byłby zainteresowany pokazaniem wystawy o Annie Frank. Wtedy Martin Rehkopp, wskazując na mnie, zapytał, czy ta wystawa mogłaby odbyć się również w Polsce. Zgodziłem się pokazać tę wystawę. W rezultacie w 1998 roku wystawa przyjechała do Polski a jej pierwszy pokaz odbył się w Koszalinie. Rezultat był wspaniały, wystawę zwiedziło wówczas blisko 3,5 tys. widzów.

Praca jaką wykonaliśmy w 1998 wokół wystawy Anny Frank – publikacje prasowe, reportaże radiowe, relacje telewizyjne, szkolenia przewodników i wydawnictwa odniosły skutek; zostały **trwały ślad w świadomości mieszkańców Koszalina**. Wolno zatem sądzić, a nawet mieć pewność, że to właśnie przypomnielo i ośmieliło panią Michałek do opowiedzenia mi o tym, że przed laty ich mieszkanie przy ulicy Dworcowej odwiedził pewien Żyd. Pani Małgorzata parę tygodni później odszukała jego londyński adres. Napisałem do Brenta, a do listu dołączyłem katalog wydany na okoliczność wystawy Anny Frank informując, że to niejako los rodziny Franków naprowadził nas na ślad jego osoby. Tak zaczęła się nasza korespondencja, która nieprzerwanie trwa do dziś.

Po raz pierwszy spotkałem Profesora w 2001 roku – wbrew swoim wcześniejszym postanowieniom, ponownie przyjechał wtedy wraz z żoną do Koszalina.

Jest jeszcze inne niezwykle zdarzenie związane z profesorem Brentem i jego rodziną w Koszalinie. To rzecz o kamieniu nagrobnym albo inaczej o macewie z żydowskiego cmentarza. Kamień podobnie jak inne, obalony w czasie pogromu „Kryształowej nocy”, miotany ludzka niechęcią – przetrwał do dziś. Kilka lat temu opowiadałem historię Leslie Barucha Brenta Andrzejowi

Fijałkowskiemu – wówczas Wojewódzkemu Konserwatorowi Zabytków, ten przypomniał sobie, że służby konserwatorskie odnalazły pośród śmieci i gruzu kamień nagrobny, a nazwisko wyryte w kamieniu jest chyba podobne do tego, o którym opowiadałem. W pierwszej chwili nie wierzyłem, że to możliwe, a jednak upewniłem się, że miał rację. Na kamieniu wyryte było nazwisko: David Baruch. Cóż jest tu niezwykłego? Niezwykłe jest to, że z dwóch cmentarzy żydowskich w Koszalinie ocalała ta jedna, jedyna macewa – dziadka stryjecznego Pana Brenta. Kamień został zdeponowany w Muzeum w Koszalinie i jest dziś częścią stałej ekspozycji pokazującej dzieje miasta od średniowiecza do teraźniejszości.

W 2003 roku odkryłem, że pan Leslie Brent jest współzobycwcą Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny. Nagroda dotyczyła odkrycia fenomenu tolerancji immunologicznej. To, że jednym z badaczy może być ktoś,

kogo znam, wydawało mi się tak bardzo niewiarygodne, że zapytałem Profesora czy to prawda, potwierdził ale jak zawsze skromnie starał się pomniejszyć swój udział w dziele tego odkrycia.

Przygotowałem dossier profesora Brenta i przedstawiłem Prezydentowi Koszalina Mirosławowi Mikietyńskiemu. Resztę już znamy – pan Prezydent wystosował Profesorowi oficjalne zaproszenie do odwiedzenia rodzinnego miasta. Rezultatem wizyty pana Brenta jest ponowne otwarcie Starego Cmentarza Żydowskiego i wmurowanie tablicy pamiątkowej na domu w którym mieszkał w Koszalinie.

Wizyta prof. Leslie Brenta trwała zaledwie tydzień, ale jej znaczenie trudno będzie przecenić. W listopadzie 2005 roku, w rocznicę pogromu „Kryształowej nocy”, z udziałem blisko stu koszalinian odbył się marsz pamięci poświęcony ofiarom holocaustu. To, co się stało z wizytą Leslie Barucha Brenta, jest również sukcesem w skali międzyna-

rodowej. W internecie pojawiły się strony, które informują o renowacji przez władze samorządowe Koszalina Starego Cmentarza Żydowskiego.

Artykuły prof. Leslie Brenta złożone do gazet angielskich nie tylko relacjonują jego pobyt w rodzinnym mieście, ale również wywołują dyskusje na gruncie ciągle niełatwych stosunków między Polakami, Żydami i Niemcami. Wśród wielu życzliwych głosów zachodnich gazet, pojawiają się i takie, które zarzucają prof. Leslie Brentowi naiwność w wierze, że jego wizyta w Koszalinie była czymś więcej niż tylko koniunkturalnym gestem lokalnej społeczności. Ale odpowiedź prof. Leslie Brenta jest równie jasna i dobitna, i nie pozostawia wątpliwości w przedstawianiu znaczenia jego wizyty w rodzinnym mieście.

Zdzisław Pacholski
listopad 2005
fot. Z. Pacholski

Zmarnowane szanse na powrót Pomorza Zachodniego do Polski

Bogusław wybrał cesarza Niemiec

Cofnijmy się do poprzedniej publikacji mówiącej o długotrwałym konflikcie między książętami pomorskimi a Brandenburgią dążącą do uzależnienia państw pomorskich. Mimo początkowych sukcesów ks. Bogusław X musiał zawrzeć niekorzystny układ pokojowy (22 lipca 1479 r.). Uznał się nim za lennika elektora brandenburskiego nie tylko z księstwa szczecińskiego, ale z całego terytorium swojego państwa od wyspy Rugii na zachodzie po Słupsk, Miastko, Szczecinek na wschodzie (cały obszar zjednoczonego przez Bogusława Pomorza w razie bezpotomnego wymarcia dynastii Gryfitów miał zostać przyłączony do państwa brandenburskiego).

Był to bardzo niebezpieczny traktat dla Pomorzan i panującej dynastii. Zbiegło się to z innym zagrożeniem, tym razem ze strony polskiej. Król Kazimierz Jagiellończyk, podobnie jak jego ojciec Władysław Jagiełło tradycyjnie sprzyjający książętom pomorskim, odstąpił (na pewien czas) od polityki zbliżania Pomorza i Polski. Do tej pory wielokrotnie Polska łagodziła różne kłopoty w jakie popadali książęta pomorscy. Nie byli oni wolni od grzechów nieoportuności i prywaty, widocznych zwłaszcza za rządów Eryka pierwszego i drugiego flirtujących z Krzyżakami i nieprzyjaciółmi królestwa polskiego. Z kolei Kazimierz Jagiellończyk pod koniec swojego długiego panowania zaczął więcej uwagi poświęcać interesom dynastycznym od momentu, kiedy jego synowie objęli trony w Czechach i na Węgrzech. Także Bogusław mógł ulegać pokusom szukania alternatywnych dróg wobec tradycji różnych mariaży pomorsko-polskich.

Ożenek z Polką

Był to mariaż dość nieoczekiwany, nie poprzedzony jakimiś negocjacjami i kalkulacjami, w każdym razie skąpo o nim w źródłach, niewiele zachowało się przekazów na ten temat. Bogusław oświadczył się czterastoletniej ks. Annie, córce króla Kazimierz

Jagiellończyka, co Wawel życzliwie przyjął. W 1491 roku księżniczka przyjechała do Szczecina, gdzie poślubiła starszego o 22 lata Bogusława. Wkrótce dała mu upragnionego następcę tronu książęcego Jerzego i kilkoro rodzeństwa.

Wedle ówczesnych zwyczajów praktykowanych w Europie władca pomorski zapragnął odwiedzić ziemię świętą i grób pański. Przed wyjazdem do Palestyny, jak i po powrocie do Europy Bogusław zwiedził Austrię, Włochy, miasta i rezydencje książąt, centra naukowe, nawiązał kontakty z dworem cesarskim. Przeżył dramatyczne chwile na morzu i na lądzie azjatyckim, za to w Europie czas wypełniały mu bale, wycieczki, audjencje u możnych ówczesnego świata, co w sumie trwało – bagatela – dwa lata, zanim powrócił do Szczecina. Niewątpliwie małżeństwo z córką króla polskiego obiektywnie umocniło pozycję księcia pomorskiego i oddaliło nieco zagrożenia ze strony Brandenburgii.

Jego władca, elektor brandenburski w pewnym momencie zrezygnował z narzucania zwierzchności lennej nad Pomorzem zachowując jednak takie prawo w razie bezpotomnej śmierci władcy księstwa pomorskiego. Ponieważ szczęśliwie dla Bogusława doczekał się on swojego następcy, więc groźba na razie nie wchodziła w rachubę, wciąż jednak wisiła nad Pomorzem w razie niepomysłnych okoliczności.

Wstęp do rozmów

Chwilowa zmiana polityki zagranicznej przez Polskę pod koniec panowania króla Kazimierza Jagiellończyka (zaangażowanie się w tzw. politykę naddunajską i w kierunku wschodnim) została zastąpiona powtórnym dostrzeżeniem wagi relacji polsko-pomorskich i potrzebą rozwiązania kwestii krzyżackiej. Między Polską a zakonem krzyżackim wciąż dochodziło do spięć i konfliktów chętnie podgrzewanych przez sąsiadów (Brandenburgia, cesarz niemiecki).

Synowie Kazimierza Jagiellończyka (Jan Olbracht i Aleksander) próbują zachęcić Bogusława do złożenia hołdu z całego Pomorza Zachodniego, przy czym miały on zatrzymać swoje ziemie jako dziedziczne lenno, wraz z ziemią lęborską i bytowską będące od dawna lennem królów polskich, a na zbliżonej zasadzie funkcjonowała przynależność do Pomorza ziemi wałeckie i drahimskiej. Wiemy, że Polska była gotowa do dalszych ustępstw terytorialnych w zamian za zgodę Bogusława na rozpoczęcie procesu jednoczenia królestwa polskiego i księstwa zachodniopomorskiego¹.

Maraton negocjacyjny

Rozmowy polsko-pomorskie toczyły się na różnych szczeblach i w zmieniających się składach osobowych, co samo w sobie było powodem powtarzania pewnych wątków, chaosu i braku dynamiki. Ze strony polskiej rokowaniom sprzyjali możnowładcy wielkopolscy i hierarchowie kościelni z Janem Łaskim, kanclerzem wielkim koronnym oraz Fryderykiem, prymasem Polski, bratem królów polskich. Sprawy nie posuwały się jednak do przodu. Bogusław unikał bezpośrednich rozmów i spotkań, jak się potem okazało grał na paru fortepianach.

W 1496 roku Jan Olbracht w liście do Bogusława przypomniał mu, że oczekuje od niego zwrotu ziemi lęborskiej i bytowskiej należących do Polski. Było to jednak nie tyle żądanie, co grzeczne przypomnienie o lennej zależności księcia pomorskiego wobec króla Polski. Po śmierci króla (przedwczesnej) Bogusław otrzymał zaproszenie do udziału w elekcji nowego władcy Polski. Gdyby jednak zaproszenie zostało przyjęte, Bogusław przyznałby, iż byłoby to potwierdzeniem zależności lennej wobec Polski całego Pomorza, a na to nie miał ochoty. Wymówił się więc brakiem czasu.

W 1503 roku po wyborze Aleksandra na króla do Bogusława dociera Michał Koście-

lecki z propozycją złożenia hołdu z całego Pomorza, zarazem obiecuje mu część Wielkopolski. I tym razem nie dochodzi do spotkania księcia z królem. Prawdopodobnie Bogusław liczy na to, że dwór cesarza Niemiec zaalarmowany rozmowami polsko-pomorskimi zwróci się do Bogusława z konkretną ofertą przyjęcia tytułu Księcia Rzeszy i członka dworu cesarskiego. Tym razem nie ma jeszcze akceptacji ze strony cesarza.

Rozmowy toczą się nadal – kolejne zaproszenie wysyła król Zygmunt Stary. Na jego dworze zaczyna dominować pogląd o konieczności zmiany głównych wektorów polityki zagranicznej Polski w kierunku wschodnim. Chodzi o podbite ziemie ruskie, które rosnące w siłę państwo moskiewskie zamierza odebrać Litwinom, ci z kolei chcą doprowadzić do zaangażowania w nowy konflikt możnowładców polskich. Polityka Łaskiego zaczyna przegrywać ze stronnictwem nastawionym na utrzymanie zdobyczy na wschodzie.

Król Zygmunt Stary zaczyna decydować się na obranie nowego kursu. Polakom przestaje zależeć na zbliżeniu z Pomorzem Zachodnim. Tymczasem Bogusław wykonuje ruch wyprzedzający, podejmuje inicjatywę sojuszu wieczystego z Polską. Zostaje złożona konkretna oferta posłowi polskiemu w Szczecinie z okazji ślubu syna Bogusława – Jerzego. Znowu prowadzi się rozmowy, składa obietnice, z których nic nie wynika, gdyż Bogusław liczy na pozytywne kroki ze strony cesarza Niemiec.

Bogdan Dopierała kwituje te działania jednoznacznie: „Wymowę wieloletnich poczynań Bogusława X zrozumiał wreszcie cesarz Karol V. Bez długich rokowań, zaledwie dwa lata po wyborze na cesarza, nadał Bogusławowi na sejmie w Wormacji w 1521 roku tytuł księcia Rzeszy. W ten sposób trwające z przerwami 25 lat rozmowy polsko-pomorskie w sprawie związania Pomorza Zachodniego z Polską węzłami związku lennego stały się bezprzedmiotowe. Zmieniły się też ostatecznie kierunki podróży książąt pomorskich już nie do Polski, a do Niemiec².

Koalicja antypolska

Przypomnijmy jeszcze o wątku do tej pory nie poruszonym, o relacjach polsko-krzyżackich dalekich od stabilizacji, napiętych, wywierających duży wpływ na otoczenie międzynarodowe Polski. Rozgromiony w wojnie trzynastoletniej (1454-1466) Zakon Krzyżacki nadal intrygował i spiskował przeciwko Polsce, sprzymierzał się przeciwko niej wchodząc w rozmaite aliansy z państwem moskiewskim, cesarstwem, Brandenburgią, był też przeciwny planom powrotu Pomorza Zachodniego do królestwa polskiego.

Sytuacja się zaogniła w początkach XVI wieku, aż doszło do otwartego konfliktu zbrojnego polsko-krzyżackiego. Skończyło się to kolejną klęską zakonu i zmuszeniem wielkiego mistrza Albrechta do złożenia hołdu w Krakowie (słynny hołd pruski w 1525 r.). Państwo zakonne przestało istnieć w dotychczasowej formule, powstało w to miejsce państwo świeckie podporządkowane przez związek lenny królom Polski. Do dziś trwają spory o zżubne następstwa

tego przedsięwzięcia, które zemściło się na losach Polski w czasach potopu szwedzkiego i rozbiorów – co jest już tematem odrębnym.

W okresie nas interesującym czynnik krzyżacki dawał o sobie znać podczas rokowań polsko-pomorskich w 1517 roku, kiedy polscy negocjatorzy – senatorowie Jan i Mikołaj Lubrańscy oraz Łukasz Górka zostali poinformowani przez zaufanego dyplomata ks. Bogusława o intrydze Krzyżaków popartej przez książąt niemieckich o wspólnym wystąpieniu przeciw królowi Polski. Po paru miesiącach, na początku 1518 roku, ks. Bogusław osobiście przekazał wysłannikowi z Polski, że sam wielki mistrz Albrecht wracając z narady książąt Rzeszy powiadomił go o postanowieniach jakie przyjęli. Miano torpedować wszelkie plany wzmocnienia Pol-



ski. Bogusław przekazał posłowi propozycję zawarcia „przymierza wieczystego” między obu krajami.

Rozpoczęła się nowa seria rozmów, ale do porozumienia nadal było daleko. Polacy argumentowali, że traktat wywoła ostrą reakcję Habsburgów, Brandenburgii, książąt Rzeszy, a Krzyżacy też będą gotowi do wojny. Silna grupa polskich możnowładców zainteresowanych ekspansją na wschód nie popierała idei sojuszu polsko-pomorskiego. Jej przywódcami byli: Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz wielki, Maciej Drzewiecki, biskup kujawski, Piotr Tomicki, archidiakon krakowski. Mieli poparcie części episkopatu i wpływowych urzędników dworskich.

Król Zygmunt Stary musiał ustąpić, tym bardziej, że projektowi traktatu byli też przeciwni cesarz i papież. Oczywiście grupa magnatów z Janem Łaskim na czele wciąż zachowywała niemałe wpływy, nie obawiała się wojny z zakonem krzyżackim, do której zresztą w końcu doszło. Historycy dość zgodnie oceniają, że zaprzepaszczona została ostatnia wielka szansa na zjednocze-

nie Polski z Pomorzem Zachodnim, a winy za fiasko tych planów trzeba się dopatrywać po obu stronach: królów polskich i samego Bogusława³.

Dlaczego?

W polityce liczą się nie tylko piękne, efektowne plany, również determinacja i konsekwencja w ich realizacji. Na przeszkodzie niewątpliwie stały czynniki obiektywne, jak silny opór państw ościennych, niemieckich, intrygi krzyżackie, ale i podziały wewnętrzne wśród magnaterii, szczególnie ze względu na rosnące zaangażowanie w ekspansję terytorialną na rozległych obszarach nad Dnieprem i stepach czarnomorskich.

Na Polaków naciskali mocno Litwini, którzy sami nie byli już w stanie obronić tych obszarów przed atakami państwa moskiewskiego. Wspomniana koalicja antypolska też nie brała się z powietrza. Czy jednak sąsiedzi wystąpiliby zbrojnie przeciwko Polsce? W tamtym okresie było to mało realne. Także król Zygmunt Stary poprzez swoje asekurancje, chwiejność, nie był bez winy.

Układ z 1515 roku w Wiedniu kierował Polskę na południe, ponieważ Jagiellonowie chcieli umocnić swoje wpływy w Czechach i na Węgrzech, gdzie ostatecznie utracili trony, na jakich zasiadali przedstawiciele tej dynastii. Były to fatalne błędy popełniane w fałszywie pojętym interesie dynastii Jagiellonów, nie mające związku z interesem Polski. Tak czy owak realne szanse na zjednoczenie Pomorza z Polską zostały zaprzepaszczone niezależnie od dwuznaczej postawy ks. Bogusława.

Zmarnowane lenno

Trzeba jeszcze poruszyć kwestię potwierdzenia lennego stosunku książąt pomorskich z racji posiadania ziemi łęborskiej i bytowskiej w nowych realiach politycznych, gdy stali się władcami państwa stanowiącego część Rzeszy niemieckiej. W tym celu syn Bogusława Jerzy udał się na rozmowy do Gdańska z królem Zygmuntem Starym (rok 1525). Król wystawił swoim krewniakom Barnimowi i Jerzemu nowy dokument lenny na te ziemie przez co stawali się lennikami Korony do chwili wygaśnięcia dynastii.

Ten gest (był to gest dobrej woli ze strony polskiej), nie miał jednak większego sensu, gdyż zmieniły się warunki polityczne pomiędzy królestwem polskim a księstwem pomorskim. Królowie polscy odzegnali się oficjalnie od myśli rewindykacji ziem pomorskich nad Odrą i Bałtykiem, a władcy Pomorza byli już częścią obcej wspólnoty państwowej. Pozostawienie Łęborka i Bytowa obcemu państwu było wysoce nieroztropne. W dokumencie zaznaczono, że związek lenny obu państw powinien umacniać między nimi przyjaźń, ale były to frazesy, puste słowa, bez pokrycia w faktach. Obydwa państwa podążyły już w innych kierunkach⁴.

Jerzy Rudzik

¹ B. Dopierała, *Polskie losy Pomorza Zachodniego*. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 1970. s. 127-129

² Tamże s. 129-130

³ J. Wójcik, *Rokowania Bogusława X z Polską, Pobrzeże*, styczeń 1970, nr 11, s. 3-4.

⁴ Tamże s.4.

PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (11)

ROZDZIAŁ IX RESZTA RODZIN POLSKICH

Przed nami przywieziono trzy rodziny: jedną z Białorusi, dwie z Ukrainy. Ta rodzina z Białorusi długo w Tajlaku nie pomieszkała – chyba miesiąc lub dwa, a potem wyjechała do Bajanu, a stamtąd jeszcze dalej – do Majkainu¹ – miasta, gdzie wydobywano złoto. Więcej o nich już nic nie słyszeliśmy. Natomiast pani Marusia Olszewska i Olga Stankiewicz były rodzonymi siostrami. Miały po dwoje dzieci. Pani Marusia była trochę starsza od pani Olgi. Tadzik Olszewski miał około 10–11 lat, jego siostra Lila – w moim wieku. Stankiewiczowie w wieku moich sióstr. Pani Marusia z figury tęga (ale nie opasła) – jej siostra nieco szczuplejsza, okrągła, zgrabna. Chusteczkę na głowie nosiła na sposób niemiecki (tyłem na przód związaną nad czołem w taki kok). Wieczna chichotka. Zamieszkały razem w jednym pokoju u Kazacha. Pokój ich był czysty, pozbawiony pluskiew i karaluchów jak u nas. Obie pedantki widać przyzwyczajone nie do pracy, a do odbierania hołdów na cześć swojej urody. Swoim zachowaniem i wyglądem zwabiały Kazachów do siebie. W tajemniczy sposób zaczęły ginąć ze spiżarni zamkniętych na kłódkę buraki, baciery, ajram, mleko itd. Żony Kazachów zachodziły w głowę (łącznie z Bajzą) co się stało, czy je pamięć zawodzi? Położyły tyle, a teraz widzą nie tyle? – przecież włamanie nie było. W rezultacie między sobą ustaliły co się dzieje. Postanowiły ratować swój budżet domowy, bo o mężów obawy nie było – rozwód nie groził. Postanowiły dać im nauczkę, by na przyszłość odechciało się im opróżniać nie swoje spiżarnie. Skąd się siostry o tym dowiedziały – nie wiem. Wiem tylko, że prędko uciekły z kołchozu. Została tylko nasza wspomniana i nierozłączna trójka: pani Pałkowa, pani Juralewiczowa i my.

Rodzina pani Juralewiczowej składała się z 5 osób: starej babki, samej Juralewiczowej (też już niemłodej kobiety), najstarszej córki Marysi (rocznik 1924), Leni starszej trochę ode mnie – słabej na zdrowiu oraz Cezi w moim wieku. Rozmawiały one między sobą po białorusku, a z nami po polsku. Z Cezią bawiłam się tylko w jedną grę: w pięć kamyczków – z których jeden podrzuciło się do góry i dopóki on nie spadł zbierało się kolejno 1–2–3–4 kamyczki a potem przerzucało się za mostek zrobiony z palców itd. Chodziłyśmy z Cezią po jagody za Tajlak, po cebulę i czosnek, zbierałyśmy razem kiziak. Z Kolą Pałką inaczej się bawiłam (jak miałam czas). On robił z grubej kory łódeczki, które puszczał na wodę, gdy spadł duży deszcz i potworzyły się bajorka. Za Tajlakiem rosły kępki krzaków o czerwonych, giętkich łodygach. Z łodyg tych wyginaliśmy łuki, a ze słomy „od kolanka do kolanka” – robiłyśmy strzały. Słoma była twarda, trudno łamiąca się. Do jednego

końca wtykaliśmy igłę, a drugi jej koniec opieraliśmy o nitkę, którą przewiązane były oba końce zgiętej półkuliście łodygi. Strzała szybowała dość wysoko ku naszej radości. Nie było to strzelanie do celu – tylko kto wyżej i dalej. Czasem bawiliśmy się w asyki, które Kola gdzieś zdobył. Nie tak łatwo zbić kilka asyków na raz tak jak to robią kazachskie dzieci. One mają już w tym wprawę. Czasem lepiliśmy cegłę. Foremką dla nas było pudełko od zapalek², które dostać było trudno, gdyż w sprzedaży ich nie było prawie wcale.

Kazachowie ogień przechowywali lekko przysypując ziemią tłący się kiziak, a potem rozdmuchiwali gdy chcieli coś gotować i dokładali następny. Natomiast gdy pogasło, to przynosili od sąsiada, u którego było zarzewie³. Tak robił każdy.

Juralewiczowie od początku mieli do brze, bo trafili na samodzielne mieszkanie bez gospodarza. Można je było zamknąć i nie mieć takich problemów jakie ja miałam z pilnowaniem. Nauczyłyśmy się trochę rozmawiać po kazachsku, gdyż było to koniecznością przy robieniu zakupów u nich, bo nie każdy znał ruski. Nauczyłyśmy się również kilku piosenek. Dla przykładu podałam tu kilka zdań, ale ich składni językowej i brzmienia wyrazów nie oddam naszymi literami. Nie napiszę nosowego n, czy gardłowo wymawianego k. Naszymi literami nie odda się ich brzmienia. Poduczała mnie w kazachskim Baktaj, czasem powtarzałyśmy wierszyki składnie brzmiące nie znając ich treści. Trochę później zrozumiałam ich sens.

Mieszkając u rodziny kazachskiej mogliśmy przyjrzeć się ich życiu z bliska. Otóż letni dzień u Kazachów przedstawiał się następująco: rano herbata z samowara z boursakami, albo baciera, ajran. Dzieci były prowadzone do Najny. Kurdabaj jak brygadir na koniu od chaty do chaty oznajmiał każdemu, co ma robić w ciągu dnia. Do obiadu kołchoz prawie pustoszał. Pozostawały w nim tylko kobiety i dzieci i starcy w domu. Stare Kazaszki chodząc przędły na wrzecionie. Kazachowie przy spotkaniu zażywali nasawoj tj. tytoniu, którego nie palili, tylko –miałki, rozdrobniony wkładali za dolną wargę, wypluwając uprzednio wcześniej włożony, prze zęby „strzykającą” zielona śliną.

Próbowałam i ja tak strzykać przez zęby, ale mi to nie wychodziło. Swoją rozmowę zaczynali od słów:

– Aman ba, kał kałaj, dżachsy na? Nasawoj barma? – co w wolnym tłumaczeniu brzmi: – dzień dobry, co słyhać? Czy dobrze? Jest nasawoj? I tu następowało wzajemne częstowanie się pokruszoną tabaką, a potem sąsiedzkie plotki. Na obiad ajran albo herbata. Dzieci nakarmione znów szły do Najny i tak do wieczora. A wieczorem dojenie kóz owiec i krów, które pastuch przyganiał z pola. Gotowanie mleka na dworze przed oknem na dwóch ceglach położonych bokiem obok siebie, na których stał garnek z mlekiem, a pod spodem płonący żarem kiziak. Po nakarmieniu rodziny dorośli Kazachowie zbierali się kolejno u kogoś tam i ucztowali, bo zarżnięto właśnie barana. Gospodyni z kotła wyjmowała na tabę kawałki tłustego barana. Stawiała na stół, a do kotła wrzucała kiespie. Tymczasem schodzili się kurnakowie (goście), którzy zanim usiedli, to myli ręce, a właściwie płukali w misce z wodą, wycierali je i ze skrzyżowanymi nogami siadali do uczy. Rozpocznął ją gospodarz rozrywając palcami mięsivo baranie biorąc je z taby, potem siedzący obok niego aksakał (białobrody – znaczy starszy) itd. hierarchicznie. Wpiew na jadali się mężczyźni, potem kobiety. Gospodyni była ostatnia. Przychodziła kolej na rosół z kotła, który pili w kieliszkach z kiespie. Później kto chciał pił kumys⁴. Gdy tak podjedli, to z trudem wstawali od stołu, myli znowu w misce (ze zmienioną wodą) ręce, wycierali je ręcznikiem zawieszonym obok. Taka kolacja wystarczała im by nie jeść przez cały następny dzień – bo tylko pili herbatę, kumys, ajran. Po wyjściu gości gospodyni sprzątała ze stołu, rozścielała koszmę na podłodze, kładła poduszki i kołdrę i wszyscy zasympiali mocnym snem aż do następnego rana.

Gdy przyszedł czas postu (ramadan) Kazachowie pościli choć było to źle widziane ze strony władz. Post polegał na tym, że w ciągu dnia nie wolno było jeść – za to w nocy sycili się do syta. Wszystko to wiemy z przekazu Bajzy i własnych obserwacji. (cdn.)

Irena Jaworska

¹ Jak podaje Ośrodek Karta w osadzie górniczej Majkain—Zołoto w Kazachstanie, spośród osiedlonych tam 1422 deportowanych do połowy 1941 roku zmarło co najmniej 129 osób (9 procent). W następnych latach niektóre rodziny wymarły całkowicie. Powrotu do Polski w 1946 r. doczekało mniej niż połowa. Dla porównania pobyt w obozie oświęcimskim przeżyło niewiele ponad 50 procent.

² Wówczas pudełka zapalek były wykonywane z drewnianej sklejki

³ Miejsce, w którym coś zaczyna się tlić lub palić

⁴ tradycyjny napój koczowniczych ludów centralnej Azji (kazachskich, mongolskich, kirgiskich, tatarskich, baszkirskich). Podstawą napoju jest mleko kłaczy, czasem jednak przyrządza się go z mleka jaka, oślego, wielbłądziego, owczego lub krowiego.



Jerzy Rudzik

Odrodzenie polskości na ziemi bytowskiej

Książka i prasa filarami ojczyźnej wspólnoty

W XIX wieku w regionie bytowskim procesy germanizacyjne były bardziej zaawansowane niż na terenach Krajny i złotowszczyzny. Tego zdania był np. rosyjski historyk i etnograf A. Hilferding, który odwiedzał te terytoria w początkach dziewiętnastego wieku, podkreślając, iż resztki słowiańskiej mowy zachowały się głównie na wsi, natomiast w miastach jedynie nieliczni mieszkańcy posługiwali się językiem kaszubskim. Wiele wskazywało na to, że niedługo triumf niemieczyny ogarnie ostatnie reduty polskości. Były też wypowiedzi bardziej optymistyczne, choćby autorstwa historyka polskiego A. Parczewskiego, który kilkadziesiąt lat później pisał, że „powiat bytowski wykazuje największą żywotność elementu kaszubskiego”. W części północnej widoczny był postęp germanizacji, jednak jego południowo-wschodnie ziemie stanowią część polską, a liczbę polskich mieszkańców oszacował na cztery i pół tysiąca osób, co stanowiło ponad 17% ówczesnego stanu mieszkańców powiatu. W porównaniu do stanu z połowy XIX wieku oznaczało to wzrost ludności polskiej o ok. 3%¹.

Ustalenia polskich naukowców już z czasów po II wojnie światowej i powrocie tzw. „ziem odzyskanych” do Polski wskazują na szybkie odrodzenie się siły żywiołu polskiego z przełomu XIX i XX wieku, również na Kaszubach, choć w mniejszym stopniu niż w Krajnie i na Pomorzu Gdańskim (wschodnim). Środowiska polskie pod naciskiem robotników emigrujących za chlebem z Galicji i Kongresówki na Pomorze Zachodnie wysuwają postulaty wprowadzenia do przestrzeni publicznej nauczania języka ojczyźnego w bibliotekach i świetlicach.

Jest wiele przykładów rozbudzenia polskiej świadomości narodowej jeszcze przed I wojną światową. W 1912 roku w wyborach do Reichstagu ogłoszono wprowadzenie polskiej listy wyborczej, na którą oddano wtedy 694 głosy (plakaty, afisze, banery pisane po polsku). Powiększyła się też liczba mieszkańców deklarujących oficjalnie przynależność do narodowości polskiej. Równolegle wzrastała polska własność ziemską zyskująca na sile ekonomicznej ułatwiającej udział w życiu publicznym. Pojawiły się wreszcie pierwsze polskie instytucje gospodarcze, usługowe i kredytowe w Bytowie, jak Bank Ludowy i dom towarowy „Bazar”. Starosta bytowski bił na alarm o powiększającym się zagrożeniu ze strony polskiej i tworzył Towarzystwo Zwalczenia Polskości!

Do Bytowskiego przenikały z pobliskiego Pomorza Wschodniego (Gdańskie) idee ruchu pomodokaszubskiego skupiającego się na działalności oświatowo-kulturalnej o zabarwieniu patriotycznym i różne propolskie sympatie. Dało też o sobie znać długotrwałe zjawisko odpływu ludności niemieckiej do zachodnich Niemiec. Jej miejsce po części zajmowali polscy emigranci, nie tylko z zaboru pruskiego, lecz i z pozostałych zaborów. W jednym z opracowań czytamy m.in., iż w latach 1871-1911 tylko z rejencji koszalińskiej wyjechało do zachodnich Niemiec 290 tys. mieszkańców, z tego z powiatu bytowskiego ponad 14 tys. osób².

Czar słowa drukowanego

W Wielkopolsce świadomość narodowa Polaków wciąż utrzymywała się na wysokim poziomie, po części także na Pomorzu Gdańskim, Powiślu, skąd myśl patriotyczna docierała również na ziemie kaszubskie, zwłaszcza do powiatu bytowskiego i lęborskiego. W tej części Kaszub dużą rolę odegrało drukowane słowo polskie – książka i prasa. Wcześniej takie kontakty ożywiły się pod koniec dziewiętnastego stulecia. Ośrodki wydawnicze (książka i prasa) działały w Gdańsku, Olsztynie, Toruniu, Pelplinie. Wydawano m.in. Gazetę Gdańską, Gazetę Toruńską, Gazetę Grudziądzką, Gazetę Kartuską.

Na Kaszuby docierały również wydawnictwa katolickie z Poznania, jak Pielgrzym Polski, Przewodnik Katolicki, nadto bardzo ceniona Gazeta Olsztyńska oraz prasa polska ze Śląska. Z badań K. Trzeciakowskiego (Stan czytelnictwa prasy polskiej w trzech wsiach powiatu bytowskiego: Niezabyszewo, Płotowo, Osława Dąbrowa w dekadzie poprzedzającej wybuch I wojny światowej) wynika, że w początkach XX wieku prenumerowano tu 34 egzemplarze Gazety Grudziądzkiej, tyleż Przewodnika Katolickiego, 10 egz. Pielgrzyma Polskiego oraz pojedyncze numery innych czasopism polskich z pobliskich ośrodków wydawniczych. Jeden egzemplarz pisma przypadał średnio na 11 mieszkańców. Okazuje się, że podobne wyniki czytelnictwa prasy polskiej na kaszubszczyźnie osiągnięto podczas badań w 1910 roku przeprowadzonych przez redakcję czasopisma Gryf³.

Fenomen Gazety Grudziądzkiej

Jednak rekordy popularności jeszcze przed I wojną światową biła Gazeta Grudziądzka. Jej nakład w 1914 roku wynosił 130 tys. egzemplarzy. Był to wynik niezwykle na tamte czasy. Jeśli się uwzględni, że pismo miało stałe i okazjonalne dodatki, drukowało fragmenty elementarzy, także opowiadania, poezje, nawet powieści w odcinkach, wtedy uaochni się skala oddziaływania na czytelnika polskiego. Pismo stawało się książką służącą czytaniu i pisaniu w języku ojczyźnym, w służbie edukacji, wychowania, kształtowania postaw patriotycznych. Gazeta odgrywała wielką rolę w krzewieniu polskości. W poszerzaniu kręgu czytelników polskiej prasy i książki znaczącą rolę odegrali także katolicy księża i proboszczowie parafii niezabyszewskiej i ugoskiej (Gierszewski, Prądzyński, Szynkowski i inni). Oni też utrzymywali żywe kontakty z Towarzystwem Czytelni Ludowych w Poznaniu, zaopatrującym polską społeczność Bytowa i najbliższe rejony w polską książkę.

Znamy też inne dane świadczące o rosnących wpływach kultury polskiej na tych ziemiach. Gazeta Gdańska publikowała w latach 1919-1921 protesty i rezolucje oraz inne materiały środowisk polskich zabiegających o włączenie powiatu bytowskiego do Polski. Dowiadujemy się o strajkach szkolnych w Ugoszczy w obronie języka ojczyźnego⁴.

Wędrownie biblioteki

Postanowienia traktatu wersalskiego (28 czerwca 1919 r.) skazały ziemię bytowską i

lęborską na pozostanie w państwie niemieckim, tym samym na pozostanie w Rzeszy poza odrodzoną Polską. Z ok. 8 tys. Polaków w powiecie bytowskim pozostała połowa. Wielu aktywnych działaczy wyjechało do Polski, choć opuszczano Kaszuby także, aby osiedlić się w innych rejonach na zachodzie Niemiec. Otrąsano się jednak, zwierano szeregi, by stawiać czoła nowym wyzwaniom.

Trzeba było wywalczyć prawa narodowe, zadbać o polskie przedstawicielstwa w samorządach lokalnych. Takie zadania stawiał Związek Polaków w Niemczech, jego koła powstawały także w powiecie bytowskim. Jednakże na Kaszubach warunki polityczne i gospodarcze były trudniejsze niż w innych środowiskach polskich, choćby w Krajnie. Brakowało inteligencji. Funkcjonował pogład (lansowany przez biurokrację pruską) o niepolskim pochodzeniu Kaszubów. Władze ze zdwojoną energią zwalczały próby tworzenia polskich szkół.

Bytowskie należało do najbiedniejszych obszarów w Niemczech z zacofanym rolnictwem, niedorozwiniętym sektorem publicznym. Wytężonym pracodawcą był pruski właściciel i urzędnik. Łatwo było wyrzucić presję na rodziców, by ich zniechęcić do posyłania dzieci do polskich szkół lub wyperswadować udział w polskich stowarzyszeniach czy imprezach. Trudno więc było propagować polską książkę, zorganizować zabawę czy klub sportowy. Ordynacja pruska z grudnia 1928 roku zezwalała na organizowanie polskich szkół (w zakresie szkoły podstawowej), jednakże takie próby kończyły się często niepowodzeniem albo okazywało się, że szykanowani rodzice posyłali dzieci do szkół niemieckich. Jedyna szkoła polska przetrwała do wybuchu wojny w Ugoszczy.

W Złotowskiem ze względu na odmienną sytuację, szkoły rozwijały się znakomicie, do końca działało 27 szkół polskich, a w całych Niemczech 70 takich placówek. Łatwiej przyjmowały się w Bytowskiem biblioteki. Pierwsza powstała w 1930 roku. Według raportu konsula polskiego w Pile, jesienią 1930 roku działały w powiecie bytowskim 4 biblioteki: w Ugoszczy, Osławie Dąbrowie, Płotowie i Rabacinie, dysponujące 400 tomami. W 1934 r. księgozbiór bibliotek liczył 600 tomów, a w następnym roku wzrósł do 700 tomów. Liczba stałych czytelników, którym założono kartę czytelniczą przekroczyła w tym czasie 180 czytelników. Było ich jednak znacznie więcej, ponieważ książki wędrowały, czytało je dużo więcej osób, lecz statystyka tego nie ujmowała.

Za sprawą ówczesnego konsula w Pile Kazimierza Szwarcmberga-Czernego zrealizowano pionierską inicjatywę o nieodpłatnym przekazaniu ze strony kuratorium szkolnego w Poznaniu i starostów polskich z ziem nadgranicznych – bibliotekom polskim po stronie niemieckiej kilkudziesięciu zestawów polskich książek liczących średnio po 100 tomów. Tak rozpoczęły działalność „wędrujące biblioteki” cieszące się wielkim powodzeniem we wsiach podbytowskich: Płotowo, Rabacino, Osława Dąbrowa, Kłęczno⁵.

Z dostępnych źródeł wynika, że największą poczytnością cieszyły się książki Kraszewskiego, Sienkiewicza, Reymonta, Orzeszkowej, Żeromskiego, poezje Mickiewicza. Chętnie czytano też książki na indeksie np. „Na tropach Smętka” Wańkowicza. Atmosfera się pogorszyła, kiedy zakończył się głośny proces Jana Bauera, nauczyciela bytowskiego skazanego w 1932 roku na karę więzienia za rzekome naruszenie interesów państwa niemieckiego, co przejściowo osłabiło działalność polskich placówek oświatowych. Policja i pruska administracja szykanowały wszystkie działania wspólnoty polskiej przeciwstawiające się germanizacji i represjom władz. Kontrolowano drobniagowo programy nauczania, księgozbiory biblioteczne, szukano książek o treściach antyniemieckich, oglądano pod lupą repertuar teatrów amatorskich, nawet programy widowisk i festynów.

Powodzenie polskiej prasy

23 października 1929 roku w V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech ukazał się pierwszy numer polskiej gazety „Głos Pogranicza”. Był to dodatek do „Gazety Olsztyńskiej” – czołowego pisma polonijnego, które od wielu lat kolportowano i czytano na ziemi złotowskiej, babimojskiej, bytowskiej, międzyrzeckiej, w rejencjach koszalińskiej, pilskiej i szczecińskiej. Dodatek (wkładka) był samodzielnie redagowany w Złotowie. Liczył dwie-cztery strony, składał się z informacji lokalnych, przedstawiał działalność Związku Polaków w V Dzielnicy, pokazywał inicjatywy i dorobek polskiej wspólnoty.

Od początku 1933 roku pismo otrzymało nowy tytuł „Głos Pogranicza i Kaszub”, prze-

trwało w tej formie do agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku. Była to również autonomiczna wkładka do „Nowin Opolskich” przygotowywana w Złotowie. Obydwa czasopisma były popularne w środowiskach polskich, dawały się dobrze we znaki pruskiej policji i biurokracji, polemizowały z władzami, gdy naruszany był interes polskiej mniejszości. Z zachowanych sprawozdań wynika, że w powiecie bytowskim kolportowano w 1931 roku 155 egz. „Głosu Pogranicza” a ponad 200 egz. w latach późniejszych. Od 1937 r. następuje pewien spadek sprzedaży i prenumeraty na skutek wzmagających się szykan wobec czytelników i kolporterów. Tendencje te dotyczyły całej V Dzielnicy, choć w największym stopniu widoczne to było na Kaszubach i Pograniczu ze względu już przedstawianych.

Wielką poczytnością cieszył się także miesięcznik „Młody Polak w Niemczech” adresowany głównie do młodzieży szkolnej, studenckiej, wkraczających w dorosłe życie robotników, inteligentów. Periodyk był też chętnie czytany w kraju. Redagowano go w Berlinie, a

kuratę sprawowała centrala prasowa Związku Polaków z zachowaniem pełnej swobody działania. Wyróżniał się nowoczesną, atrakcyjną szatą graficzną z czego był znany w całej Europie. Pismo czytano też w kręgach polonii amerykańskiej. Miało świetną publicystykę, przedstawiało polskich twórców, artystów, bohaterów walk narodowo-wyzwoleńczych, również podróżników i sportowców. Uczyło prowadzenia gospodarstwa domowego, upraw, hodowli, ogródków przydomowych, udzielało porad prawnych i praktycznych. Utrzymywało korespondencję z młodymi czytelnikami. Pismo czytało wiele osób, przechodziło z rąk do rąk. W Bytowie i na wsiach kaszubskich popularni byli korespondenci terenowi informujący redakcję w Berlinie o ciekawych wydarzeniach i inicjatywach lokalnych. Ich publikacje mobilizowały młodzież w Bytowie, Płotowie, Ugoszczy, Niezabyszewie do prezentowania swoich dokonań na Pograniczu i nowych inicjatyw. Była to także dobra okazja – w pełni wykorzystana – do kształtowania nastrojów patriotycznych wśród Kaszubów⁶.

¹ J. Szaflarski, Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku. Instytut Bałtycki Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin, 1997, s. 50. W niniejszym opracowaniu te i inne dane odnoszące się do sytuacji społeczno-gospodarczej i demograficznej na ziemiach pogranicza, a szczególnie ziemi bytowskiej zawarte są na str. 38-42.

² S. Galikowski, Czytelnictwo książki i prasy polskiej w powiecie bytowskim do 1945 roku [w:] Książka i Biblioteki w Złotowskim i Bytowskim. Praca zbiorowa pod red. Andrzeja Czechowicza, Koszalin 1976, s. 40

³ Tamże s. 41.

⁴ Tamże s. 42-43.

⁵ Tamże s. 48-49.

⁶ H. Lehr, E. Osmańczyk, Polacy spod znaku rodu. Wydawnictwo MON. Warszawa 1972, s. 20 (Prasa polska w Niemczech) oraz s. 229.

WIERSE ZYGMUNTA KRÓLAKA

Jesteś ze mną

Jesteś ze mną Polsko od kiedy pamiętam
Mądra pełna troski gotowa na zmiany
Z historią która dziś bez przeinaczeń
Opowiada o czasie jaki był Ci dany

Dziesięć i pół wieku mija od momentu
Gdy obok Mieszka weszła do Jordanu
Wygasiała wtedy pogańskie ogniska
I zaczęłaś służyć właściwemu Panu

Portrety władców za sprawą malarzy
Spoglądają na nas od przeszłości strony
Jedni z nich noszą książęce diademy
Innym głowy zdobią królewskie korony

I tak można śledzić wzloty i upadki
Každy organizm przecież takie miewa
Historia nie zna państwa ani czasów
Gdzie każdy dostał czego się spodziewa

Bo Ty nasza Polsko to przecież my sami
Władcy swego czasu i swojej przestrzeni
Czyli że narzeka tylko ten na Ciebie
Kto wbrew pozorom sam siebie nie ceni

Jesteś ze mną Polsko od kiedy pamiętam
Ja kiedyś przeminę a mój kraj zostanie
Mówią tak się wyśpisz jak sobie pościelisz
Więc zamiast narzekać szukajmy posłanie

- Zapach atramentu

Moja Itaka

Syrenim śpiewem życie mnie przyciąga
- Postępnie topię ciało w jego toni
Nie chcę jak Odyś wiązać się do masztu
Myślę że traci kto się przed nim broni

Wprawdzie pokusy wiodą nas na rafy
A niechciane burze na nieznanne szlaki
To w końcu każdy kto szuka przystani
Odnajduje drogę do swojej Itaki

Byleby uszu nie zatykać woskiem
Byle na oczy nie wkładać przepaski
Wtedy śpiew syren i kolory tęczy
Nawet u wybrednych wyzwolą oklaski

Wierna Penelopa co radością życia
Utkanej materii po nocach nie pruje
Teraz z rozkoszą tworzone postanie
Wiernej miłości w całości daruje

Szare popołudnie w jesiennej oprawie
Nie może zepsuć kochani niczego
Uśmiechy ludzi jak ogień w kominku
W takiej atmosferze ogrzeją każdego

Za horyzontem mur zdobytej Troi
Zmarnowane lata napuszone gniewem
- Wystarczy inne postrzeżenie świata
Aby się cieszyć ich syrenim śpiewem

- Zapach atramentu

Wyjęty z koperty

Pożółkłe kartki wyrwane z zeszytu
Pismo ma w sobie sztukę kaligrafii
Staranne litery pachną atramentem
Nikt już tak pisać dzisiaj nie potrafi

Listy związane wyblakłą wstążeczką
Nie były czytane więcej niż pół wieku
Szczere wyznania płynące z ich treści
Tworzą historię o tamtym człowieku

I nic to że w rękę było zwykłe pióro
Stalówka zgrzytała o dno kałamarsza
To proste pismo miało w sobie duszę
Barwniej od druku myśli swe wyraża

Wrzucony do skrzynki szukał adresata
Zaklejona koperta tajemnic nie roni
Jakaś dziewczyna czekała z nadzieją
Że dziś listonosz do jej drzwi zadzwoni

List był całowany tulony do piersi
Przyspieszało tętno gdy go otwierała
Kiedy znalazła to co chciała znaleźć
Czytała kończyła i znów zaczynała

Dziś nikt nie moczy pióra w atramencie
Postęp wciąż nowsze podsuwa oferty
Lecz żadna nie niesie z sobą tyle ciepła
Co list prawdziwy wyjęty z koperty

- Zapach atramentu



Zenon Kasprzak

Cesarskie grobowce w Chinach

Poza Chińskim Murem największe wrażenie zrobiły na nas grobowce cesarzy Ming. To wielka nekropolia w niczym nie przypominająca europejskich mauzoleów i grobowców władców (Wawel). Obejmuje ona obszar 40 km² i stanowi miejsce spoczynku 13 cesarzy spośród 16 panujących tej dynastii. Pojechaliśmy tam rankiem z centrum Pekinu i po 30 km jazdy na północ znaleźliśmy się w pięknej kotlinie otoczonej z trzech stron wzgórzami porośniętymi starymi drzewami.

Miejsce powstałe w latach 1402-1422 nekropolii wybrano według zasad feng-shui. Dzień był pogodny, wokół odczuwało się spokój i naturalne piękno. Od południa zamykała nekropolię brama z białego marmuru o 5 wejściach. My zaś weszliśmy przez następną, oddaloną kilometr od pierwszej. Wielką Czerwoną Bramą, za którą zobaczyliśmy Pawilon Steli, a w nim umieszczoną na kamiennym żółtym pamiątkową tablicę i wspaniałe w każdym rogu marmurowe kolumny zwieńczone rzezbami. Od Wielkiej Czerwonej Bramy do grobowców prowadzi 7 km rytualna droga, zwana drogą duchów. Miał to być ten element mauzoleum budzący największą trwogę – odcinek kilkusetmetrowej prostej alei, po której szedł kondukt niosący ciało władcy. Po obu stronach drogi duchów stało 18 par kamiennych rzeźb, były to posągi zwierząt: wielbłądy, konie, słonie i postacie mityczne. Za nimi w równych rzędach ustawiono olbrzymie i pełne realizmu posągi mandarynów i żołnierzy. Wszystkie te figury oddawały hołd zmarłemu, a teraz spoglądały na nas krytycznym wzrokiem i pogardą wobec dziwnych Europejczyków idących w stronę, roześmianych, bez żadnej trwogi czy obaw przed duchami.

Część kilkukilometrowej drogi przejechaliśmy autokarem. Dotarliśmy tak do zamykającej drogę duchów, wykutej w marmurze Bramy Smoka i Feniksa, a później do położonego na powierzchni 120 tys. m² grobowca cesarza Yongle i jego żony. Jest to największy i najlepiej zachowany grobowiec. Wejście do niego stanowi brama umieszczona w okalającym murze. Weszliśmy tam i zatrzymaliśmy się na porośniętym sosnami podwórku, na którym wznosił się Pawilon Stałych Łask, którego wysoki dach wsparty był na 32 drewnianych kolumnach. W pawilonie tym stał rytualny stół, przy którym składa się ofiary. Niecierpliwąc się, kiedy wreszcie dotrzemy do grobowca, przeszliśmy jeszcze na kolejny podwórzec z marmurową bramą i ołtarzem ofiarnym. W końcu doszliśmy do okrągłego kurhanu o średnicy 300 m, gdzie w podziemnym pałacu spoczywał cesarz, ale nie mogliśmy wejść do grobowca. W pobliżu grobu pochowano 16 konkubin, które w zaświatach mają służyć swemu panu. Straż nad grobem trzymał garnizon wojskowy, ale i tak większość kompleksu została zniszczona podczas powstania w 1644 r. W chwili obecnej tylko trzy groby zostały odrestaurowane, reszta nie jest udostępniona.

Grobowce w swej historii były niszczone i rabowane. Tak właśnie stało się z dwoma skupiskami mauzoleów cesarzy dynastii Qing położonymi 120 km na zachodzie i wschodzie Pekinu. Tam cesarzowa Cixi pochowała syna



Droga duchów wiodąca do cesarskich nekropolii

(cesarza Tongzkiego) i również sama tam kazała się pochować. Blisko męża i syna we wspaniałym architektonicznie grobie, zbudowanym jak wszystkie głęboko pod ziemią. Sama nekropolia była położona w otoczeniu wzgórz i lasów, a w każdym grobowcu mieściła się podziemna komnata i budynek będący repliką pałacu w Zakazanym Mieście. Tu Cixi pochowała syna 4 lata po jego śmierci. Ten czas wykorzystwała na wybudowanie mu grobowca. Pogrzeb odbył się dopiero w 1879 r., a ceremonia pochówku była niezwykle uroczysta. Musiano pokonać trasę 120 km ze stolicy, by po dwuletnim panowaniu złożyć ciało 19-letniego cesarza do grobu. Trumnę niosło na zmianę 7 tys. 920 mężczyzn (po 120 naraz).



Grobowiec cesarza Yongle

W tamtych czasach Chińczycy byli najbardziej kochającymi się w ceremoniale ludźmi na ziemi. Lekturą wykształconych było dzieło zawierające trzy tysiące zasad etykiety. Jedną z najważniejszych był zakaz muzyki na cesarskim dworze do chwili pochowania władcy. Zasada ta obowiązywała przez cały czas budowy mauzoleum, trwający cztery lata. Przez 100 dni po śmierci cesarza w stolicy nie mogły się odbywać śluby i zabawy, a w całym cesarstwie zakazano golenia się i ubinania włosów. Wskazane osoby musiały ubierać się w określone przez etykietę stroje. Cesarska trumna musiała być z cennego drewna i pomalowana 49 razy na złoty kolor oraz ozdobiona buddyjskimi symbolami i obszyta 30 warstwami brokatu udekorowanymi licznymi smokami. Nie było też prowadzącej

do cesarskiego grobowca wspaniałej drogi duchów. Cesarzowa nie miała środków w budżecie.

W Chinach, podobnie jak w starożytnym Egipcie, wierzono, że po śmierci władca potrzebuje tych samych rzeczy, które cieszyły go za życia. Stąd w grobowcach ukrytych we wnętrzu wzgórz lub głęboko pod ziemią, składano m.in. bogate szaty, złoto i srebro, meble, instrumenty, figurki z gliny i jadeitu, regalia monarsze. Wspólnie z młodym małżonkiem – synem cesarzowej Cixi – pochowano młodą Alute, która odebrała sobie życie po śmierci męża. Pozbawienie się życia przez żonę po śmierci męża uważano za najwspanialszą cnotę. Ojciec Alute, aby ją zachęcić do samobójstwa, posłał jej do Zakazanego Miasta puste pudełko na żywność, które było wiadomym znakiem. W roku 1900, kiedy oddziały zachodnich wojsk najechały na Pekin, cała 14 osobowa rodzina cesarzowej Alute, na znak lojalności z cesarstwem, odebrała sobie życie.

Konkubina dziadka Jung Chang – autorki fascynujących książek społeczno-obyczajowych: „Dzkie łabędzie. Trzy córki Chin”, „Cesarzowa Cixi”, w latach trzydziestych XX wieku poślubiła opium po jego śmierci, gdyż nadal uważano to za szczyt małżeńskiej lojalności. Wystawiono jej tablicę pamiątkową. Wróćmy jednak do cesarskich grobowców z dynastii Qing (1644-1911), które zostały ograbione w 1928 r. Bandyty weszli do królewskich komór grobowych, zabrali cenne skarby. Cesarzowej Cixi (1835-1908) otworzyli usta i wyjęli rzadką perłę, zabrali wszystkie perły i klejnoty, zniszczyli zwłoki. Łupem złodziei padły trumny cesarza Tongzkiego i cesarzowej Alute, obciążone setkami kawałków złota, srebra, nefrytu i kamieni cennego jadeitu.

Pod wieczór wróciliśmy pełni wrażeń i wiadomości ze świata grobów do naszego hotelu. Marzymy jeszcze o następnej podróży do Chin Centralnych, aby zobaczyć terakotową armię w okolicach miasta Xian, gdzie w 1974 roku odkryto 6 tys. figur (tysiące wojowników z terakoty), dokonano licznych wykopów z oddziałami wojska, koni, wozów, broni. Wszystko to znajduje się w kompleksie nekropolii pierwszego cesarza Chin Shi Huangdi z dynastii Qin (221-210 p.n.e.), którego zmuflowane ciało i wielkie skarby ukryte są we wnętrzu grobu. Nie zostały dotąd odkopane, gdyby się na to zdecydowano, byłyby największą archeologiczną sensacją wszech czasów.

Zenon Kasprzak